

Przez lud dla Boga i ludu.

POSEŁ

Związku śląskich katolików.

XXXIV.

Treść:

1. Niechaj mówią cyfry!
2. Odpowiedź „Związku“ na artykuł „Dziennika Cieszyńskiego“: Kto winien?
3. Katolik i prasa. Mowa wypowiedziana na zgromadzeniu „Związku“ w Zabłociu przez ks. Oskara Zawiszę.
4. Od sekretarza „Związku“.
5. Spis członków „Związku śląskich katolików“ w r. 1907.



105177
C00222211

CIESZYN 1908.

Nakładem „Związku śląskich katolików“.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Niechaj mówią cyfry!

Blisko rok upłynął, jako lud śląski stanął do wyborów do Rady państwa według nowej ustawy wyborczej, t. j. do powszechnego głosowania. Każdy z wielkiem napięciem umysłu oczekiwał wyniku tych wyborów tak ze wszech miar ważnych. W dawnym parlamencie zastępstwo ludu było fikcyjne, t. zn. nie lud, ale tylko część jego płacąca podatki bezpośrednio miała tam głos, dzisiejszy parlament atoli jest rzeczywiście domem ludowym, jak to przy jego otwarciu pewien mąż stanu zaznaczył. I jak przemówił lud przy ostatnich wyborach? Nas przedewszystkiem obchodzą śląskie wybory a szczególnie wybory w trzech powiatach polskich: bielskim, cieszyńskim i frysztaćkim. Zestawiamy tutaj liczbę głosów, które padły na poszczególnych kandydatów w pojedynczych gminach. Niech przemówią cyfry, wryte tutaj na wieczną rzeczy pamiątkę.

A. Powiat bielski.

Gmina:	Ks. Londzin	Stwiertnia	Bączek
Brenna	481	87	15
Bronów	136	8	—
Czechowice	585	82	132
Dziedzice	228	47	41
Godziszów	3	40	31
Ligota	235	22	—
Jaworze	173	49	188
Jasienica	163	107	138
Międzyrzecze dolne	109	46	3
Mazańcowice	178	58	41
Zabrzeg	280	6	1
Bąków	26	49	3
Chybi	149	47	24
Drogomyśl	71	118	20
Frelichów	38	13	3
Rudzica - Hownica - Landek	386	31	—
Mnich	163	18	9

Gmina:	Ks. Londzin	Stwiertnia	Bączek
Ochaby	107	69	7
Pruchna	135	66	26
Zabłocie	167	8	—
Zaborze	49	23	7
Zarzecze	491	2	9
Zbytków	46	1	4
Dębowiec	103	63	3
Bilowicko	46	—	—
Bładnice	15	14	8
Goleszów	100	150	230
Grodziec	98	11	1
Górki Wielkie	129	29	1
Górki Małe	54	7	—
Harbutowice	29	22	12
Hermanice	61	23	82
Iskrzyczyn	46	22	—
Kisielów	1	57	—
Kiczyce	56	25	—
Kostkowice	42	28	—
Kowale	46	27	—
Kozakowice Dolne	2	27	21
Kozakowice Górne	8	16	19
Łazy	45	2	1
Lipowiec	146	24	1
Łączka	1	20	—
Międzyświeć	16	31	—
Nierodzim	?	?	?
Pierściec	69	38	2
Pogorze	113	45	—
Roztropice	64	18	—
Simoradz	19	53	—
Świątoszówka	114	24	11
Ustroń	243	207	327
Wisła	13	314	478
Wieszcza	?	?	?
Wilamowice	6	20	—
Wiślica	52	1	—
Cisownica	18	41	122
Do gromady 6186		2247	1962

B. Powiat cieszyński.

Gmina:	Lankoez	Michajda	Chlebus	Kunicki
Bažanowice	28	8	19	39
Błędowice dolne	5	4	13	326
Bobrek	146	44	40	98
Brzezówka	32	20	1	6
Cierlicko dolne	22	10	6	32
Cierlicko górne	101	17	11	103
Datynie dolne	4	8	1	80
Dobracice	41	49	12	48
Domasławice dolne	76	3	3	104
Domasławice górne	92	1	—	56
Dzięgielów	23	20	5	39
Gnojnik	26	30	7	41
Grodziszcz	41	18	12	44
Gumna	12	7	23	2
Guty	12	81	1	38
Hażlach	119	26	32	34
Kojkowice	7	32	—	16
Końska	94	25	37	225
Kocobędz	59	63	24	48
Krasna	56	9	15	6
Leszna górna	53	22	16	62
Leszna dolna	98	17	3	173
Ligotka Kamer.	5	43	87	57
Mistrzowice	17	51	18	35
Mnisztwo	30	6	6	8
Mosty	65	12	21	57
Niebory	30	20	11	108
Ogrodzona	16	10	47	—
Pastwiska	213	9	14	26
Pogwizdów	55	5	9	49
Puńców	93	59	6	78
Ropica	108	52	15	41
Rzeka	1	73	1	22
Sibica	161	33	50	151
Szebiszowice	63	5	—	86
Szumbark	22	7	3	148
Smiłowice	8	48	9	43
Stanisławice	48	6	3	22

Gmina:	Lankocze	Michejda	Chlebus	Kuniekł
Toszonowice górne	31	14	7	15
Toszonowice dolne	70	11	13	37
Trzanowice	49	34	23	33
Trzycieź	47	23	13	16
Trzyniec	190	10	90	299
Wielopole	5	22	9	18
Zamarska	74	22	44	7
Żuków dolny	32	74	12	67
Żuków górny	41	56	11	38
Żywocice	23	3	1	49
Bukowiec	175	14	—	5
Boconowice	43	10	1	1
Bystrzyca	24	105	9	230
Grodek	31	80	1	21
Jaworzynka	249	19	8	—
Istebna	306	24	—	—
Koniaków	116	20	—	1
Karpentna	1	30	2	51
Koszarzyska	7	73	—	9
Łomna górna	95	5	—	—
Łomna dolna	107	35	—	—
Łyżbice	24	14	1	163
Milików	33	60	1	13
Mosty	228	17	—	79
Nawsie	73	169	5	61
Nydek	—	32	—	229
Oldrzychowice	22	38	23	259
Piosek	110	66	1	2
Tyra	2	30	9	50
Wędrynia	103	42	1	295
Do gromady	4.189	2.139	852	4.572

Wybór ściślejszy pomiędzy kandydatem „Związku“ i socjalistycznym tak się przedstawia:

Gmina:	Lankocze	Kuniekł
Bažanowice	29	66
Bładowice dolne	21	372
Bobrek	215	117
Brzezówka	40	18

Gmina:	Lankocze	Kunieki
Cierlicko dolne	23	45
Cierlicko górne	112	121
Datynie dolne	7	85
Dobracice	84	66
Domasłowice dolne	90	96
Domasłowice górne	102	47
Dzięgielów	18	67
Gnojnik	37	62
Grodziszcz	53	60
Gumna	19	23
Guty	19	11
Hażlach	145	62
Kojkowice	14	40
Końska	116	257
Kocobędz	73	121
Krasna	62	21
Leszna dolna	101	186
Leszna górna	56	83
Ligotka Kamer.	17	170
Mistrzowice	30	91
Mnisztwo	39	10
Mosty	85	77
Niebory	34	130
Ogrodzona	52	16
Pastwiska	244	24
Pogwizdów	63	54
Puńców	107	126
Ropica	132	80
Rzeka	1	94
Sibica	195	189
Szebiszewice	74	83
Szumbark	33	150
Smiłowice	25	76
Stanisławice	53	27
Toszonowice górne	39	32
Toszonowice dolne	70	59
Trzanowice	84	53
Trzycieź	61	40
Trzyniec	208	350

Gmina:	Lankocze	Kunicki
Wielopole	5	47
Zamarski	84	58
Żuków dolny	45	132
Żuków górny	44	100
Żywocice	33	44
Bukowiec	184	10
Boconowice	50	4
Bystrzyca	36	328
Gródek	33	99
Jaworzynka	261	13
Istebna	323	4
Koniaków	141	8
Karpentna	1	85
Koszarzyska	12	66
Łomna dolna	131	11
Łomna górna	92	9
Łyżbice	27	174
Milików	41	67
Mosty	195	130
Nawsi	0	194
Nydek	5	263
Oldrzychowice	30	307
Piosek	158	20
Tyra	6	84
Wędrynia	118	320
Razem	5.226	6.560

C. Powiat frysztacki.

Gmina:	Halfar	Friedel	Reger
Raj	70	21	79
Zawada	23	9	66
Sucha dolna	12	11	251
Darków	56	9	245
Markłowice	27	86	105
Kończyce małe	106	50	105
Sucha średnia	18	13	252
Zebrzydowice	56	90	203
Olbrachcice	31	28	158

Gmina:	Halfar	Friedel	Reger
Wierzbica	33	2	124
Stonawa	73	27	520
Sucha górna	36	34	292
Łąki	116	11	145
Piotrowice	92	24	106
Piersna	28	28	48
Stare miasto	81	23	334
Lutynia polska	56	16	234
Wierzniowice	15	59	32
Lutynia niemiecka	112	58	420
Dzieńmorowice	61	9	470
Poręba	81	1	272
Kończyce wielkie	247	15	32
Kaczyce	55	43	103
Skrzeczoń	32	85	358
Zabłocie	30	20	153
Pietwałd	123	10	969
Rychwałd	58	46	825
Razem	1.715	825	6.901

W okręgu przemysłowym otrzymali:

Piotr Cingr, socyalista	10.381
Jan Bura, kandydat „Związku”	638
Sitzenfrei, kandydat niemiecki	849

W okręgu frydeckim:

Pospišil, socyalista	5.715
Wacław Hruby, kandydat narodowy czeski	3.854

W okręgach miejskich:

A. Bielsk — Skoczów — Jabłonków przy pierwszym wyborze:

Axmann, chrześc.-socyalny	1.545
Günter, liberalny Niemiec	1.635
Arbeitel, socyalista	750

Przy ścisłym wyborze:

Günter	2.200
Axmann	1.693

B. Cieszyn — Bogumin — Frysztat — Strumień:

Filasiewicz	595
Engelmann	933
Dr. Demel	1.813
Arbeitel	1.197

Przy ścisłym wyborze:

Dr. Demel	2.797
Arbeitel	1.617

Tak się przedstawiają wybory w naszym kraju. Cyfry zostały dlatego dokładnie wyszczególnione, ponieważ przy następnych wyborach będą stanowiły niejako podstawę do wysnuwania wniosków czyli kalkulacyi przedwyborczej.

Liczbę te są niezmiernie pouczające i dają każdemu dużo do myślenia. Przedewszystkiem uderzają na pierwszy rzut oka ogromne stosunkowo cyfry głosów socjalistycznych. Nietylko zwyciężyli oni w powiecie cieszyńskim, który dla nas katolików przed wyborami uchodził za stracony, naszego kandydata p. Lankocza, lecz na co nie byliśmy wcale przygotowani, zagarnęli ogromną liczbę głosów w powiecie frysztackim, który dawniej uchodził dla „Związku“ za najpewniejszy. Natomiast zwyciężył nasz kandydat ks. Londzin ogromną większością głosów swoich przeciwników w powiecie bielskim a p. Lankoczowi w powiecie cieszyńskim do zwycięstwa nie brakowało wiele; gdyby większa część Michejdowców była dała głos p. Lankoczowi, byłby i w tym powiecie nasz kandydat przeszedł.

Zastanawia przy tych wyborach los trzech pobitych kandydatów, p. dra Michejdy, p. Stwiertni i p. Friedla. Dr. Michejda nie przyszedł ani do ścisłych wyborów, jak powszechnie przypuszczaliśmy; jego domownicy wiary haniebnie go opuścili, wszędy bowiem, z wyjątkiem Nawsia, gdzie brat jego jest pastorem, protestanci z rozwiniętym sztandarem przeszli do obozu socjalistycznego; nawet taka Bystrzyca, gdzie drugi brat jego jest pastorem, przeszło dwa razy tyle oddała głosów na socjalistę, aniżeli na dra Michejdę. Gdzież jest ta zachwalana świadomość narodowa u protestantów? Nas to nie dziwi wcale, cyfra głosów dra Michejdy to miara świadomości narodowej protestantów w powiecie cieszyńskim i jabłonkowskim.

Szczerze podzielamy żal „Dziennika cieszyńskiego“ z powodu upadku dra Michejdy, któremu nie odmawiamy pewnych zasług,

ani też pewnego doświadczenia w rzeczach politycznych, ale upadek ten zawinił po części on sam, głównie zaś jego stronnictwo ewangelicko-narodowe, które katolików stale obrażało. Oburzenie u katolików z powodu tego lekceważenia uwydatniło się najlepiej na walnem zgromadzeniu „Związku“ w 1905. roku po referacie ks. Tomanka, gdy całe zgromadzenie zażądało zerwania sojuszu z protestantami i odwołania katolickich członków z „rady narodowej“. „Kto wiatr sieje, burzę zbiera,“ znów tutaj się sprawdziło. Naszem zdaniem powinien był dr. Michejda przeciwko stałemu lekceważeniu katolików stanowczo wystąpić, wiedząc, że im przedewszystkiem zawdzięcza swój mandat, że ich głosów do następnych wyborów potrzebuje. Nie uczynił tego; niechaj sam sobie przypisze następstwa tego błędu.

Smutny koniec wziął także p. Friedel. Jeżeli dr. Michejda ponosi karę za zaniedbanie obowiązku, to p. Friedla dosięgła zasłużona Nemezis za złe czyny. Czem kto grzeszy, tem karany będzie. P. Friedel i jego „Głos“ już od dawna chromali na obie nogi. Niby to kładli nacisk na program narodowy, ale przy tem też niejednen ogarek spalili przed czerwonym mollochem, tak że właściwie nikt dobrze nie wiedział, czy p. Friedel ludowiec czy poprostu „czerwieniec“. To tylko było powszechnie znanem, że klerykałów nienawidzi całą siłą swojej jaźni i według francuskiego wzoru tylko w „klerykalizmie“ upatruje wroga. I on rmał przy wyborach pobity przez towarzyszków broni we walce z nienawidzonym klerykalizmem. A i jego szkoda! Bo i on rozpoczął inaczej. Gdyby był został wiernym swoim najdawniejszym zasadom, gdyby się był ograniczył na obronę polskich interesów przeciwko zachłanności czeskiej na kresach zachodnich moglibyśmy go nazwać śląskim Mohortem a zasługi jego byłyby trwałe. Ale cóż! Jemu się zachciało łatwiejszych do zdobycia wawrzynów, więc siadł sobie na konika antyklerykalnego, zdemoralizował pod względem politycznym lud we frysztackiem i dziś leży pogrzebany przez czerwonych towarzyszy. 825 głosów w powiecie, który jest od dawna widownią jego „działalności“, niech dla niego będzie nauczka, jak niewiele zaważył na szali wyborów.

Ale najsmutniejsze wrażenie już robi upadek p. Stwiertni. „Związek“ stawiał jego kandydaturę w powiecie cieszyńskim na zgromadzeniu poufnem dnia 29. grudnia 1906, poważne osobistości prawie ze łzami w oczach błagały go, aby przyjął mandat w tym powiecie, gdzie i pomiędzy protestantami ma pewną wziętość. Nie, wszystkie błagania

okazały się daremnymi. Dlaczego? B., niechciał przeciw drowi Michejdzie kandydować. Już na tem zgromadzeniu szeptano sobie do ucha, że p. Stwiertnia niezawodnie postawi kandydaturę w Bielskiem, chociaż zapewniał, że jest już za stary i niezdolny do pracy poselskiej. I tak się też stało; p. Stwiertnia przyjął kandydaturę od przeciwników, a nie chciał jej przyjąć od własnego stronnictwa. Każdy takie postępowanie nazwał zdradą. I jego także spotkała zasłużona kara. W Cieszyńskiem byłby niezawodnie obrany posłem a w Bielskiem zebrał zaledwie $\frac{1}{6}$ część głosów. Za zdradę został ze „Związku“ wykluczony.

Gdy sobie los tych trzech mężów rozważymy, przychodzimy do wniosku, iż na nich pomściła się chwiejność i niepewność zasad. Wszyscy trzej okazali się niecałymi mężami i dlatego musieli upaść. Stwiertnia nie cały katolik, dr. Michejda nie cały ewangelik a p. Friedel nie cały socyalista. Dlatego upadli, bo w polityce zwyciężają, jak zresztą i gdzie indziej, tylko silne zasady. Niech upadek ich posłuży za naukę im samym a przedewszystkiem ich zwolennikom. P. Stwiertnię nawoływano do ostatniej chwili, aby zawrócił ze złej drogi, ale nic nie pomogło, jak by zaślepiony lał w błoto. Bo trudno inaczej jego koniec nazwać. Dr. Michejda zraził sobie wyborców katolików narodowych, a protestanci woleli socyalistę aniżeli ewangelika, który dawniej od katolików bywał wybierany; chociaż zaznaczamy wyraźnie, że protestantów głównie brak świadomości narodowej do obozu socyalistycznego zapędził. P. Friedel, który na „klerykałów“ ciągle ujażdżał, został przelicytowany przez czerwonego warchołę międzynarodowego.

Aczkolwiek ostateczny wynik wyborów nas bynajmniej nie zadowalnia, ponieważ nie ziściły się nasze nadzieje a szczególnie doznaliśmy rozczarowania w powiecie frysztackim, to przecież jedno jest niezmiernie pocieszające, a mianowicie karność szeregów katolickich w dwóch powiatach bielskim i cieszyńskim. Wspaniale wprost postawił się powiat bielski, gdzie ogromną większością głosów wybrany został ks. prof. Londzin. Rozumie się samo przez się, że oprócz świadomości katolickiej ma ks. poseł swój wybór do zewdzięczenia głównie wyteżonej agitacyi przedwyborczej. Nie jesteśmy jednak tak lekkomyślni, żebyśmy całkowicie zapomnieli na głosy socyalistyczne. I w bielskim powiecie pochodzą one głównie od protestantów — znamienne jest w tej mierze Wisła, jakoteż Ustron, Jasienica i Jaworze, ale i tak trzeba tutaj wielkiej czynności, aby się nie dać zaskoczyć wypadkom, bo i w tym powiecie

przemysł się wzmaga a hasła czerwonej międzynarodówki zyskują zwolenników. Jeżeli się jeszcze zważy szaloną wprost agitację „towarzyszów“ uprawianą za pomocą krzykliwych zgromadzeń, ogromnych plakatów i t. d., to nie godzi się nam w pracy ustawiać ale dalej lud organizować pod sztandarem katolickim, bo jakto jeden wybitny mąż stanu powiedział, tylko te stronnictwa mogą mieć powodzenie przy wyborach, które do wyborów zorganizowane szeregi poprowadzą. Dlatego niech każdy katolik uważa sobie to za święty obowiązek, uświadamiać innych i pod sztandar katolicki gromadzić.

W powiecie cieszyńskim już z góry przystępowaliśmy do wyborów bez widoków zwycięstwa prawie, gdyż mieliśmy dwa stronnictwa przeciwko sobie: Michejdowców i socyalistów. Mimo to kandydat nasz p. Łankoczek z poczucia solidarności i z poświęcenia przyjął kandydaturę. I tutaj pokazała się karność naszego obozu niemal rozrzuwająca. Co prawda i kandydat nie zapał gruszek w popiele ale agitował, w czym go gorliwie popierali inni, szczególnie ks. Jansza

Smutkiem atoli musi napełniać wynik wyborów w powiecie frysztańskim. Ten powiat, który był zawsze katolickim na wskroś i należał przy wyborach sejmowych do ś. p. ks. Świeżego, ten powiat wysłał przy wyborach powszechnych takiego człowieka jak Reger do parlamentu. Jacyż szatani byli tam czynni należałoby się zapytać? W gminach, które na pozór jeszcze nie zerwały z Kościołem, otrzymał ogromną liczbę głosów zawzięty wróg religii i Kościoła. Jak się to stać mogło, to jest dla nas zagadką nie do rozwiązania. Czyż ten lud tam nie wie, jakie są ostatnie cele socyalnej demokracji? Czyż już jest tak zdemoralizowany, iż obawia się przy tajnem głosowaniu oddać głos według sumienia? Mamy uzasadnione podejrzenie, że oprócz szkodliwej agitacji p. Friedla do wzrostu potęgi socyalistycznej w tym powiecie przyczynili się niemało urzędnicy hr. Łarysza przez swoją dotychczasową politykę na wskroś przeciwludową. Niech oficjaliści hrabiowscy zbliżą się znów do ludu, niech szanują jego uczucia religijne, to też i międzynarodówka nie będzie miała takiego powodzenia przy wyborach.

Po złożeniu mandatu poselskiego przez Regera na rzecz Daszyńskiego odbył się d. 16. grudnia 1907 ponowny wybór. Jak było do przewidzenia, zmieniła się tylko osoba głównego komendanta; wyszedł z urny aktor sławniejszy i sprawniejszy, a poszedł w kąt dyletant.

Na zaproszenie „Związku“, ażeby wszystkie stronnictwa narodowe połączyły się w walce przeciw międzynarodowej socjalnej demokracji, nie dali „ludowcy“ czyli Friedlowcy żadnej odpowiedzi, dlatego też ciężar agitacji przy powtórnych wyborach we Frysztackiem spadł przeważnie na barki „Związku“, który w ciągu trzech tygodni urządził w tym okręgu przeszło 50 zgromadzeń wyborczych. Takiej agitacji nie było jeszcze na Śląsku. Kandydat narodowy p. Henryk Bura, stolarz z Karwiny, podjął się niewdzięcznej roli kandydata, wyteżył wszystkie swoje siły, ale brak uświadomienia wśród mas robotniczych i bezprzykładny terror ze strony socjalnej demokracji nie pozwolił mu odnieść zwycięstwa. Cześć się mu należy za ofiarę poniesioną dla dobrej sprawy!

O nadużyciach, o groźbach, gwałtach, kłamstwach i t. p. popełnionych na każdym kroku przez socjalistów, nie będziemy tu pisali, bo „Gwiazdka Cieszyńska“ należycie je napiętnowała. Podnosimy tylko, że władze były jakby ślepe na wszystko, co się robiło. Nie było żadnej ochrony wolności zgromadzeń. Dziwić się tylko trzeba, że nikogo z mówców nie zabito; pobicia bowiem naszych ludzi nie należały do rzadkości. Są paragrafy, są ustawy gwarantujące wolność zgromadzeń wyborczych, ale niestety tylko na papierze!

Wynik wyborów w okręgu Frysztacko- bugumińskim d. 16. grudnia 1907.

Gmina:	Bura	Daszyński
Darków	79	220
Dzieńmorowice	28	467
Kaczyce	117	84
Kończyce Małe	194	77
„ Wielkie	232	50
Lutynia Niemiecka	190	397
„ Polska	71	232
Łąki	136	135
Markłowice	88	126
Olbrachcice	45	154
Piersna	54	38
Pietwałd	122	45
Piotrowice	144	71
Poręba	39	303

Gmina:	Bura	Daszyński
Raj	97	72
Rychwałd	86	832
Skrzeczoń	80	357
Stare Miasto	99	337
Stonawa	89	507
Sucha Dolna	24	219
„ Górna	66	280
„ Średnia	46	255
Wierzbica	48	93
Wierzniowice	74	29
Zabłocie	37	160
Zawada	35	61
Zebrzydowice	120	214
Razem .	2440	6715

Głosów nieoddanych lub nieważnych i rozstrzelonych 634.

Wybór posła Daszyńskiego ma dwie strony. Z jednej strony wydaje się jego zwycięstwo zupełnem, skoro stosunkowo zebrał tę samą liczbę głosów co Reger. Z drugiej strony jednak zebrał nasz kandydat 2440 głosów, to jest 27%. Kiedy ten stosunek porównamy z liczbą głosów p. Halfara, okazuje się, że za 7 miesięcy przyrosło 9% głosów chrześcijańskich.

Pomyślałby kto, że ten przyrost pochodzi od ludowców, którzy 14. maja zbrali 815 głosów, t. j. 9%. Zdanie takie jest atoli mylnem; przyznać trzeba z uznaniem, że wielu ludowców wybierało raczej chrześcianina niż socyalistę. Ale taksamo w. bierało wielu ludowców tow. Daszyńskiego. Z tego wynika, że tow. Daszyński utracił stosunkowo tyle głosów, oddanych na tow. Regera, ile otrzymał od ludowców, czyli że kilkaset głosujących na socyalistę dnia 14. maja głosowało 16. grudnia na p. Burę.

Nietylko więc otrzymaliśmy dawną liczbę, lecz powiększyliśmy ją o 9%.

Nie możemy więc powiedzieć, że nasza praca była nadaremna. Tych kilkadziesiąt zgromadzeń odbytych nie możemy porównać z setkami zgromadzeń socyalistycznych. Co przez długie lata wbija się i wmawia w człowieka, tego nie można w kilku tygodniach wyrwać. Pierwsze czynili socjaliści, drugie my.

Socjaliści musieli zwyciężyć, bo mają wielką organizację a temsamem niezliczoną liczbę agitatorów. Myśmy się zajęli organi-

zaczają dopiero przed rokiem, kiedy zuchwalstwom socjalistycznym nie było końca. Za rok jeden nie mogliśmy zrównoważyć socjalistom, którzy przez 15 lat już pracowali. Dlatego też musieliśmy obecnie upaść.

Czy to nas ma zniechęcić do dalszej pracy? Bynajmniej. Organizacya chrześcijańska przyjęła się i jest podstawą dobrą na przyszłość. Tysiące robotników, nie należących do „Unii“ a głosujących na tow. Daszyńskiego, należy do nieuświadomionych.

Czy wydać ich na łup socjalistom? Któżby się odważył to wypowiedzieć? Nie, nigdy na to pozwolić nie możemy i nie pozwolimy! Musimy się do nich zabrać, musimy ich zorganizować, musimy ich uświadomić i oświecić. Praca to trudna i długa, ale konieczna. Dlatego nie ustawajmy w tej pracy!

Rzucając jeszcze raz okiem na wynik wyborów, zaznaczyć nam wypada, iż rozegrały się one głównie na tle religijno-socyalnem jak to zresztą przepowiedzieliśmy. Walka wyborcza odbyła się głównie pomiędzy kandydatami katolickimi i socyalistami. Stronnictwa o programie wyłącznie narodowym tak mało zebrały głosów, iż można o ich zaniku mówić. Osobistości bez wyraźnego koloru nie przyszły ani do ścisłego wyboru. Jedynie w miastach jeszcze pokutuje duch liberalizmu niemieckiego, ale już gotuje się stronnictwo chrześc.-socyalne go z tamtąd wypędzić i spuściznę jego odebrać. To mówią cyfry a głos ich aczkolwiek grzmiący nas nie przeraża, ale przeciwnie otuchą napętnia.

Odpowiedź »Związku« na artykuł »Dziennika Cieszyńskiego« »Kto winien?«

Z powodu niefortunnego wyniku wyborów w cieszyńsko-jabłonkowskim okręgu umieścił „Dziennik ciesz.“ od jakiejś „wybitnej osobistości, stojącej poza stronnictwami“ (jak pisze) artykuł pod tytułem: „Kto winien?“ Jak łatwo domysleć się można, czyni „Tomko Prawdzic“ — tak się ta osobistość nazywa — odpowiedziały za wybór socyalisty „Związek“ i wzywa go przed sąd społeczeństwa polskiego. Artykuł ten obliczony na krótką pamięć i na nieznajomość stosunków na Śląsku mógłby istotnie niejednego rodaka w błąd wprowadzić i dlatego milczeniem zbyć go nie można

Czytamy tam: „Związek śl. katolików“ rzucił kamień z wysokiej góry lekkomyślnie, nie bacząc, czy na dole kogo zabije czy nie, a stronnictwo Narodowe (czytaj Michejdowcy) usiłovali się ten kamień w biegu zatrzymać. Że się nie udało, to już nie ich wina, lecz tego, który kamień rzucił.

To porównanie bardzo kuleje a oprócz tego jest dla „Związku“ ubliżającym, bo stronnictwo katolicko-narodowe nie lekkomyślnie ale po dostatecznym namyśle wydało hasło religijne „wybierać katolika“ a to z tego powodu, ponieważ czasy, w których żyjemy, wymagają obrony wiary i interesów katolickich.

Że religia dziś przedewszystkiem potrzebuje obrony, to chyba i „Str. N.“ przyznać musi. Nie potrzeba wskazywać na Francję, stosunki wewnątrz Austrii są aż nadto wyraźne a niebezpieczeństwo dla katolików jasne jak na dłoni. W takich czasach nie stawia się kandydatów pod względem religijnym niepewnych albo zgoła przeciwnych, którzyby może tylko z powodu przynależności do koła parlamentarnego nie mogli szkodzić, ale ludzi pewnych, na których wyborcy katolicy zawsze polegać mogą.

A któż temu winien, pytamy się z kolei my, że sojusz z protestantami obrzydł ludności katolickiej i że uosobienie tego sojuszu, p. Dr. Michejda, zaufanie wyborców utracił? Czyż katolicy? Bynajmniej. Oni przez długie lata wybierali na hasło narodowe kandydata ewangelika. Za to się im odpłacili protestanci lekceważeniem, potwarzami przed społeczeństwem polskim a nawet obelgami. Że katolikom cierpliwość się wyczerpała, temu się chyba nikt dziwić nie będzie. Nie chcieli już więcej ciągnąć na spółkę z protestantami wozu, w którym się mąż zaufania ewangelików wygodnie rozpierał w asystencji uśmiechających się „domowników wiary“. Czyż im to można wziąć za złe? Któż to więc rzucił ten kamień z góry, nie bacząc, czy zabije kandydata narodowego, katolicy czy protestanci? Jak wygląda wobec tego zdziwienie albo zgorszenie na twarzy „T. N.“ Czyż to nie obłuda? A porównanie ze złodziejem uciekającym czyż to nie prostactwo? Czyż to nie nowa obelga? „Dziennik“ na skargi nasze co do lekceważenia katolików ze strony protestantów nie uważa nawet za stosowne zapytać się, jakie podnoszą skargi katolicy, ale udaje niewinnego, którego te skargi bawią. Przynajmniej tak w jednym numerze się wyraził. Jeżeli jego ciągle powtarzanie naszych skarg bawi, to go musi także bawić upadek kandydata „P. S. N.“ Zamiast nawoływać do zgody i do sprawiedliwego traktowania katolików, w imię sprawy narodowej,

„Dziennik“ się bawi. A więc niech się bawi! A skutek tej wysoce politycznej zabawy będzie coraz większy rozłam pomiędzy katolikami i protestantami.

„Tomko Prawdzic“ dalej przyciska „Związek“ do muru za to, że nie popróbował nakłonić ewangelickiej ludności, żeby wybrała katolika. Odpowiedź na ten zarzut nie trudna. Katolicy wiedzą z dawna, jak protestantom ufać można. Oni już nieraz obiecali kandydatowi katolickiemu swe głosy a potem zdradzili. Zresztą co chcieli protestanci ofiarować w zamian za głosy katolickie w cieszyńskim? Oto obowiązali się oddać w bielskim kartki białe! To mi wynagrodzenie! A czyż mogli coś dać chociażby chcieli? Pokazało się, że nie, gdyż ogromna ich większość przeszła pod „czerwony sztandar“ a nad innymi „S. N.“ utraciło władzę. Wogóle czas po temu, żeby „Stronnictwo Narodowe“ zrobiło rachunek sumienia i poprawiło się, bo inaczej zniknie z widowni.

Jak trudno to przychodzi „S. N.“ przyznać, że kandydat powinien być katolikiem, to najlepiej wynika z tego, że „Dziennik“ to w śląskich stosunkach ze stanowiska polskiego uważa za zgubne. Dlaczego to ma być zgubnem? Takie gołosłowne twierdzenie nie dowodzi niczego; wszędy we wszystkich korporacjach i we wszystkich sprawach zasada większości jest rozstrzygającą. Dlaczegożby kandydat większości katolickiej, jeżeli jest Polakiem, miał być nieodpowiednim na posła ze stanowiska polskiego? Czekamy na odpowiedź „Dziennika“.

„Dziennik“ dalej powiada: „to porwanie się „Związku“ do samodzielnego przeprowadzenia wyborów bez kompromisu ze „S. N.“ jest wobec rzeczywistej siły „Związku“ niezrozumiałem i bezprzeecznie mieści w sobie winę.“ Na to odpowiadamy: Sam „Dziennik“ oblicza liczbę głosów oddanych na kandydatów „Związku“ okragło na 12.000, zaś Dr. Michejda, kandydat „Stronnictwa Narodowego“ otrzymał tylko 2.139. Któreż więc stronnictwo miało więcej prawa do przodowania przy wyborach? A jeżeli miał nastąpić kompromis, któż był obowiązany poczynić pierwsze kroki, aby przyszedł do skutku? „Stronnictwo Narodowe“ nietylko żadnych kroków w tym kierunku nie uczyniło — bo o „białych kartkach“ w powiecie bielskim nie ma co mówić — ale nawet lekkomyślnem postępowaniem przed wyborami wszelki kompromis utrudniło lub wprost uniemożliwiło.

Jak wobec tego „Dziennik“ może winę zwać na „Związek“, to już jest niezrozumiałem dla zwykłego rozumu, a zdradza tylko sporo zarozumiałości u „Tomka Prawdzica“, do której u „światłych“ protestantów jednak już z dawna jesteśmy przyzwyczajeni. Odezwanie się zaś „Tomka“ w sam dzień przed zlotem sokolim w Cieszynie uznajemy za krok „wysoce polityczny“ w celu bałamucenia opinii polskiej, w którym „Prawdzic“ zdaje się posiadać już wprawę, ale strasznie niepolityczny dla naprawienia stosunków między stronnictwami na Śląsku.

Katolik i prasa.

Mowa wypowiedziana na zgromadzeniu „Związku“ w Zabłociu

przez

ks. Oskara Zawiszę.

Na wszystkich polach życia ludzkiego objawia się za naszych czasów ogromny postęp, o jakim nasi pradziadowie ani nie śnili: w rolnictwie, rzemiośle, kupiectwie i naukach. A postęp ten należy przypisać wielkim wynalazkom jak n. p. lokomotywowi, telegrafowi i telefonowi.

Jest atoli wynalazek, któremu się należy pierwsze miejsce, który łączy gminy, miasta, kraje, choćby najodleglejsze i tworzy z nich niejako całość jednolitą, daleko prędzej od lokomotywy i automobilów, daleko dokładniej od telegrafów i telefonów, który niezawisły jest od bruków, torów i drutów, t. j. sztuka drukarska czyli prasa.

Prasę nazwał Napoleon I. „żywiołem piątym, szóstą świata potęgą“ a choć nieustraszonym i nieugiętym był dowódcą, choć najpotężniejszym zdał się być cesarzem, jednakowoż truchlał przed prasą wrogo mu usposobioną, pisarza zaś broszurki, wzywającej do walki przeciw niemu wspólnej, Fryderyka Palmego, w przeciągu 24 godzin kazał rozstrzelać. Papież Pius IX. porównywał redaktorów z „apostołami“ a wręczając im uroczyste i publicznie złote pióra i medale twierdził, że każdy z nich więcej wart niż 100.000 żołnierza, biskup Ketteler zaliczał sprawę prasy do najważniejszych w świecie i słusznie, bo ogromna jest jej potęga — wprost nie

do zmierzenia, nie do obliczenia jej siła. Jest dla nas okiem trzecim, którem patrzymy przez góry i lasy, miasta i kraje, uchem trzecim, którem słyszymy dzieje przeszłości, głosy teraźniejszości, szeptanie przyszłości, ustami drugimi, którymi wołać można tak do gór Himalajskich, jak pustyni Sahary, przemówić tak do Ezkimosów, jak do Kafrów, jest bronią silniejszą od sztyletów i rewolwerów, straszniejszą od dynamitu i ekrazytu, skuteczniejszą od arszeniku, jest jednym słowem broń, którą odepchnąć, zniweczyć można każdego wroga, choćby najsilniejszego i najzaciętszego; ona wpaja ducha miłości lub nienawiści, przywiązania lub wstrętu, ducha odwagi i posłuszeństwa, wytwarza u wszystkich sposób myślenia, wyrabia ich sąd, zapatrywanie na różne ważne sprawy życiowe, duch ten wpływa rozstrzygająco na ich prace i zajęcia, wyciska niezatarte znamię w życiu prywatnem i publicznem całej ludzkości. Prasa jest nauczycielem, którego nauki każdy chętnie przyjmuje, chciwie pochłania, przyjacielem, którego rady wszyscy słuchają, wodzem, któremu ludzkość na ślepo jest oddana, kaznodzieją, którego ewangelia uważana za świętą. Prasa jest sędzią najwyższym a miarodajnym jest sąd jego w rzeczach wiary i obyczajów, sztuk i umiejętności, polityki i ekonomii, odbywa się prawdziwy życia ludzkiego jarmark, w prasie każda myśl, walka o byt, wszelkie uczucia znajdują wyraz i słuch. Prasa jest królem nad królami, bo tron jej wywyższony jest ponad wszystkie inne trony, dziś nie pieniądze, lecz prasa kieruje światem. Określić znaczenie a zmierzyć potęgę prasy znaczyłoby napisać historię niejednego mocarza i rządu, setek krajów i miast, tysiący gmin, milionów familii, historię rozwoju lub upadku świata narodów.

Na początku służyła prasa sprawom iście najszlachetniejszym. Kronikarze 15. stulecia, w którym poczęto drukować, nie mogli się jej dosyć nachwalić i nazwali ją „najważniejszą ducha ludzkiego zdobyczą, której przedewszystkiem Kościół wiele dobrego zawdzięcza, mistrzynią sztuk wielkich, rzeczą świętą.“

Ale „synowie ciemności mędrsi od synów światłości“. Prasa stała się najskuteczniejszym sposobem szerzenia złego, najlepszym środkiem zwalczania dobrego a szczególnie odkąd żydzi niestety bardzo prędko ją zagarnęli. Niestety jest żyd handlarz, większem jeszcze żyd-gazeciarsz, kłamie i krzyczy bowiem na jarmarkach, ale bardziej w gazetach. Zawsze złota chciwy, uprawia podłą szacherkę duszami, bo obojętną dla niego rzeczą czy handluje skórkami, lub pismami, byleby handel jego złotem się opłacał. Wyzuty

z wiary wszelkiej bluźni w sposób najohydniejszy, znieważa Kościół i obrządki jego, o których zazwyczaj ani najmniejszego nie ma pojęcia. Wyzuty z czci i charakteru wkrada się zuchwale w serca ludzkie, służąc ich najniższym namiętnościom bez względu na szeregającą się przez to niewiarę i niemoralność, on gotów mordować tysiące dusz — byleby dusza jego kramarska została zaspokojoną złotem i srebrem. Żyd gazeciarz, to zazwyczaj „człowiek wykolejony lub wyrzucony gimnazjalista“ (cesarz Wilhelm 4. grudnia 1890), „który nie wierzy ni w Boga, ni w Mojżesza, chciwie spożywa mięso wieprzowe, któremu z całego żydowstwa jedna pozostała rzecz, t. j. nienawiść do Kościoła. Gdyby czytelnicy wiedzieli, jak wstrętny żyd zestawiał gazetę, którą tak pilnie czytają, odrzuciliby ją daleko od siebie, że zaś nie starają się wcale o redaktora, można ich przyrównywać do wielbłądów, które nie wiedzą, kto ich prowadzi.“ (Alb. Stolz.)

I zabrali się żydzi energiczniej do pracy. Roku 1848 na kongresie inteligentnych żydów w Krakowie przewodniczył znakomity żyd Montefiore, który przed zakończeniem kongresu w te odezwał się słowa: „Obrady nasze się kończą — i cóżeśmy zdziałali?! Jak długo nie będą gazety w naszych rękach, wszystko, cośmy uchwalili, na nic się nie przyda. Bądźmy pomni przykazania XI.: Nie będziesz cierpiał nad Tobą żadnej obcej prasy, abyś długo mógł panować nad chrześcijańskimi „gojimami“. (Podobnie przemawiał żyd Cremieuse na kongresie wolnomularzy w Paryżu.) Od owego czasu upłynęło 67 lat i żydzi okazali, że słowa swych przywódców zrozumieli i wykonali. Bogacze żydowscy i inteligencja żydowska podali sobie ręce i z energią i szybkością właściwą żydom, rzucili się na wskazane pole. Ze strony chrześcijańskiej opór był prawie żaden. W ten sposób dziś gazety, największe i najbardziej wpływowe w całej Europie, są w rękach żydów, a za pomocą nich żydzi światem trzęsą. „Interessantes Blatt“ piszą żydzi: S. Auspitzer i B. Buchbinder, „Wiener Mode“ — żyd Schnitzer, „Wiener Hausfrauenzeitung“ — żyd Taussig, „Arbeiter-Zeitung“ żydzi: Dr. Adler, Dr. Ingwer i Dr. Elbogen i t. d. Według ścisłych obliczeń największa gazeta Wiedeńska: „N. Fr. Presse“ ma 18 żydowskich redaktorów, „N. W. Tagblatt“ 20, „W. Tagblatt“ 12, a inne, które się na setki liczą, posiadają po 4—5 żydowskich redaktorów, tak że $\frac{2}{3}$ wszystkich redaktorów we Wiedniu są żydzi, że z 3600 gazet, wychodzących w Austrii, 3488 jest w rękach żydowskich, że z 50.000 kolporterów roznoszących w Niemczech i Austrii

romanse, kalendarze i czasopisma, 49.000 jest na usługach żydowskich. A lud chrześcijański musi cierpieć, jak zgraja ta stosunkowo mała wszystkie niemal warstwy ludności za sobą pociąga, umysłami milionów ludzi kieruje i ogromne zbija majątki, trzeba bowiem wiedzieć, że żydowski romans (niem.) „zbój Hugo Schenk“ wyszedł w 140.000, romans „kat z Berlina“ nawet w 260.000 egzemplarzach, że Zola na jednym z niechlujnych romansów swoich zarobił $\frac{1}{2}$ mil. franków, księgarz żydowski Werner Grosse na romansie „Schinderhannes“ 2 mil. franków. Jeszcze gorzej jest na Węgrzech. Z 1000 gazet, które są pisane węgierskim językiem, 900 jest obsadzonych przez żydów, zaledwie 100 gazet wydawają katolicy. Tak gazety socjalistyczne jak pisma dla młodzieży przeznaczone są tam wyłącznie przez żydów redagowane. W Budapeszcie na 60 księgarni jest 40 w rękach żydowskich, na 137 drukarni 103 żydowskich.

W Niemczech z 4997 gazet tylko 229 jest katolickich, w Anglii prawie że niema gazety w rękach chrześcijańskich, we Francji największe dzienniki jak „Lanterne“, „L'Aurore“, „L'Action“, „Le Radical“ i t. d. stoją pod rządami żydów. Z kilkadziesiąt dzienników, wychodzących w Paryżu, tylko 3 są katolickie, z których każda zaledwie dziesiąta liczy część abonentów od tamtych. Również najbardziej poczytne gazety włoskie, jak: „Seccolo“, „Avanti“, „Tribuna“ piszą żydzi. Przyda się też wiedzieć, że wszystkie biura i agencje telegraficzne świata, jako „Havas“, „Stefani“, „Reuter“ są w rękach żydów, którzy wskutek tego mogą wystąpić przeciw poglądom katolickim na sprawy bieżące, a nawet je udaremnić; podobnie związki dziennikarzy tak „Berliner Presse“, jak wiedeńska „Concordia“ przeważnie żydowskich ma członków. W Berlinie powstała wielka fabryka dziennikarska, celem dostarczania materiału mniejszym gazetom; zarząd fabryki wysłał następujący cyrkularz: „Dla rozwoju interesów obopólnych będzie trzeba przy zamówieniu artykułów bliżej oznaczyć tendencję treści, czy ma być pobożna, katolicka czy protestancka, etyczna, humorystyczna, patryotyczna, historyczna, filozoficzna, demokratyczna. — Antysemistycznej atoli literatury nie mamy!“ — innemi słowy, w fabryce tej sami siedzą żydzi.

„Podniosłem oczy i widzę pismo latające, a anioł mówi do mnie: To kłątwa całego kraju.“ Słowa pisma św. zastosować można do prasy. Drukarnie gazet bowiem to prawdziwe jamy, gdzie przebywają bandyci, wydzierający najdroższe nam skarby: wiarę

i moralność, to owe kuźnie, gdzie przygotowują najokropniejsze katusze, owe apteki, gdzie zatruwają się dusze ludzkie, owe legiony ducha złego, których celem nasze nieszczęście i zniszczenie nasze; owe kanały, które ciecze błoto i bagno, brudem swym kalające wszystko, co czystością jaśnieje i błyszczy pięknnością, naśladować jakoby Husytów, którzy r. 1422 zniechęceni oporem zamku Karlsteina, strzelali do niego naczyniami gnojem napełnionymi tak długo, aż marmurowy zamek zeszpecili, obraży i ozdoby jego zniszczyli.

Prasa żydowska czyha na naszą zgubę, dlatego wrogiem jest religii, wyśmiewa w otwarty lub skryty sposób istnienie Boga, wyszydza i lekceważy przykazania Jego, zohydza codziennie Kościół, umyślnie fałszuje zdarzenia dziejowe, wymyśla niestworzone rzeczy, szerzy nienawiść, pogardę przeciw wszystkiemu, co chrześcijańskiem a czego zohydzić nie może, podejrzywa, hańbi i lży — uwielbia natomiast i wynosi pod niebiosa niemoralność, rozpustę, zwierzęcą poządliwość, a to w artykułach wstępnych, w opowiadaniach, żartach, anonsach, inseratach, ogłoszeniach i krytykach. Ponieważ w tej ohydnej i nieuczciwej walce nikt jej nie przeszkadza, tylko jeden jedyny stróż prawdy i obyczajów dobrych, tylko Kościół, dlatego jednomyślnie te gazety fałszu i zepsucia choć liczne dzielą ich różnice, jednoczą się we walce przeciw Kościołowi, który jest programowym ich wrogiem, dlatego zwalcza duchowieństwo, wymyśla różne zbrodnie, zohydza i wyśmiewa zakony, potępia działalność Kościoła. Żadna choćby najlepsza książka, żadne dzieło sztuki, żadna sztuka teatralna nie znajdzie łaski w oczach tej wszechpotężnej prasy, jeśli nie hołduje żydom, masonom, a ponieważ w Austrii większość ludzi jest katolicka, ponieważ dom panujący jest katolicki, dlatego po zwyciężeniu katolickiej Francyi bez wytchnienia, pracuje popierając antyaustriackie knowania, nad zniszczeniem katolickiej Austrii i nad zgubą katolickiego domu w Austrii panującego. „Dziś w Austrii (słowa redaktora Holubka przed sądem we Wiedniu) każdy wypiera się przynależności swej ścisłej do Kościoła, bo od lat kilku prasa nasza, wszystko, co jest dla katolików świętem, obrzuca błotem, zohydza przed światem, dawniej ludzie u nas truchleli przed majestatem Boskim, dziś drżą przed majestatem prasy żydowskiej.“ „Jeżeli myśłą przebiegniemy prasę austriacką, znajdujemy tam wiele żydowskiej zuchwałości i niemoralności, mało zaś ducha chrześcijańskiego. Jest to nader smutnem, że rząd austriacki żydom wszędzie ulega. Największem

zaś nieszczęściem dla Austrii jest żydowska gospodarka. Żydzi w Austrii mają w rękach: pieniądze i prasę, lud zaś chrześcijański zdaje istnieć tylko na to, by się dać okłamać przez gazety, dać sobie wyłudzić z ręcznie pieniądze z kieszeni i wpoić w siebie ducha obojętności i nienawiści wobec Kościoła.“ (Tak pisze protestant Wolfgang Menzel w swych wspomnieniach wojny r. 1866.) Komuż mamy do zawdzięczenia, że dzieciom zakazuje się modlitwy w szkole, że katolickich młodzieńców prześladują na uniwersytetach, że oficerów wiernych Bogu z armii wydalają, że urzędników — wiernych synów Kościoła — na bok usuwają, że katolickich robotników i rzemieślników czynnie znieważają, wydalają nawet ze służby?! Niema prawdy ni modlitwy, niema zwyczaju ni przykazania chrześcijańskiego przez prasę dotąd nie zaczepionego i wyśmianego. Mów ile chcesz, o męczennikach, którzy krew swoją Bogu ofiarowali, o kapłanach, co z narażeniem życia wychowywali ludy, o dziewicach, co trędowatych pielęgnują, więźniami się opiekują, mów o wielkich Kościoła zasługach około rozwoju sztuk pięknych, — a oni śmiać się będą, bo według prasy dla nich miarodajnej papież — to herszt darmozjadów i pasibrzuchów, klasztory gniazdami lenistwa i rozpusty, nauka Kościoła zbiorem głupoty i fałszu, a każdy z nas wstrętnym klerykałem i zabobonnym idyotą. Na gruzach i z gruzów Kościoła nowe wybudować chcą żydzi Syon. Dążą zatem do wykluczenia Kościoła z życia publicznego — a upaństwowienia żydowstwa. Nauka Chrystusa dla nich głupstwem i błędem — Talmud świętością, niekwaszony chleb godnym zwyczajem — Sakrament Ołtarza przedmiotem bluźnierstw, nauczyciele zakonu nietykalni — księża potępienia godni, żądają uwzględnienia ich świąt, ale niedzielnej pracy u chrześcijan, śluby odprawiają ściśle według ich przepisów — powstają przeciw chrześcijańskim związkom małżeńskim, przy pogrzebach zachowują różne obrządki — dla chrześcijan domagają się zwłok palenia. Jednem słowem — chwałą i wspierają wszystko, co Kościołowi uszczerbek — żydowstwu zaś przynosi pożytek. Wyniszczenie religii katolickiej, to pierwszym prasy żydowskiej celem, bo lud bez religii upada.

Prasa żydowska wrogiem jest wszelkiej moralności, bo lud moralnie podupadły ginie. Do pewnej berlińskiej księgarni nadszedł list treści następującej: „Zwracam się z uprzejmą prośbą, żeby firma przyjęła do druku i sprzedaży bardzo ciekawe i sensacyjne romanse o zdradach małżonków, cudzołóstwach w sferach oficerskich, o tajemniczym życiu na dworach cesarskich, w zamkach i klasztorach....

przyobiecuję znaczny udział z zysku.“ Kto zarzuca Sakramentowi pokuty niemoralność a milczy o zbrodniach popełnionych w domach rozpusty? Któż wyje od złości, gdy się usuwa z okien i sklepów niechlujne obrazy i książki, gdy się wykreśla z sztuk teatralnych występy niemoralne? Któż popiera handel żywym towarem, kto przypisuje katolikom najgorsze w świecie zbrodnie, a stoi w obronie złodziei i rabusiów? Prasa żydowska!

Wrogiem jest prasa żydowska zgody między państwami, ona bowiem przygotowała tak reformację jak rewolucję francuską, r. 1809 walka na papierze zawsze poprzedzała walkę amatałami, Napoleon, nim uderzył mieczem, ostrem zaczął piórem wroga, ona też była — według zdania słynnego Bismarka — przyczyną 3 ostatnich wojen: holsztyńskiej r. 1859, niem.-austriackiej r. 1866 i niemiecko-francuskiej r. 1870/71. To też po skończeniu tej ostatniej z chlubą pisały gazety niemieckie: „Nie wojsko, nie armaty, lecz myśmy zwyciężyli.“

Wrogiem jest zgody między ludem w kraju. Przygotowała umysły ludzkie do walki kulturalnej w Niemczech i Włoszech, budząc i żywiąc nienawiść do Kościoła zręcznie zmyślonemi bajkami o rzekomych grzebaniach żywych i innych zbrodniach, popełnionych w klasztorach, w Austrii zaś powodem była tak wzruszenia r. 1848, politycznej zmiany r. 1867 i bezwyznaniowych ustaw szkolnych r. 1869, jak brudnej sprawy prowadzenia metryk na Węgrzech, ona najgłośniejszą jest przyczyną dzisiejszych rozruchów i niepokoju w kraju naszym.

Wrogiem jest uczciwości obywatelskiej. Tak n. p. podczas wielkiego krachu finansowego r. 1870 żydowskie dzienniki grube otrzymały pieniądze („Tagblatt“ 32.000 fl., „N. Fr. Presse“ 25.000 fl., „Fremdenblatt“ 12.000 fl.), by polecały sprzedaż losów (Türkenlose), przez co baron Hirsch zarobił 200 mil. franków. Markus Niendorf, żydowski redaktor gazety „Deutsche Landeszeitung“ zapragnął dobrych potraw i trunków, wysłał więc cyrkularze do kupców i handlarzy z oświadczeniem, że gotów polecić towary ich — za wysłaniem prób i już w kilka dni później uczładował przy rakach morskich, kawiorze i pasztetach, drogiem winie i szampanie..., chwalił się na galeryi parlamentu wiedeńskiego żyd-redaktor, że ani cylinder jego nie jest kupiony... Gładka jak wąż dziś grozi wojną, by na życzenie żydowskich fabrykantów przyspieszyć zamówienie nowych armat i uniformów dla wojska, jutro zaś wzywa do pokoju w obronie żydowskich bankierów i spekulantów. Dziś prze-

powiada świetne żniwa, by żydowskim handlarzom ułatwić hurtowne zakupno zboża, kiedy magazyny ich są pełne, w żywych obrazach przedstawia głód w kraju, by podwyższyć cenę płodów ziemskich. Póki Bismark sływał — zaliczała go do bożków ziemskich, po upadku jego porównywała go do osła o długich uszach i do lwa zdychającego... Opisuje człowieka przed jego narodzeniem — pogrzeb przed śmiercią. Matka młodego króla hiszpańskiego Krystyna zachowuje książkę zestawioną z artykułów wyciętych z gazet przeważnie angielskich i amerykańskich, gdzie z wielką dokładnością opisane pierwsze lata młodości króla, przyczem najzabawniejszem jest to, że wszystko skłamane. Słynny badacz bakcyliów Dr. Koch oddał rozprawę o środkach zaradczych przeciw gruźlicy medycznym czasopismom w Berlinie i Wiedniu celem równoczesnego oddrukowania jej dnia 14. grudnia. W przededniu wysłano rozprawę w 4000 słowach z Berlina do Wiednia, gdzie redaktorzy „N. Fr. Presse“ o 11. w nocy przekupili żyda Maurycego Perlesa, drukarza pisma medycznego, wskutek czego „N. Fr. Presse“ przyniosła rozprawę 14. grudnia rano — fachowe czasopisma dopiero popołudniu. Królowa Holandyi odwiedziła nowy gmach kuchni ludowej w Amsterdamie i pyta przełożoną, gdzie przechowują się przyrzady potrzebne. „Tu, najjaśniejsza pani,“ powiada przełożona, otwierając drzwi wielkiej szafy. Naraz damy krzyczą, słudzy wchodzi, wydobywają z szafy mężczyznę, krępują, bo jedni uważają go za złodzieja, inni za mordercę, tymczasem okazało się, że to był ciekawy redaktor żydowskiego dziennika... Słusznie nazwał prasę żydowską Schönerer, wódz niemieckich radykałów: „nierządnicą, gotową za parę centów każdą wykonać zbrodnię,“ słusznie nazwali wytrawni politycy i myśliciele redaktorów żydowskich „bandytami lub kozakami prasowymi, niewolnikami kapitalistów, lichwiarzy i oszustów.“

Temi i podobnemi wstrętnemi środkami dopięła prasa żydowska celu swego, iż „N. Fr. Presse“ obchodząc 25-letni jubileusz istnienia z chlubą mogła pisać: „Z czytania gazety naszej poznajemy dobrego Austriaka,“ iż były minister Pitreich składał redakcyom żydowskim wizyty przywitalne i pożegnalne, iż były prezydent ministrów Gautsch wyraził się: „Bez prasy żydowskiej Austria nie może istnieć,“ iż za zuchwałem żądaniem jej Dra Luegera zasłużonego wybór na burmistrza Wiednia 3 razy nie został potwierdzony i t. p.

„Po słowach poznajecie ich“ (Chrystus), a owoce te zatruwają każdą jednostkę jak alkohol, czytelnik żydowskiej prasy bowiem podobny do pijaka. Obaj mają rozegrane głowy, oczy krwią zaszłe

i namiętnie świecące, uczucia rozegrzane, skrępowaną siłę duchową, wolę roznamietnioną i rozbestwioną. Obaj niszczą sobie zdrowie, wyglądają blade i zmieszani, coraz więcej stają się niezdolnymi do pracy, bo zawsze marzą, wciąż szklane budują zamki. Daj pijakowi najlepszego wina — wżgardzi niem, daj czytelnikowi pism żydowskich coś pożytecznego do czytania, odwróci się od tego jak pies od wody, u obu bowiem smak jest zepsuty, obaj też zdolni do wszystkiego. Wzmaga się liczba waryatów i ludzi moralnie zrujnowanych wskutek czytania złych pism (zgrom. antrop. w Genewie 1896), one bowiem są katechizmami zbrodnictwa (Dr. v. Schrenk-Notring) tak iż z pomiędzy 121 młodych zbrodniarzy było wskutek czytania tych pism 92 (Wetzel). R. 1842 zeznał morderca Piotr Werster: „Modliłem się chętnie, żyłem spokojnie i szczęśliwie, ale złe książki zrobiły ze mnie zbrodniarza.“ Z tej samej przyczyny zamordował r. 1906 chłopiec 13-letni listonosza we Wiedniu, inny zaś chłopiec ukradł w domu 200 fl., uzbroił siebie i współuczniów w rewolwery, by zaś być wśród nich najwięcej poważanym, zamierzał nożem przebóść własnego ojca i tem samem udokumentować swą zdolność i odwagę.

Zła prasa zatruwa familie, bo jest przyczyną nieszczęścia małżonków, kłótni, cudzołóstwa, mężobójstwa. W lipcu z. r. czytał niejaki Tomasz Sosna w Wiener-Neudorf do 1/2 12. w nocy książki niemoralne między innem o morderstwie pewnego portyera w Reichenbergu, który motyką zamordował żonę i dzieci i położył się spać. Około 3. rano wstaje, całuje dzieci i żonę i wśród lez licznych morduje familię swoją, spieszy do Wiednia, odstawia się do sądu i prosi, by go zastrzelono, bo zmieszały mu się zmysły wskutek czytania złych książek...

Zła prasa zatruwa całe kraje i ludy, bo jest powodem niesumienności urzędników, licznych krzywoprzysięstw, tajnych stowarzyszeń, buntów, ogólnego niezadowolenia i t. d. Śmiało można powiedzieć: Jeżeli prasa ta się nie zmieni, jeżeli 50 lat jeszcze panować będzie, zostanie lud chrześcijański materyalnie i moralnie zniszczony. Ani najzdolniejszy lud Greków nie byłby przeżył takiej prasy. Że zaś dla marnego zysku zatruwa się wszystkie źródła ludzkości, że z tysiąca kanałów spływająca trucizna nas niszczy — to zbrodnia nie do opisania wielka.

Jakie stąd wypływają dla nas obowiązki? Biskup Ketteler pisze: „Gazety, służące w znacznej mierze tylko czartowi i jego chwale, stały się potęgą, która królestwo Boże zwalcza. Żyjemy

w czasach, w których zło wyszukuje sobie nowe drogi. Zatem idzie, że i dobro nowych dróg szukać powinno, by powstrzymać płynące złe prądy. Bóg nam pomoże dojść do tego celu, jeżeli tylko sami rąk nie założymy.“ Niestety, ani ten głos biskupi, ani nawet głos Ojca św. Piusa X., który w najnowszym czasie wzywał chrześcijańskie społeczeństwo do popierania gazet katolickich, niewiele pomógł naszej sprawie. Katolicy za mało mają żywej wiary, za mało odwagi, męstwa, czujności, chęci do pracy i ofiarności dla swojej sprawy i zachowują się wobec prasy złej niestety jak ongi Indianie w Ameryce i dziś jeszcze biedni murzyni w Afryce i Australii wobec wódki — marnieją na ciele i duszy, utraciwszy złoto, wolność, zdrowie wciąż noszą ostatnie posiadłości do handlu, by za nie kupić dla siebie trucizny; podobnie niesie lud chrześcijański pieniądze swoje do drukarni gazet, istnych dla nas trucizn, płacąc tem samem za hańbę, za potępienie swoje. Nic tu nie pomagają płacze i narzekania, nic przyrzeczenia, że miliony ludzi nie podziela zdań złej prasy. Te miliony bowiem, które mówić nie mogą, te narzekania, które na głos się nie odzywają, nie istnieją wcale dla świata, nie bywają też uwzględnione. Tu trzeba ludzi dzieła! Kiedy św. Remigiusz ochrzcił króla Kłodwika w te odezwał się do niego słowa: „Spal, coś dotąd ubóstwiał, a ubóstwiał, coś dotąd palił,“ podobnie wołamy i my do wszystkich ludzi dobrej woli.

Nie wystarczy atoli z domów złe wyrzucić gazety, lecz trzeba dobrymi je zastąpić, to drugi nasz obowiązek. Tu wielkie i wdzięczne dotąd bardzo zaniedbane pole działalności. Jest bowiem dobrze nam znanem, że w sklepach i poczekalniach, hotelach i oberżach, że nawet w rodzinach katolickich przeważnie żydowskie czyta się gazety. Cóż stało by się kelnerowi, gdyby żydowi przyniósł gazetę katolicką? Żyd oskarżył by go za znieważenie religii w państwie uznanej, jeżeli zaś katolikowi przynosi żydowską gazetę — otrzymuje od niego łapówkę w nagrodzie. Ileż wśród nas katolików, którzy ani nie wiedzą, że istnieje dziś prasa katolicka! Czyż dalej chcemy znosić cierpliwie, byśmy się dowiadawali tylko o rzeczach i sprawach żydom przyjemnych, dla nich korzystnych, by katolickich gazet w publicznych lokalach wcale nie było, w trafikach i sklepach zaproszone pod stołem leżały?! Któż odkryje tajne masonów plany, szachrajstwa giełdy i kartelów, któż zbije fałszywe zarzuty czynione Kościołowi i jego zarządzeniom, gdzież dowiemy się o wiecach i zgromadzeniach, odbytych w obronie naszej? Daremne będą milio-

nowe protesty przeciw zachciankom garstki zuchwałych niedowiarków, w własnych łzach zatopią się głośne wołania o pomoc i ratunek ludu biednego, cichaczem i bez odgłosu będzie opuszczało rokrocznie ojczyznę naszą wśród łez rzeszystych 10.000 wychodźców, jeżeli nie będziemy wspierali prasy naszej, wkrótce staniemy się wojskiem bez wodza i broni, przeznaczonem na hańbę i zagładę. Uczmy się od wrogów, którzy wszędzie i zawsze dbają o prasę swoją, wszędzie jej się domagają, przy każdej sposobności ją polecają, pracą i pieniędzmi ją wspierają.

Ofiarność, to trzeci nasz obowiązek. W Ameryce świetnie rozwijają się gazety katolickie. Któż je utrzymuje? Państwo? — Nie! milionerzy? — Nie! To jedynie dziełem ludu robotniczego, który corocznie na ten cel ofiaruje 8—10 milionów dolarów, krwawo i mozolnie zapracowanych. Naśladujmy ich! Gdy Ojciec św. Pius X. był jeszcze biskupem we Wenecyi, a pismo katolickie „Difesa“ poczęło upadać, powiedział: „Nie boję się żadnych ofiar, by utrzymać tę gazetę, gotów jestem ofiarować na cel ten i pierścieni i krzyż i suknię biskupią, ale gazeta dalej musi wychodzić.“ V. wiec katolików we Wiedniu, który się zebrał w listopadzie r. 1907 zwrócił szczególnie uwagę na konieczność popierania prasy katolickiej, a wezwał do pracy tej wszystkich katolików Austrii. Każdy z nas powinien dołożyć wszystkich sił, aby dopomódz do rozszerzenia się pism katolickich, jest to bowiem (według Brewe Ojca św. Piusa X. do arcybiskupa wiedeńskiego 17. stycznia 1906) dla każdego z nas jednym z najważniejszych obowiązków, bo „Austria przez prasę złą znieważona, musi szukać ratunku w prasie dobrej.“

Od sekretarza „Związku“.

Dla utrzymania dokładnej ewidencji członków upraszam:

1. by szanowni delegaci „Związku“ zapisywali dokładnie imię, nazwisko i stan (zawód) i miejsce zamieszkania — o ile można i liczbę domu;
2. aby „Posła“ czempredzej członkom w spisie wyszczególnionym wręczyli;
3. aby przy tej sposobności wkładkę dla „Związku“ od członka odebrali;

4. aby przy tej czynności kwitkami „Związku“ się posługiwali;
 5. aby członków zmarłych i nie chcących uiszczać wkładek celem ich wykreślenia do mojej wiadomości podali;
 6. aby zmiany co do pobytu jakoteż stanu (zawodu) zaznaczyli;
 7. aby jak najwięcej członków dla „Związku“ werbowali;
 8. aby wkładki ze spisem członków kasyerowi przynajmniej raz do roku przekazem pocztowym przysłali;
 9. aby życzenia lub zażalenia członków Wydziałowi lub sekretarzowi donosili;
 10. aby członków i znajomych na zgromadzenia „Związku“ wzywali.
- Gdyby w poniżej przytoczonym spisie co do nazwiska, stanu, miejsca pobytu lub wkładki członka zaszła pomyłka, o co przy wielkiej liczbie członków tak łatwo, proszę o sprostowanie.

Cieszyn, dnia 8. marca 1908.

Ks. Józef Londzin,
sekretarz i kasyer „Związku“,

Spis członków

„Związku śląskich katolików“

w roku 1907.

Dziekaństwo Bielskie.

<i>Bielsko.</i>	<i>K h</i>
Kugler Jan, piekarz	1—
<i>Czechowice.</i>	
Barabasz Jan, ks. proboszcz	—
Kłaptocz Józef, przełoż. gminy	2—
Polok Józef, zagrodnik	2—
Daniel Józef, chałupnik	1—
Fuzoń Jan, nr. 56	2—
Grygierczyk Jerzy, zagrodnik	2—
Bartoszek Franc., nr. 64	2—
Klimca Jan, rolnik	2—
Zuber Józef, gospodźki	1—
Kieloch Józef, zagrodnik	1—
Budniok Józef, rolnik	1—
Brożek Paweł, gospodźki	1—
Szypuła Franc., rolnik	1—
Janusz Paweł, szewc	1—
Dudzik Józef	1—
Janusz Maciej, nr. 74	1—
Beczala Józef, murarz	—
Polok Antoni, rolnik	2—

Dziedzice.

Macoszek Antoni, ks. proboszcz	2—
Kieloch Franciszek, wymownik	1—
Machalica Jerzy, zarządca cegielni włośc.	1—
Machalica Józef, burmistrz	—
Machalica Jan, rolnik	—
Kopeć Jan, rolnik	1—
Kopeć Józef, rolnik	—
Kieloch Paweł, rolnik	1—
Jurczyk Jan, wymownik	1—
Solich Jan, kowal	—
Lubecki Jan	—
Kopeć Klemens	—
Kłaptocz Maciej, rolnik	—
Janusz Jan, chałupnik	—
Polok Paweł, zagrodnik	—
Janik Józef, majster murarski	—

	<i>K h</i>
Janik Franciszek, organista	1—
Stryczek Jan, gospodźki	—
Stryczek Jerzy, rolnik	—
Puchałka Józef, chałupnik	1—
Waliczek Jan, wymownik	—
Budny Jan, introligator	—
Budniok Ludwik, rolnik	—
Smolarz Franciszek, zagrodnik	1—
Hałas Jan, chałupnik (Ligota)	1—
Kapias Michał	—
Mańdok Jan, krawiec	—
Kost Ambroży, górnik	—
Laszczok Jerzy, chałupnik	1—
Waliczek Franc., robot. (Zebracz)	—
Żoczek Jan, chałup. (Grabowice)	1—
Milik Jan, górnik (Renardowice)	—
Milik Józef, chałup. (Renardowice)	—
Kozik Antoni, chałupnik (Zebracz)	—
Waliczek Jan, zagrod. (Zebracz)	—
Nr. 126	1—
Gola Jan (Renardowice), nr. 22.	—

Bronów.

Dzida Maciej, rolnik, delegat	1—
Kuboszek Józef, zagrodnik	1—
Dzida Jerzy, gospodźki	1—
Głos Józef, rolnik	1—
Kopeć Franciszek, rolnik	1—
Filipek Jan, chałupnik	1—
Żur Jędrzej, chałupnik	1—
Jucha Jan, chałupnik	1—
Donocik Jan, rolnik	1—
Hanak Ignacy, nanczyciel	1—
Majchar Paweł	1—
Stusek Franciszek	—
Waliczek Józef	—
Pudełko Franciszek, stolarz	2—
Zbijowski Franciszek, nr. 51	1—
Soszka Jerzy, nr. 36	—
Kuś Jędrzej, nr. 53	—
Iskrzycki Paweł, nr. 25.	1—
Donocik Franciszek, nr. 6	—
Żukosz Franciszek, nr. 74	1—
Tomaszczyk Paweł, nr. 10	1—
Zuber Franciszek, nr. 19	1—

Szędziolorz Jan	1—
Duda Jerzy, nr. 56	1—
Dzida Józef	1—
Kropka Jan Franciszek	1—
Kumorek Franciszek	1—

Jasienica.

Śliż Jan, majster fabryczny	1—
Gajer Jan, robotnik	1—
Gajer Franciszek, robotnik	1—
Socha Jerzy, robotnik	1—
Skarda Władysław, robotnik	1—
Kozielski Jan, robotnik	1—
Pyka Jerzy, robotnik	1—
Gańczarczyk Józef, robotnik	1—
Grudzień Józef, kupiec	1—
Grudzień Franciszek	1—
Daniel Jan, wymownik, nr. 83	1—
Gańczarczyk Paweł, robotnik	1—
Hanzel Rudolf, robotnik	1—
Piszczalka Jerzy, robotnik	1—
Gańczarczyk Józef, robotnik	1—
Czulok Józef, robotnik	1—
Niedzwiedz Jan, robotnik	1—
Wójton Józef, robotnik	1—
Dużawa Jan, nr. 54, robotnik	1—
Bienia Jan, robotnik	1—
Kieloch Andrzej	1—
Rucki Józef	1—
Szoblik Franciszek	1—
Sojka Franciszek	1—
Hanzel Franciszek	1—
Staś Jan	1—
Pyka Franciszek	1—
Weiner Franciszek, gospodźki	1—
Gajer Jerzy, stolarz	1—
Piątek Jan, chałupnik, nr. 175	1—
Piszczalka Paweł, robotnik	1—
Kubaczka Franciszek, robotnik	1—
Waliczek Józef, robotnik	1—
Hanzel Paweł, robotnik	1—
Łaciok Józef, robotnik	1—
Porębski Jan, chałupnik	1—
Macieiczek Józef, chałup.	—20
Gruszka Jerzy, rolnik	1—
Daniel Franciszek, rolnik	1—
Brandyś Franciszek, rolnik	—
Starzeński Franciszek, robotnik	1—
Kisiała Karol, robotnik	1—
Maśka Karol, robotnik	1—
Łyszek Paweł, robotnik	1—
Liśnikowski Jan, robotnik	1—
Knś Paweł, robotnik	1—
Łuczko Andrzej, delegat	1—
Bożek Jerzy	—
Hanus Józef, nr. 184	—
Komunek Jan, robotnik	—

Jaworze.

Adamus Józef, ks. proboszcz	—
Polok Jan, rolnik	—
Bojda Jerzy	—
Kisiała Adam	—
Eberhard Jan	—
Pietrzyk Jan	—
Hołomek Paweł	—
Parzyk Antoni	—
Mucha Jan, kościelny	—
Suchy Franciszek	—
Czorny Fryderyk	—
Kuś Jan, chałupnik	—
Herok Józef	—
Gawlas Andrzej	—
Piszczalka Paweł	—
Bądura Andrzej	—
Bożek Franciszek	—
Małysz Andrzej	—
Strzela Paweł	—
Jaworski Józef, chałupnik	—
Badura Karol	—
Kisiała Paweł, chałupnik	—
Korzeniowski Franciszek	—
Jaworski Franciszek	—
Gutman Józef, chałupnik	—
Forner Karol, właśc. zakładu kąp.	—
Mucha Jan	—
Niesyt Józef	—
Wieja Józef, komornik	—
Kobiela Józef, zagrodnik	—
Dudek Paweł, zagrodnik	—
Bożewicz Jan, aptekarz	—
Mucha Jan	—
Pumpa Jan	—
Kłaptocz Antoni, chałupnik	—
Folta Jan	—
Hanzel Józef	—
Niesyt Franciszek, gruntownik	—
Sirzelczyk Jan, chałupnik	—
Herzyk Jan (Nałęcz)	1—
Daniel Jerzy	—
Ruśniok Józef	—
Czernek Jerzy, gruntownik	—
Kobiela Franciszek	—
Tymon Paweł, chałupnik	—
Żywczok Józef, chałupnik	—
Szczepan Jerzy	—
Grulich Jan	—
Pokładnik Józef, stolarz	—
Greń Jerzy	—
Cieślarski Franciszek	—
Żywczok Jan	—
Parzyk Jerzy, chałupnik	—
Płachciok Jan, chałupnik	—
Waszek Jerzy	—
Białas Józef, kowal	—
Moczała Jerzy	—
Wybraniec Paweł	—

Ligota.

K h

Spacil Antoni, ks. proboszcz . . .	2—
Donocik Franciszek, delegat . . .	1—
Weister Jerzy	1—
Jarczok Paweł, nr. 157	1—
Kopeć Franciszek, nr. 39	1—
Jurczyk Jan, nr. 28	1—
Machalica Jan	1—
Kurzyca Jan	1—
Ganart Karol	1—
Paszek Józef	1—
Krzempek Józef	2—
Smerkot Jan	1—
Gazda Franciszek	1—
Rojczyk Franciszek	1—
Kopeć Józef	—
Ganrot Franciszek, nr. 104	1—
Onderek Jerzy, kierownik szkoły	1—
Grygierczyk Jerzy	1—
Cypcer Andrzej, nr. 172	1—
Krzempek Jan, nr. 13	1—
Szczyrbowski Franciszek, nr. 311	1—
Kopeć Franciszek, nr. 120	1—
Kieczka Jan, komor., nr. 171	1—
Polok Jan, chałupnik, nr. 189	1—
Wizner Franc., kolarz, nr. 48	1—
Loranczyk Józef, nr. 30	1—
Kuś Franciszek, nr. 34	1—
Wicek Franciszek, nr. 45	1—

Międzyrzecze.

Budny Jan, ks. akt., dziek. prob.	2—
Iles Andrzej, burmistrz w Dol. M.	1—
Buchcik Paweł, kościelny, delegat w Gór. M.	1—
Janik Jan, kościelny w Gór. M.	1—
Białas Jan	—
Kocman Jan, robotnik	—
Szczyrbowski Józef, młynarz	—
Brożek Jan, rolnik	1—
Kopeć Paweł, młynarz	1—
Białas Jerzy w Dolnem M.	1—
Danel Józef	—
Tomaszczyk Józef, siedlak	1—

Mazańcowice.

Niemczyk Franciszek, rolnik	—
Kopoczek Józef	—
Biernot Jan, delegat	1—
Kłaptocz Jan, zagrodnik	1—
Kudziółko Jakób, chałupnik	—
Zuber Jan	—
Kuś Andrzej, robotnik	—
Buchcik Jerzy, chałupnik	—
Ganzel Paweł, wyrobnik	1—
Światłoch Antoni, chałup., nr. 37	1—
Solich Jan, chałupnik, nr. 137	1—

K h

Wizner Jan, robotnik	—
Gandzel Franciszek, chałupnik	—
Borgiel Józef	—
Sulawa Jan, chałupnik, nr. 92	—
Buchcik Jan, chałupnik, nr. 93	—

Rudzica.

Karowski Józef, ks. dziek. prob.	2—
Szczyпка Józef, chałupnik	—
Machalica Jerzy, chałupnik	—
Brychca Michał, siedlak	—
Ryszka Jan, majster kraw.	1—
Stasiek Ludwik, serkarz	—
Tomik Jan, murarz, nr. 29	—
Sobik Jan, kolarz	1—
Białek Jan, kowal	1—
Faruga Jerzy, rolnik, nr. 54	1—
Gembala Franciszek, sprawca	1—
Sztwiorok Józef, swobodny, nr. 96	1—
Glnza Józef, chałupnik, nr. 82	1—
Szkorupa Fr., gospodarz	—

Hownica.

Kopeć Jan, wójt	1—
Gawlas Józef, wymownik	1—
Łaciok Jan, chałupnik	—
Gawlas Jan, rolnik	1—
Jędrzyk Jan, chałupnik	—
Zachórzok Józef, chałupnik	1—
Tomiczek Józef, chałup. delegat	1—
Wawiołka Antoni, muzykant	1—
Wawiołka Antoni, młodszy	1—
Wawiołka Józef, siedlak	1—
Kuminek Jerzy, wymownik	—
Kasza Jan, arcyks. gajowy	—
Franek Paweł, chałupnik	—
Sztwiorok Andrzej, sprawca	—
Grzybek Józef, chałupnik	—
Farana Józef, siedlak	—
Holisz Józef, chałupnik	—
Holisz Jan, arcyks. dozor. stawów	1—
Sojka Jan, młodszy	1—
Sojka Jan, muzykant	1—
Manowski Jan, stolarz	1—
Franek Józef, chałupnik	1—
Ptasznik Józef, zagrodnik	1—
Męcnarowski Jędrzej, chałupnik	1—
Mrzyk Michał, chałupnik	1—
Filapek Jan	—60
Raszka Franciszek, kupiec	1—
Faruga Jan, nr. 120	1—
Mityńska Anna (dar) nr. 6.	1—
Gawlas Franciszek	1—
Mojeścik Paweł, rolnik, nr. 56	1—
Farana Jan, swobodny	1—
Strzondala Józef, chałupnik	1—

Borowski Józef, chałupnik . . .	1.—
Brzóska Jerzy, swobodny, nr. 60 . . .	1.—
Szotek Jan, swobodny, nr. 104 . . .	1.—

Landek.

Męcnarowski Jan, zagrodnik . . .	—.—
Białas Andrzej . . .	—.—
Męcnarowski Andrzej, chałupnik . . .	—.—
Orawiec Andrzej, chałupnik . . .	—.—
Mikułka Franciszek, kowal . . .	—.—
Kopeć Franciszek, gospodźki . . .	—.—
Łaciok Franciszek, chałupnik . . .	—.—

Rostropice.

Rajwa Jan, rolnik . . .	1.—
Gloger Michał . . .	—.—
Piecha Jan . . .	—.—

Zabrzeg.

Paździora Karol, ks. proboszcz . . .	2.—
Tomaszczyk Jan, wł. realności . . .	—.—
Wrzoł Michał, rolnik . . .	1.—
Londzin Franciszek, kościelny . . .	1.—
Jarczok Andrzej, rolnik . . .	1.—
Kopeć Tomasz, rolnik . . .	—.—
Polok Ludwik, rolnik . . .	1.—
Tomaszczyk Karol, rolnik, nr. 2 . . .	2.—
Kuś Jan, przewoźnik . . .	1.—
Dysteł Józef . . .	—.—
Kołoczek Józef, wł. realności . . .	—.—
Tomaszczyk Józef, wł. realności . . .	—.—
Wrzoł Jan, rolnik . . .	1.—
Dryksa Andrzej, chałupnik . . .	1.—
Londzin Franciszek, chałupnik . . .	1.—
Tyc Jerzy, chałupnik . . .	1.—
Chromik Bonifacy, cieśla . . .	1.—
Biernot Wincenty, cieśla . . .	1.—
Zielinka Maciej, kolejarz . . .	1.—
Maśka Marek, robotnik . . .	1.—



Dziekaństwo Cieszyńskie.

Cieszyn.

Ks. msgrę Sikora Jan, dziekan i prob. . .	2.—
Ks. dr. Andrzej Bielek, ks. b. kanclerz . . .	2.—
Ks. Londzin Józef, c. k. prof. i pos. . .	2.—
Ks. Eisenberg Wiktor, c. k. prof. . .	2.—
Ks. Tomanek Rudolf, c. k. prof. . .	2.—
Ks. Kasperlik Wilhelm, wikary . . .	2.—
Ks. Miśk Jan, wikary . . .	3.—
Dr. Dyhoski Antoni, c. k. notar. . .	2.—

Kasprzak Antoni, c. k. notarynsz . . .	2.—
Farnik Ernest, dr., profesor . . .	1.—
Roik Jan . . .	1.—
Juraszek Jan, krawiec, delegat . . .	1.—
Hiernacki Ignacy, emer. naucz. . .	—.—
Suchanek Jan, zecer . . .	1.—
Zachnrzok Jan, Fryszt. Brama, nr. 42 . . .	—.—
Góralik Franciszek, majster stol. . .	—.—
Mikuszewski Julian, majst. kraw. . .	—.—
Bakowski Leonard, rzeźbiarz . . .	—.—
Białek, piernikarz . . .	—.—
Wranka Jan (Fryszt. Brama) . . .	1.—
Zając Jakób, garbarz . . .	1.—
Babraj Marcin . . .	—.—
Bulik Teodor, obywatel, kościelny . . .	2.—
Legin Michał, szewc . . .	—.—
Królczek Józef . . .	—.—
Szweda Jan . . .	1.—
Groszka Paweł . . .	—.—
Czech Jan . . .	—.—
Pawlik Karol, stróż kolejowy . . .	1.—
Grania Franciszek, ul. Fryszt. nr. 9 . . .	—.—
Koceń Marcin, stolarz . . .	—.—
Małysz Józef, szewc . . .	1.—
Męcnarowski Paweł, sługa . . .	—.—
Roik Jerzy . . .	—.—
Dziadek Franciszek, robotnik . . .	—.—
Haramus Jan, sługa . . .	1.—
Cieślar Jan, kupiec . . .	1.—
Cieplik Paweł . . .	—.—
Czernik Franciszek . . .	—.—
Polak Jan . . .	3.—
Szlachta Józef, chałupnik . . .	—.—
Duda Franciszek . . .	—.—
Matloch Franciszek . . .	—.—
Juzof Jan, rolnik . . .	—.—
Helis Józef . . .	—.—
Gumola Józef, robotnik . . .	1.—
Koterla, czeladnik krawiecki . . .	—.—
Mitrega Paweł, drnkarz . . .	—.—
Burgert Rudolf, bednarz na zamku . . .	—.—
Macura Paweł (Przykopa nr. 88) . . .	—.—
Martynek Jerzy (Przykopa) . . .	—.—
Wojaczek Stefan . . .	—.—
Żbel Jan, restaurator . . .	1.—
Drobisz Rudolf . . .	1.—
Drózd Franciszek . . .	1.—
Kuchejda, robotnik . . .	1.—
Opalski Jan, dr. adwokat . . .	1.—
Bury Tomasz . . .	1.—
Hyrnik Karol . . .	1.—
Królczek Józef . . .	1.—
Dyrek Jan . . .	1.—
Gałuszka Jan . . .	1.—
Gumola Józef, młodszy . . .	1.—
Pindór Józef . . .	1.—
Panek Antoni, profesor . . .	2.—
Branny Franc., stolarz . . .	1.—

*Bobrek.**K h*

Branny Andrzej, burmistrz	2.—
Tomanek, właściciel gruntu	—.—
Tomiczek Franciszek, konc. majst. murarski	2.—
Walek Adam, chałupnik	—.—
Mocko Jan, chałupnik	—.—
Lipa Franciszek, rolnik	—.—
Tomiczek Jan	1.—
Branny Jan	1.—
Gaś Józef, właściciel realności	1.—
Herman Jerzy	—.—
Stasiek Jan	—.—
Skudrzyk Jan	—.—
Goryczka Franciszek, chałupnik	—.—
Schindler Franciszek	—.—
Nawrat Jan, zagrodnik	—.—
Kolder Jan, chałupnik	—.—
Pniok Jan, siedlak	—.—
Skudrzyk Jerzy, nr. 102	—.—
Slama Paweł, chałupnik	1.—
Roik Andrzej, robotnik	1.—
Roik Józef, nr. 85	1.—
Budziński Jan, nr. 75	1.—
Chlebek Franciszek, nr. 104	1.—

Pastwiska, Boguszowice i Kalembice.

Czech Jan, stolarz	1.—
Gaś Jan	—.—
Drobisz Jan	—.—
Fober Józef, rolnik	—.—
Hess Franciszek, nr. 5	—.—
Kałuża Józef, nr. 22	1.—
Kuczera Paweł, nr. 39	1.—
Konderla Paweł, nr. 48	1.—
Klos Franciszek, nr. 20	1.—
Lipa Andrzej	1.—
Matloch Jan, kowal	1.—
Olszar Józef	1.—
Olszar Józef, nr. 11	1.—
Polok Franciszek	1.—
Recmon Paweł, robotnik	1.—
Rusek Piotr	1.—
Tomiczek Paweł, robotnik	1.—
Wawrzyk Józef, chałupnik	1.—
Zawadzki Jan, rolnik, burmistrz	1.—
Raszka Franciszek, gospodzki	1.—
Kałuża Paweł, siedlak	—.—
Walica Franciszek, nadmłynarz	—.—
Wybraniec Jerzy	—.—
Mnheła Jan	1.—
Widenka Jerzy	1.—
Walica Jan	1.—
Folwarczny Józef	1.—
Plisz Jan, rzeźnik	1.—
Klyszcz, kierownik szkoły	1.—
Weglorz Paweł, rolnik	1.—
Skudrzyk Franciszek, stolarz	1.—

K h

Chromik Franciszek	1.—
Stoszek Jerzy, murarz	1.—
Nowak Jan, zagrodnik	1.—
Pieczonka Józef, chałupnik	—.—
Szlachta Józef, murarz	1.—
Widenka Jan, murarz	—.—
Zubek Paweł, stolarz	1.—
Fober Franciszek, rolnik	—.—
Olszar Jan, starszy	1.—
Olszar Jan, młodszy	1.—
Branny Jan, rolnik	1.—
Gembala Józef, deleg. (dla rob.)	1.—
Slama Franciszek (Boguszowice)	1.—
Szlaner Adam (Kalembice)	1.—
Hess Józef, delegat	1.—
Golasowski Franciszek, gospodzki	—.—
Kasza Franciszek	—.—
Slama Józef	1.—
Mach Józef	1.—
Hess Jan, nr. 12	—.—

Ligota.

Peter Andrzej	1.—
Harok Jan	1.—

Mnisztwo.

Czernik Józef, majster stolarski za r. 1906 i 1907	4.—
Maciejczek Jan, nr. 4	—.—
Śliwka Jan, nr. 9	—.—
Śliwka Jan, nr. 4	—.—
Przybyła Józef	—.—
Wojaczek Franciszek, chałupnik	1.—
Knnk Jan, rolnik	1.—
Czernik Franciszek	1.—

Mosty.

Bilich Ferdynand, rolnik	1.—
Branny Jan, szewc	1.—
Grycz Józef	1.—
Halfar Ferdynand, rolnik	1.—
Kocnr Józef, kowal i gospodzki	1.—
Kałuża Józef, chałupnik	1.—
Kania Jan, chałupnik, senior	1.—
Kania Jan, chałupnik, junior	1.—
Lancer Józef, chałupnik	1.—
Machander Jerzy, rolnik	1.—
Małysz Jan, chałupnik	1.—
Malik Jan, kowal u Faldy	1.—
Morawiec Karol, chałupnik	1.—
Mikulok Jan	—.—
Nowak Jan, zagrodnik, nr. 7	1.—
Niemiec Józef	—.—
Onderek Bernard, rzeźnik	1.—
Pinkas Jan	3.—
Śliwka Jan, arcyks. sprawca	1.—

Szuścik Jan	1.—
Wöllersdorfer Rudolf, rolnik, burm.	2.—
Kontny Paweł	—.—

Zamarska i Rudów.

Fober Andrzej, kierownik szkoły	—.—
Pniok Paweł, siedlak	—.—
Siedlok Jerzy	—.—
Siedlok Paweł, rolnik	—.—
Banot Adam, rolnik	—.—
Walek Józef, gospodzki	—.—
Zawadzki Paweł, rolnik	1.—
Kałuża Jan, rolnik i delegat	—.—
Domasłowski Jan, rolnik	—.—
Gabzdyl Jan	—.—
Staniek Jerzy, siedlak	—.—
Targosz Adam, gospodzki	—.—
Widenka Józef	—.—
Kałuża Józef	1.—
Duda Józef	1.—
Morys Paweł	1.—

Sibica i Błogocice.

Międzybrodzki Jerzy, chałupnik	1.—
Bobek Andrzej, piekarz	1.—
Braunny Jan, nr. 11	1.—
Braunny Jan, nr. 39	2.—
Branny Paweł	—.—
Frauek Adam	1.—
Rycko Józef	1.—
Kunz Andrzej, robotnik	—.—
Landecki Karol	—.—
Śliwka Karol (Błogoc.), robotnik	1.—
Macura Jan	1.—
Bernacik Fryderyk, kolejarz	1.—
Bimek Andrzej	1.—
Bimek Maryanna (dar)	1.—
Gapa Antoni, nr. 18	1.—
Duda Franciszek, robotnik, nr. 32	1.—
Herec Józef, droźnik	1.—
Kantor Paweł, rolnik	1.—
Sznurowacki Karol, droźnik	1.—
Kauia Franciszek, kolejarz	1.—
Gociek Jerzy	1.—

Goleszów.

Balcar Józef	—.—
Broda Antoni, chałupnik	—.—
Broda Jan	—.—
Broda Paweł, kościelny	—.—
Devici Józef	—.—
Gawlik Filip	—.—
Gregorić Błatej	—.—
Hołuj Piotr	—.—
Jaworski Józef	—.—
Jeleć Alojzy	—.—

Krzsik Jan	K h
Lotko Antoni	—.—
Nowak Jan	—.—
Nowak Jerzy	—.—
Palarczyk Karol, rolnik	1.—
Poloczek Leopold	—.—
Raszka Józef, stolarz	—.—
Siciarz Paweł	—.—
Smyczek Jan, za r. 1906 i 1907	2.—
Staszko Paweł	—.—
Stefek Franciszek	—.—
Stefka Jan, chałupnik	—.—
Studnicki Andrzej	1.—
Szpałek Antoni	—.—
Szturc Józef	—.—
Szwebel Antoni	—.—
Tesarczyk Karol, ks. proboszcz	2.—
Tokarz Kazimierz	—.—
Walek Adolf	—.—

Bažanowice.

Kaszper Karol, arcyks. gospod.	—.—
Wawrzyk Józef, arcyks. sprawca	—.—
Kozera Jędr., arc. spr. i delegat	—.—
Budzioch Michał, maszynista	—.—
Bączek Jerzy, kolarz w Pogorzu	—.—
Madzia Paweł, sprawca	—.—
Żywczok Józef, sprawca	1.—
Bierski Jan, chałupnik	—.—
Spalek Antoni, sprawca	—.—
Wawrzeczko Paweł, chałupnik	1.—
Fazan Józef, gajowy	1.—
Korzec Jan, sprawca (Dzięgielów)	—.—
Holisz Józef, sprawca	—.—
Roik Józef, chałupnik	1.—
Szweblik Antoni, chałupnik	1.—
Herman Franciszek, sprawca	1.—
Olma Józef	—.—

Cisownica.

Kubok Paweł, nr. 82	1.—
Kubok Paweł, ur. 34	—.—

Kozakowice

Małysz Paweł	—.—
------------------------	-----

Łąki.

Jansza Józef, ks. proboszcz	2.—
Raus Antoni, kupiec	1.—
Kuźnik Jan, stolarz	1.—
Pograński Fr., chałupnik i gór.	—.—
Lankocz Franciszek, wójt	2.—
Siuda Karol, rolnik	1.—
Prachowski Józef, gospodny	1.—
Witoz Józef, chałupnik i górnik	1.—

	<i>K h</i>
Szeliga Józef, rolnik	—
Siuda Józef, rolnik	1—
Hanzel Paweł, rolnik	—
Walek Józef, chałup. i górnik	1—
Siuda Franciszek, rolnik	—
Gajda Jan, ślusarz	—
Krucina Franciszek, chałupnik	1—
Foltyn Jan, malarz	1—
Janulek Józef, górnik	—
Kleibel Alojzy, dozorca kolejowy	1—
Szyroki Franciszek chałup. i gór.	—
Słiwka Paweł, siedlacz syn	—
Urbanek Józef, gospodny	—
Motyka Józef, chałupnik	1—
Lankocz Józef, gospodny	1—
Gemrot Adolf	1—
Langer Ludwina (dar)	1—
Langer Emilia (dar)	1—
Kupczok Józef, górnik i chał.	1—
Gemrot Józef, górnik i chałupnik	1—
Koźlatek Jan, górnik	1—
Mikuła Alojzy, górnik	1—
Halfar Józef, stróż kolejowy	1—
Nobel Jan, stróż kolejowy	1—
Maryniok Paweł	1—
Tukała Karol	1—
Wróbel Maryanna (dar)	1—
Kuźnik Anna (dar)	1—

Leszna górna.

Karol Żurek, ks. prob. i delegat	2—
Biłko Franciszek, siedlak, nr. 29	1—
Cieńciała Jan, chałupnik, nr. 59	1—
Francuz Franc., nauczyciel nr. 32	1—
Katka Jan, stolarz i chał., nr. 92	1—
Kłoda Jan, wyrobnik, nr. 24	1—
Olszowy Adam, siedlak, nr. 58	1—
Olszowy Paweł, siedlak, nr. 57	1—
Pawlus Michał, siedlak, nr. 55	1—
Podermśński Józef, wyrob., nr. 84	1—
Polok Ewa, dzierżawczyni, nr. 51	—
Smolik Jan, wł. realności, nr. 27	1—
Stokłosa Paweł, wyrobnik, nr. 72	1—
Wojnar Jerzy, chałupnik, nr. 35	1—
Zuber Jan, chałupnik, nr. 24 za rok 1906 i 1907	2—

Leszna dolna.

Bocek Jan, majster szewski i chałupnik, nr. 40	2—
Buczek Paweł, chałupnik, nr. 31	3—
Bnzek Zofia (dar)	1—
Buzek Zuzanna, wł. realn., nr. 11	1—
Frauek Józef, wyrobnik, nr. 31	1—
Holeksa Helena, kom. nr. 83 (dar)	1—
Kiedroń Adam, zagrodnik, nr. 9	1—
Kiedroń Jan, wyrobnik, nr. 9	1—

	<i>K h</i>
Kiedroń Zuzanna, wyrob., nr. 83	1—
Knobloch Antoni, wiązacz, nr. 28	1—
Kopera Józef, wyrobnik, nr. 11	1—
Lipka Franciszek, chałup., nr. 36	1—
Lipka Józef, wyrobnik, nr. 9	1—
Macura Jerzy, wyrobnik, nr. 88	1—
Macura Ludwik, wyrobnik, nr. 30	1—
Mędrek Michał, wyrobnik, nr. 27	—
Mokrysz Anna, komornica, nr. 83	1—
Niemiec Edward, } wł. realności	—
Niemiec Anna, } nr. 14	—
Obracaj Jan, rzeźnik, nr. 13	1—
Pawlus Fr., czelad. szewski, nr. 44	1—
Smelty Franciszek, wyrob., nr. 31	1—
Stokłosa Zuzan., chał. nr. 46 (dar)	1—
Strokosz Jerzy, wyrobnik, nr. 35	—
Strokosz Józef, wyrobnik, nr. 19	1—
Trnmer Andrzej, wyrobnik, nr. 44	—
Wania Jan, wyrobnik, nr. 41	1—

Pogwizdów.

Ks. Skupnik Wincenty, proboszcz	—
Ks. Kolticka administrator	1—
Żyła Michał	—
Żyła Wiktor, rolnik	—
Kunc Józef, wójt	—
Kabiesz Jerzy w Brzezówce	—
Żebroć Franciszek, rolnik	1—
Węglorż Józef, rolnik	—

Kaczyce.

Foltyn Franciszek, górnik	—
Kunc Ludwik, górnik	—
Wierzgoń Jan, górnik	—
Wierzgoń Franciszek, krawiec	—
Wierzgoń Ludwik, górnik	—
Owczan Józef	—
Salomon Józef	—
Stryczek Józef	—
Żebroć Jan, gajowy	1—

Pańców.

Ks. Lincer Edward, proboszcz	1—
Raszka Jan	—
Trombik Jan	—
Trombik Jerzy	1—
Dyrbus Jan, organista	—
Neuman Jan, rolnik	—
Stokłosa Jerzy, chał. (Kojkowice)	—

Ogrodzona.

Ks. Trawniczek Mateusz, prob.	1—
Słiwka Jan, nr. 18	—

*Kisielów.**K h*

Handzlik Franciszek, nr. 18	—
Handzlik Andrzej	—
Klajsek Jerzy, nr. 36	—
Knbok Jan, nr. 19	—
Gorgosz Adam, nr. 26	—

Gumna.

Gembala Jan, siedlak	—
--------------------------------	---

Ustron.

Błahut Józef	—
Drobczyński Klemens, bibliotekarz	—
Czytelnia katolickiej	—
Perfecki Jan	—
Glajc Józef	—
Gogułka Jan, ślusarz	—
Górski Franciszek	—
Herczyk Filip	—
Herczyk Paweł	—
Hórzyk Jan, former	—
Kisiała Maciej	1—
Kłapsia Karol	—
Kolondra Józef	—
Korcz Franciszek	1—
Kotucz Franciszek	—60
Kozok Józef, tokarz	—
Krysta Jan, tokarz	—
Knbok Józef, rolnik (Hermanice)	—
Kukurzka Paweł, kotlarz	1—
Knpka Józef, ks. proboszcz	2—
Matuszek Jan	1—
Matnszek Józef, elektryk	—
Nowak Antoni	—
Nowak Jerzy, za rok 1906/7	2—
Odehnal Józef	—
Palowicz Andrzej	1—
Peterek Benedykt	1—
Rojczyk Paweł, tokarz	—
Ks. Machalica Augustyn, wikary	2—
Barabasz Jakób	1—
Cholewa Paweł	1—
Kolender	1—
Bielohlavek Franciszek	1—
Kubaczka Paweł	1—
Rycko Jerzy	—
Stec Paweł	1—
Snchy Jerzy, tokarz	—
Wojcicki Marcin	—
Wojtyła Stanisław	—

Hermanice.

Swrček Józef, kolejarz, delegat	1—
Barabasz Jakób	—
Bilohlavek Franciszek	—
Gorgosz Jan	—

K h

Gorgosz Józef	—
Herczyk Józef	—
Kocyh Franciszek	1—
Knbok Józef, rolnik	—
Mach Jan	—
Michalik Paweł	—
Preisner Leonard	—
Kocyh N.	1—

Trzyniec.

Ks. Hawlas Franciszek, prob.	1—
Kuczera Jan	—
Gajaczek Józef	1—
Tomanek Fr., kościel. i delegat	1—
Bnzek Jerzy, majster szewski	1—
Franek Jan, zagrodnik	1—
Golik Jerzy, maszynista	—
Fiksek Rudolf, organista	1—
Mitranga Paweł, robotnik	1—
Mrózek Andrzej, robotnik	—
Perfecki Jan, robotnik	1—
Sikora Karol, maszynista	1—
Neubaner Jan	1—
Mendrek Jerzy, robotnik	1—
Haida Ludwik, palacz	1—
Szarek Jan, kancelista	1—
Dänemark Konrad, majst. szewski	1—
Bnzek Andrzej, robotnik	1—
Mocko Franciszek, przedsiębiorca	1—
Gaszczyk Antoni, robotnik	1—
Chodura Paweł, robotnik	1—
Sikora Wiktor, robotnik	1—
Klyszcz Józef, złewacz żelaza	—
Trombik Józef, obywatel	—
Szaflarczyk Jędrzej, stangret	—
Franek Jerzy, obywatel	—
Raszka Paweł	1—
Kobntek Jan	1—
Cieńciała Jan	1—
Macoszek Jerzy	1—
Skudrzyk Jan	1—
Polok Franciszek, szewc	1—
Płoszek Franciszek, majster	1—
Włodyga Ignacy	1—
Cieńciała Jan	1—
Tomiczek Józef, ślusarz	1—
Młynarczyk Fr., dozorca kancel.	—
Mncina Franciszek, robotnik	—
Paszek Józef	—
Kaniok Józef, maszynista	—
Cieślar Ludwik, maszynista	1—
Jnrza Józef	1—
Jasiczek Karol, robotnik	1—
Tomiczek Józef, tokarz	—



Dziek. Frydeckie.*Szobiszowice.* *K h*

Kuńczycki Franciszek	—
Słanina Jan, przełożony gminy	1—

Frydek.

Ks. Kuczera Andrzej, radca, dziekan, proboszcz	—
--	---

Gnojnik.

Sodzawiczny Jan, zagrodnik	1—
Zmija Jerzy, chałupnik	—

Poleniny.

Brzezina Jan, rolnik	—
Kaszper Józef, rolnik i delegat	1—

Trzanowice.

Chrobok Józef, chałupnik	1—
------------------------------------	----

Ligotka.

Stoszek Sylwester, stolarz	—
--------------------------------------	---

Wielopole.

Klimosz Paweł, rolnik	—
---------------------------------	---

**Dziekaństwo Frysztackie.****Bogumin.**

Ks. Dudek Tomasz, aktuaryusz, proboszcz	2—
Ks. Klusek Wiktor, wikary	5—
Mzik Wiktoryn, obywatel, za r. 1906 i 1907	4—
Smuż Franciszek, obywatel	1—
Mrowiec Michał	—
Stokłosa Franciszek	1—
Tichna Emanuel	1—
Tichna Józef	1—
Buzek Paweł	1—
Stokłosa Jan	1—
Kwaśnica Jan	1—
Kibel Rudolf	1—
Wybraniec Karol	1—
Sochocy Antoni	1—
Cisarz Karol	1—
Bodenek Franciszek, obywatel	1—
Wybraniec Karol, obywatel	1—

Karpal Maciej	1—
Kwaśnica Józef	1—
Buzek Paweł (miasto)	1—

Pudłów.

Kabut Józef, rolnik	1—
Szymiczek Franciszek	1—
Kubik Józef, rolnik	1—
Machaczek Ludwik, robotnik	1—
Szymiczek Józef, rolnik	1—
Graszowski Jan, robotnik kolej.	2—

Dziećmorowice.

Ks. Skulina Jan proboszcz	—
-------------------------------------	---

Frysztat.

Bernat Franciszek, górnik	1—
Ks. Biłko Jan, wikary	2—
Ks. Brodzki Engelbert, em. prob.	3—
Bura Wilhelm, kolejarz	—
Bura Antoni, obywatel	—
Chmiel Jan, górnik	1—
Chrobok Józef, górnik	—
Czempiel Józef, mistrz cies.	—
Czempiel Marya (dar)	1—
Fajkosz Rosalia, chał. (dar)	1—
Gabzdyl Antoni	1—
Ks. prałat Kołek Jerzy, G. W.	4—
Ks. Knyps Ludwik, administr.	2—
Kopiec Franciszek, palacz	1—
Lapczyk Marya, swobodna	1—
Maj Antoni, posługiwacz	1—
Madecki Antoni, szewc	1—
Motyka Maryanna (dar)	1—
Monczka Marya (dar)	1—
Musiołek Józef, górnik	2—
Ociepka Józef, czeladnik	—
Petyniak Jan, górnik	—
Schmit Józef, górnik	—
Sikora Adolf, krawiec	—
Skrzydłowski Antoui, cieśla	—
Szostek Antoni	—
Uber Józef, siedlak	—
Wertfein Antoni, solicytator	—
Ziobro Jan, górnik	—
Zuber Franciszek, parobek	—
Kowalowski Franciszek, dozorca	1—
Tołda Józef, górnik	1—
Tomala Franciszek, kościelny	2—
Parczański Kaszper	1—
Machej Franciszek, obywatel	1—
Gajda N., powroźnik	1—
Falhar Ludwina (dar)	1—
Knrz Franciszek, obywatel	2—
Galicz Karol nr. 103	2—

Darków.

	<i>K h</i>
Giemrot Franciszek, chałupnik	1.—
Krcina Jan, rolnik	—.—
Oczadły Józef, górnik	1.—
Paździora Jan, nanczytel	1.—
Rybarek Marcin, górnik	2.—
Sleboda Kaszper	—.—
Starzyczny Józef, chałupnik	1.—
Stuła Alojzy, górnik	—.—
Szuapka Franciszek, przeł. gminy	—.—
Szuapka Karol, gospodarz	1.—
Szweda Jerzy, murarz	—.—

Raj.

Bem Franciszek	1.—
Blacha Antoni	1.—
Blacha Józef, chałupnik	1.—
Broda Franciszek, chałupnik	1.—
Broda Józef, górnik	1.—
Broda Michał, górnik	1.—
Filipioł Filomena (dar)	1.—
Gremek Franciszek, służebnik	—.—
Kuntschke Jan, chałupnik	—.—
Macura Alojzy	—.—
Loter Julia (dar)	1.—
Podgrabitński Antoni, chałupnik	1.—
Raszyk Jan	—.—
Szołdra Jan, rolnik	1.—
Szwaczyna Franciszek, sędziak	1.—
Szweda Paweł, szafarz	1.—
Wodzik Józef, przeł. gminy	—.—
Wierzbna Wilhelm, rolnik	—.—
Szkrobel Jan, nr. 8	—.—
Szafarczyk Józef, górnik	1.—
Sosna Dominik, dozorca	1.—
Szwaczyna Antoni, chałupnik	1.—
Blacha Józef	1.—
Kwiczala Alojzy, górnik	1.—
Szołdra Jan	1.—

Stare miasto.

Anioł Antoni, chałupnik	—.—
Cmok Walenty, górnik	—.—
Gnrgol Józef, dozorca	1.—
Kula Józef, szafarz	1.—
Uherek Ewa (dar)	1.—
Kula Franciszek, rolnik	1.—
Wilczek Ludwik, ślusarz	1.—

Dąbrowa.

Chrobok Engelbert, ks. proboszcz	6.—
--	-----

Lutynia Niem.

Ks. Dziekan Henryk, dziek. i prob.	2.—
Ks. Kunz Jan, wikary	2.—
Rakus Franciszek, rolnik	1.—

	<i>K h</i>
Staniczek Franciszek, rolnik	1.—
Król Ferdynand, kowal	—.—
Kozubek W., knpiec	—.—
Ligocki Jan, rolnik	—.—
Skrzysowski Jan, rolnik	1.—
Sosna Józef, maszynista przy ptn- gn parowym	1.—
Macura Szczepan	—.—
Krzański Feliks, czeladnik stol.	—.—
Macura Jan, paler mnrarski	1.—
Szysza Rudolf, rolnik	1.—
Madecki Teofil	1.—
Pielgrzym Franciszek, chałupnik	—.—
Bednarczyk Walenty, delegat	1.—
Rakus Józef, swobodny	1.—
Szostok Józef, górnik	1.—
Woźnica Paweł, rolnik	1.—
Nawrat Leopold, chałupnik	1.—
Adamczyk Józef, chałupnik nr. 86	1.—
Szeliga Józef, stolarz	1.—
Janeczek Ferdynand, nr. 45, organ.	—.—
Kempny Edward, nr. 300, obywatel	—.—
Krzyszek Jan, majster krawiecki	1.—
Bartlik Józef, chałupnik	1.—

Lutynia Polska.

Wojtek Jan, chałupnik, delegat	1.—
Zyła Franciszek, rolnik	1.—
Halfar Franciszek, rolnik	1.—
Merylanik Franciszek, górnik	—.—
Szeliga Jan, sędziak	—.—
Kelner Franciszek	1.—
Bogocz Antoni	1.—
Orszulik Józef	1.—
Juranek Franciszek	1.—
Gabzdyl Józef	1.—

Rychwałd.

Ks. Niemiec Ferdynand, prob.	5.—
Trojan Jan, komornik	—.—

Szonymiel i Kopytów.

Ks. Jeżek Ferdynand, proboszcz	1.—
Ryl Jan, chałupnik, delegat	2.—
Gospoś Józef, chałupnik	1.—
Nawracik Franciszek, chałupnik	1.—
Płocica Fabian, chałupnik	1.—
Leki Franciszek, chałupnik	1.—
Grobosz Jędrzej, chałupnik	—.—
Ryl Karol, chałupnik	1.—
Kalisz Jakób, chałupnik	1.—
Kalisz Karol, chałupnik	1.—
Kndla Józef, chałupnik	1.—
Goryl Jan, chałupnik	1.—
Rakus Jan, chałupnik za 1906/7	2.—

	<i>K h</i>
Sitek Wiktor, chałupnik za 1906/7	2—
Leki Franciszek	—80
Groborz Andrzej	1—
Wolf Franciszek	1—
Płocica Józef, chałupnik	1—
Płocica Karol, chałupnik	1—
Mikołajek Franciszek, swobodny	1—
Machaczek Antoni, rolnik	1—
Machaczek Adolf, rolnik	1—

Skrzeczów.

Wolf Wincenty, rolnik	1—
Dłuby Jan, robotn. z Nowej Wsi	1—
Hiszer Edward, majster kowalski	—

Zebrzydowice.

Filar Tomasz, ks. administrator .	2—
-----------------------------------	----



Dziekaństwo Jabłonkowskie.

Jabłonków.

Ks. Waschitz Antoni, proboszcz	2—
Ks. Ryczek Jan, wikary starszy	—
Ks. Panek Walenty	1—
Cyhan Franciszek, obywatel	1—
Czudek Andrzej, piekarz	1—
Sikora Szczepan, rymarz	1—
Paduch Paweł, obywatel	1—
Sikora Ludwik, krawiec	1—
Bagieński Ignacy, obyw. delegat	1—
Jurzykowski Paweł, kuśnierz	1—
Mirocha Stanisław, kuśnierz	1—
Hannak Franciszek, kolejarz	1—
Kamiński Jan	—
Markiński Jan, grzebieniarz	1—
Wertfein Ignacy, murarz	1—
Hannak Filip, obywatel i rzeźnik	1—
Aerc Franciszek, palacz	1—
Sikora Paweł, dozorca	1—
Taska Adam, chałupnik	1—
Wilczyński Ignacy	1—
Wacław Teofil, kolejarz	1—
Kicling Robert	1—
Kopecki Wacław	1—
Sikora Paweł	—
Jeżowicz Adam	1—
Byrtus Paweł	1—
Sikora Walenty	—
Śniegoń Adam	1—
Mokrysz Franciszek	1—
Bazelides Paweł, obywatel	1—
Byrtus Józef	1—
Prochaska Franciszek, obywatel .	1—

	<i>K h</i>
Szkandera Franciszek, szewc	1—
Lipowski Józef, piekarz	1—
Kawnlok Paweł	1—
Menszyk Leon	1—
Zahradniczek B.	1—
Sikora Wiktor	1—
Ciasnocha Józef, kolejarz	1—
Jurzykowski Jan, krawiec	1—
Korzemba Benedykt	1—
Błędowski Walenty	1—
Galik Paweł, kolejarz	1—
Bojko Jerzy, robotnik	1—
Pyszko Paweł, piekarz	1—
Jachnicki Józef, kolejarz	1—
Jurzykowski Józef, chałupnik	1—
Bibro Jan, chałupnik	1—
Spyrc Karol, listonosz	1—
Płoszek Antoni	1—
Profic Maryan, powroźnik	1—
Jeżowicz Józef	1—
Hanak Alojzy	1—
Lubojacki Jan, obywatel	1—
Pindór Józef, malarz	1—
Sikora Jan, kolejarz	1—
Wiszczoł Józef, ślusarz	1—
Werfflein Antoni, solicytator	1—
Marosz Wiktor, piekarz	1—
Rudzki Jan, kupiec	1—
Niesławnik Józef	1—
Byrtus Józef	1—

Boconowice.

Rygiel Teofil, kier. szkoły	1—
Gnoma Józef, gospodarz, nr. 2	1—
Szkandera Paweł, rolnik, nr. 11	1—
Szkandera Paweł, przeł. gminy	1—
Szkandera Jerzy, rolnik	1—
Słowiacek Paweł, rolnik	1—
Słowiacek Adam, gospod. nr. 3	1—
Szotkowski Józef	1—

Bukowiec.

Byrtus Paweł	1—
Bnława Jerzy	1—
Chmiel Adam, gospodarz	1—
Kluz Jan, nr. 59	1—
Klnziok Jerzy, rolnik, nr. 60 de- legat	1—
Kreżelok Jan, gospodarz nr. 126	1—
Motyka Józef, zagrodnik	1—
Puczek Paweł	1—
Sikora Jan, nr. 4	1—
Stonawski Paweł, przeł. gminy	1—
Zogata Adam, zagrodnik	1—
Zogata Józef, nr. 106	1—

*Gródek.**K h*

Cieślak Adam, majster kamien.	1—
Czudek Paweł, rolnik	1—
Kowalski Józef, kolejarz	1—

Dolna Łomna.

Sikora Paweł, krawiec	1—
Fiedor Jerzy, przełożony gminy	1—
Zawada Jan	1—
Sikora Paweł, nr. 85	1—
Byrtus Alojzy	1—
Ligocki Andrzej	1—
Szkandera Jan	1—
Szotkowski Paweł, radny, deleg.	1—

Milików.

Bocek Adam, przełożony gminy	1—
Czeczotka Paweł, rolnik	1—
Drag Jerzy, rolnik	1—
Krężolek Jan, gospodarz, nr. 1	1—
Klus Paweł, kolejarz	1—

Pioseczna.

Johchemek Jerzy, nr. 20	1—
Kantor Andrzej	1—
Byrtus Adam	1—
Kapsia Paweł	1—
Nieślanik Paweł, gospodarza	1—
Płaczek Jerzy	1—
Słowik Józef, chałupnik	1—
Swierozek Jan, gospodarz, nr. 9	1—
Swierczek Adam, rolnik, nr. 8	—
Goryl Adam, gospodarz, nr. 63	1—

Piosek.

Krężelok Paweł, nr. 39	—
Lipowski Adam	1—
Poloczek Antoni, nauczyciel	1—
Lupieński Paweł, gospod., nr. 31	1—
Bocek Paweł, przełożony gminy	1—
Bojko Paweł, gospodarz, nr. 59	1—
Noga Paweł, gospodarz, nr. 16	1—
Samiec Jerzy, gospodarz, nr. 2	1—
Pieler Paweł, rolnik	1—
Gazur Józef, rolnik	—
Pindur Jan, gospodźki	1—
Chybidziura Adam, rolnik	1—
Gazur Jerzy	1—

Nawisie.

Chmiel Józef, rolnik	1—
Kamiński Jakób	1—
Niedoba Józef, piekarz	1—
Bocek Jerzy, rolnik, nr. 156	1—
Samiec Jerzy, rolnik, nr. 1	1—
Niedoba Jerzy, rolnik	1—

*Istebna.**K h*

Kobielski Tomasz	—
Moroń Piotr, ks. radca, dziekan	—
i proboszcz	2:50

Końska.

Janik Ludwik, ks. proboszcz	1—
Cieńczyca Józef, nr. 112	1—
Buba Józef	—
Cieńczyca Jerzy, robotnik	—
Macoszek Jerzy	—
Goryl Jan	—
Maryniok Franciszek, bronzownik	—
i delegat	4—
Bezczy Józef, chałupnik, za rok	—
1906/7	2—
Trombik Jerzy, krawiec	1—
Nicielný Jan, chałupnik	—
Pindur Jerzy	1—
Słowik Jerzy, szewc	—
Nowak Franciszek, nr. 165	—
Raszka Paweł, nr. 165	—
Skurzok Jan	—
Lipka Ludwik	—
Stec Józef	1—
Kohutek Jan	—
Grzegorz Jan	1—
Bezczy Andrzej	1—
Kaifasz Jan	—
Kokotek Józef	2—
Cieńczyca Józef	1—

Łomna Górna.

Ks. Adolf Walczek, proboszcz,	—
za r. 1904—1907	4—
Benek Józef, gajowy	1—

Mosty.

Ks. Maciej Antoni, proboszcz	—
Kawulok Adam	—
Hudziecko Jan, nr. 140	—40

Ropica.

Ks. Waliczek Józef, proboszcz	2—
Tomanek Franciszek, młynarz	1—
Drobisz Andrzej, chałupnik	1—
Drobisz Jan, murarz	1—
Franek Andrzej, stolarz	1—
Franek Andrzej, chałupn. i kraw.	—
Paszczółka Paweł, swobodny	1—
Wojnar Jan, chałupnik i robotn.	1—
Herman Józef, chałupnik i robotn.	1—
Podgojski Józef, chałupnik	1—
Tomanek Jan, kościelny i chałupnik, nr. 114	1—

	<i>K h</i>
Mrózek Jerzy, zagrodnik	1—
Tomanek Jan, chałupnik, nr. 104 . . .	1—
Franek Jan, chałupnik, nr. 52 . . .	1—
Franek Józef, murarz	1—
Drobisz Jan, robotnik	1—
Drobisz Jerzy, murarz	1—
Pindur Jerzy, chałupnik	1—
Tomanek Jan, chałupnik	1—
Tomanek Jan, siedlak	1—
Tomanek Jan, rzeźnik, nr. 5 . . .	1—
Tomanek Paweł, robotnik	—
Tomanek Franciszek, chał., l. 10 . . .	1—
Macura Jan, swobodny	1—
Dziadek Franciszek	1—
Dziadek Józef	1—
Głos Edward	1—
Wawrzeczko Paweł	1—
Pszczółka Jan, młodszy, czeladnik szewski	1—
Kubisz Karol	1—
Knpka Franciszek, murarz	1—
Kreisel Józef, droźnik	1—
Obmiel Paweł	1—
Marek Paweł, kupiec	1—
Adamus Jan	1—
Osierda Edmund	1—
Śliwka Jerzy	1—

Żuków dolny.

Pawera Józef, robotnik	1—
Herman Józef	1—
Kałuża Jan	1—
Małysz Jan, rolnik	1—
Wawrzeczko Andrzej	—
Matloch Andrzej (Koty)	1—
Niemiec Józef, paler murarski . . .	1—

Trzycieź.

Ka. Kahanek Tomasz, proboszcz . . .	2—
Kocyan Karol, burmistrz	1—
Ciempa Jerzy, chał. i delegat . . .	1—
Jańczyc Jerzy, kowal	1—
Biedrawa Jan, rolnik, nr. 1 . . .	1—
Machander Jerzy, zagrodnik . . .	1—
Biedrawa J., chałupnik	1—
Dużawa Jan, robotnik	1—
Dużawa Jerzy, rolnik	1—
Chowaniec Józef, zagrodnik . . .	1—
Charwot Józef	1—
Dorda Józef	1—
Karczmarczyk Jerzy, rolnik . . .	1—
Kłimbsza Maryanna (dar)	1—
Łabuda Franciszek, cieśla	1—
Morawiec Franciszek, chałupnik . . .	1—
Mucha Jan, robotnik	1—
Niemczyk Jan, chałupnik	1—

	<i>K h</i>
Nitsch Gustaw, chałupnik	1—
Onderek Paweł	1—
Oborny Jerzy	1—
Pasek Franciszek, robotnik	1—
Pawera Karol, gospodźki	1—
Pieknik Franciszek, gospodźki . . .	1—
Pieknik Jan, chałupnik	1—
Rybka Jan, kościelny	1—
Rybka Jerzy, chałupnik	1—
Rybka Józef, robotnik	1—
Szkuta Jan, chałupnik	1—
Szkuta Józef, robotnik	1—
Wilczek Paweł, arcyks. sprawca . . .	1—
Domasłowski Józef, chałupnik . . .	1—

Niebory.

Cieńciała Paweł, zagrodnik	1—
Kaszper Paweł, nr. 77	1—
Kuczera Jan, chałupnik	1—
Worek Tomasz, nr. 97	—
Gajdaczek Paweł, murarz	1—

Guty.

Cieńciała Jan, chałupnik	1—
Wojnar Jerzy, chałupnik	1—
Pniok Jerzy, siedlak	1—
Pniok Jerzy, młodszy, ślusarz . . .	1—
Pniok Franciszek, chałupnik . . .	1—

Rakowiec.

Oborny Jerzy, zagrodnik	1—
---------------------------------	----

Oldrzychowice.

Sojka Jan, maszynista	1—
-------------------------------	----

Żuków górny.

Chlebik Teofil, kierownik szkoły . . .	1—
Dorda Karol	1—
Junga Józef, siedlak	2—
Junga Karol, delegat	1—
Kania Andrzej	1—
Kania Paweł	1—
Kokotek Paweł, rolnik	1—
Łabuda Paweł	1—
Łabuda Józef	1—
Lisnikowski Augustyn, stolarz, za rok 1906/7	2—
Liśnikowski Józef	1—
Liśnikowski Paweł	1—
Macura Jan	1—
Macura Paweł	1—
Nowak Józef	1—
Nowak Paweł	1—

	<i>K h</i>
Pawlas Franciszek, szewc	1'—
Piszut Franciszek	1'—
Skulina Józef	1'—
Stuchlik Andrzej, chałupnik	1'—
Wojnar Józef	1'—

Wędrynia.

Goryl Jerzy	1'—
Goryl Paweł	—'—
Herrmann Fr., ks. proboszcz	2'—
Kłoda Jan	1'—
Koch Franciszek	—'—
Mazur Antoni	—'—
Miech Jan	1'—
Motyka Maciej	1'—
Ondraszek Jan	1'—
Pyszko Józef	—'—
Raszka Adam	—'—
St nawski Jan, starszy	—'—
Stonawski Jan, młodszy	—'—
Zawada Józef	1'—
Zawada Wojciech	—'—

Łyżbice.

Gajdaczek Jan	—'—
Mitrega Paweł	—'—
Tomiczek Józef	—'—

Bystrzyca.

Kluz Paweł	—'—
Legierski Michał	1'—



Dziekanstwo Karwińskie.

Karwina.

Lampart Piotr, górnik	—'—
Polok Józef, słuźbista kolejowy	1'—
Dubnicki Jan	1'—
Niezgoda Franciszek	1'—
Niezgoda Antoni	1'—
Sopora Feliks, nadgórník	2'—
Bura Henryk, stolarz	2'—
Gałuszka Piotr, kowal	1'—

Solca.

Chlebowczyk Franciszek, delegat	—'—
Chlebig Jan, maszynista	—'—
Krakowczyk Franciszek, chałupn.	—'—
Palowski Karol, chałupnik	—'—

Olbrachcice.

	<i>K h</i>
Zahraj Jan, chałupnik	1'—
Głombek Józef, burmistrz	1'—
Palowski Franciszek, delegat	1'—
Głombek Franciszek, siedlak	1'—
Orszulik Andrzej, nauczyciel za r. 1905 — 1907	3'—
Gałuszka Jan, chałupnik	—'—
Budziński Henryk, chałupnik	1'—

Bładowice.

Czyż Józef, ks. proboszcz	—'—
Kaszyer Karol	2'—

Żywocice.

Kozubek Józef, wymownik	2'—
-----------------------------------	-----

Poremba.

Halfar Franciszek, przełoż. gm. i poseł sejmowy	4'—
--	-----

Łazy.

Kałuża Franciszek, ks. wikary	—'—
---	-----

Cierlicko.

Ks. Matuszyński Franciszek, prob., delegat	—'—
Gałuszka Jan, chałupnik	—'—
Gałuszka Józef, stolarz i chał.	—'—
Guziur Piotr, kupiec i masarz	—'—
Kobierski Adolf, zagrodnik	—'—
Piegrzymek Jan, gospodźki	1'—
Farnik Alojzy, rolnik	1'—
Majer Fabian, rolnik	1'—
Fójcik Jan	2'—
Skocz Jan	—'—
Wrana Adolf, szewc	—'—
Kubiena Franciszek	1'—
Twerdy Józef, kościelny	1'—
Hrabiec Jan	1'—

Grodziszcz.

Branny Jerzy, burmistrz	1'—
Bijok Franciszek, rolnik	1'—
Bartek Jan, kupiec	1'—
Chroboczek Antoni	1'—
Filipiec Paweł	1'—
Filipiec Franciszek	1'—
Gryczek Jan	1'—
Kobiela Andrzej, kierown. szkoły	1'—
Kania Wincenty, kupiec	1'—
Łaciok Józef	1'—
Przywara Józef	1'—

	<i>K h</i>
Rumel Stanisław, knpiec	1—
Rumel Karol, rolnik	1—
Stanina Jan, rolnik	1—
Wałoszek Franciszek	1—
Opiół Franciszek	1—

Kocobędz.

Stęchły Jan, delegat	1—
Polok Paweł, rolnik	1—
Chlebns Paweł, rolnik	—
Polok Jerzy, rolnik	1—
Chlebiak Józef, rolnik	1—
Chlebus Jan, rolnik	1—
Błaszczok Jan, rolnik	1—
Stęchły Paweł, rolnik	1—
Szklarz Jan, rolnik	1—
Gwóźdź Jan	1—
Szonowski Jan	—
Opiół Jan	1—
Herman Jerzy	1—
Franek Adam	1—
Michel Karol	1—

Mistrzowice i Koniaków.

Bojda Paweł, gajowy	1—
Juzof Jan, rolnik	1—
Polok Józef	1—
Szuścik Józef	1—
Szuścik Paweł	1—
Żebroch Józef, rolnik	1—
Żebroch Paweł	1—
Żebroch Józef, delegat	2—
Filip Franciszek, cieśla	1—
Lasek Paweł	1—
Macura Jan	1—
Pindór Karol	1—
Wieja Józef	1—

Stanisławice.

Kula Józef	1—
Duda Franciszek	1—
Bonczek Bernard	1—
Morawiec Jan	1—
Ścisakała Franciszek, kowal	1—
Ścisakała Antoni, górnik	1—
Płoszek Józef	1—
Sojka Franciszek, delegat	2—
Opiół Jan, przełożony gminy	1—
Musioł Franciszek, chałupnik	1—
Grania Franciszek, gajowy	—
Czylok Franciszek, kowal	1—
Przywara Jerzy, nadpalacz	1—
Morawiec Józef, rolnik	1—
Głębek Franciszek, rolnik	1—
Ścisakała Franciszek	1—

	<i>K h</i>
Przybyła Józef	1—
Holan Józef	1—
Kula Józef	1—
Pntniorz Karol	1—
Guziur Józef, stolarz	1—
Kopiec Józef, kowal	1—
Staniek Józef, gajowy	1—
Kubienia Jan	1—

Stonawa.

Ks. Krzystek Franciszek, prob.	2—
Cieśla Robert, za r. 1906 i 1907	2—

*Dziekanstwo Skoczowskie.**Skoczów.*

Mocko Jan, ks. proboszcz	—
Gałuszka Alojzy, ks. wikary	3—
Czaputa Michał, właśc. domu	—
Rajwa Paweł, robotnik	—
Kozieł Paweł, pens. naucz.	1—
Duś Franciszek, cnkiernik	—
Przybyłka Franc., majster szewski	—
Kłóska Paweł, majster szewski	—
Sliż Franciszek, majster szewski	—
Frydrychowski Sebastian	—
Waleczek	—
Kiełkowski Antoni, czeladnik	—
Gawlas Jerzy, gospodźki	—

Harbutowice.

Gawlas Paweł, majster kraw.	—
Kałuża Franciszek, chałupnik	—
Gruszczyk Paweł, chałupnik	—
Chrapek Jan, zagrodnik	—
Kałuża Paweł, chałupnik	—
Kałuża Jan, zagrodnik	—
Bukowczan Michał, chałupnik	—
Bukowczan Antoni, chałupnik	—
Gruszka Józef, robotnik	—
Górniak Andrzej, najemnik	—
Balcar Paweł, chałupnik	—
Kłóska Józef, chałupnik	—
Szyndler Józef, chałupnik	—
Gruszka Jan, chałupnik	—

Bładnice dolne.

Rycko Paweł, chałupnik	—
Liśnikowski Jędrzej	1—

*Kiczycze.**K h*

Kujawski Paweł, chałup. delegat . . .	1—
Staniek Jan, wł. gruntu . . .	1—
Skiba Józef, przełożony gminy . . .	1—
Skiba Jan, wł. gruntu . . .	1—
Skiba Franciszek, gospodźki . . .	1—
Lebiedzki Józef, zagrodnik . . .	1—
Grzyba Adam, własc. gruntu . . .	1—
Grzyba Franciszek, zagrodnik . . .	1—
Grzybek Franciszek . . .	—
Pryczek Andrzej, chałupnik . . .	1—
Loska Jakób, muzykant . . .	—60
Szpałek Józef . . .	1—
Zachurzok Jan, chałupnik . . .	1—
Skiba Adam, obywatel . . .	1—
Miodoński Jan, nr. 8 . . .	1—
Grzybek Adam, chałupnik nr. 89 . . .	—60
Mika Franciszek . . .	—

Nierodzim.

Rycko Jerzy, chałupnik . . .	—40
Hermann Karol, chałupnik . . .	—40
Balcar Jan, chałupnik . . .	—40
Heczko Jan, chałupnik . . .	—40
Głajc Antoni, chałupnik . . .	—40
Kiecoń Michał, chałupnik . . .	—40
Lajkert Jerzy, chałupnik . . .	—40

Pogórz.

Bączek Jan, chałupnik . . .	1—
Bączek Jerzy, chałupnik . . .	1—
Madzia Paweł . . .	—
Konieczny Jan . . .	—
Szostok Jan, starszy . . .	—
Szostok Jan, młodszy . . .	—
Swiderek Jan . . .	—
Kret Paweł . . .	1—
Gamrot Antoni, murarz . . .	—
Czaron Józef, rolnik . . .	1—
Czaron Jan, rolnik . . .	1—
Pasterny Paweł, chałupnik . . .	—
Suchy Paweł, chałupnik . . .	1—
Handzel Jan, chałupnik . . .	1—
Heczko Jerzy, chałupnik . . .	—
Heczko Paweł, chałupnik . . .	—
Rajwa Jan, chałupnik . . .	—
Buchta Jan, zagrodnik . . .	—
Heczko Jan, chałupnik . . .	—
Kiecoń Paweł, chałupnik . . .	—
Heczko Jan, chałupnik . . .	—
Pagiela Józef, krawiec . . .	—
Rucki, krawiec . . .	—
Zywcok Jan, chałupnik . . .	—
Szostok Jerzy, zagrodnik . . .	—
Szymała Jan, zagrodnik . . .	—
Pagiela Józef, chałupnik . . .	—

*Wiślica.**K h*

Loska Józef, chałupnik . . .	—
Strokol Jan, nauczyciel . . .	—
Swoboda Adam . . .	—
Krużetek Jan . . .	—
Wardas Józef, zagrodnik . . .	—
Haltof Jan, chałupnik . . .	—
Sabiniok Józef, chałupnik . . .	—

*Grodziec.**Świętoszówka i Biery.*

Baszczyński Franciszek, chałupn. nr. 26 . . .	—
Bima Karol, rolnik . . .	—
Gruszczyk Jan, krawiec, nr. 52 . . .	—
Heczko Paweł, rolnik . . .	—
Kisiała Franciszek, rolnik . . .	—
Kubaczka Karol, gospodźki . . .	—
Kubaczka Paweł, rolnik . . .	—
Lomosik Józef, ka. proboszcza . . .	—
Niedźwiedz Józef, komornik . . .	—
Pociorek Jerzy, rolnik . . .	—
Socha Franciszek, gajowy, nr. 28 . . .	—
Szotek Fr., robotnik, nr. 28 . . .	—
Szymala Adam, rolnik . . .	—
Wawrzeczko Józef, chał., nr. 52 . . .	—
Buryan Jan . . .	—
Baszczyński Jan, chałupnik . . .	—
Kropka Paweł . . .	—
Sojka Jan . . .	—
Błahut Adam . . .	—
Pyka Jan . . .	—
Goliński Wojciech, chałupnik . . .	—
Hyrnik Andrzej, robotnik . . .	—
Pilorz Jan, robotnik . . .	—
Frycz Jan . . .	—
Gruszczyk Józef . . .	—
Brychlec Franciszek . . .	—
Wojtoń Franciszek . . .	—
Kałuża Józef, chałupnik, nr. 87 . . .	1—
Grenia Jan, chałupnik, nr. 66 . . .	1—
Romański Karol, chałupn., nr. 60 . . .	1—
Szafarczyk Paweł, chałupnik . . .	1—
Bożek Jan, kowal . . .	1—
Kołodziej Józef, rolnik i burmistrz . . .	1—
Bączek Jerzy, nr. 59 . . .	1—
Kubaczka Jan . . .	1—
Ogrodzki Michał . . .	1—
Cieślar Franciszek, nr. 3 . . .	1—
Buzek Jan . . .	1—
Szymala Jan, chałupnik . . .	1—
Słowik Józef, robotnik . . .	1—

Biłowicko.

Gatczarczyk Karol . . .	—
Gruazka Jan, siedlak, nr. 8 . . .	—

	K h
Grzybek Paweł	—
Heczko Józef, rolnik	—
Heller Karol	—
Jarosław Walenty	—
Kubaczka Paweł, rolnik, przeł. gm.	1—

Łazy.

Macura Wincenty	—
Tolasz Józef, rolnik	1—

Dębowiec.

Weissmann Stanisław, ka. prob.	2—
Rucki Jan, delegat	1—
Kubicynsz Paweł, rolnik nr. 104	1—
Gabzdyl Paweł	—
Franek Józef, chałupnik	—
Mańur Józef, chałupnik	—
Gawłowski Jan	—
Sliż Paweł, chałupnik	—
Czupryna Jan, chałupnik	1—
Pierchała Paweł, chałupnik	—
Szymiczek Józef, chałupnik	—
Kubicynsz Paweł, chałupnik	—60
Drobek Józef, zagrodnik	—
Franek Paweł, zagrodnik	—
Szymiczek Paweł	—
Banot Józef, sprawca	—
Przywara Józef, chałupnik	—
Czupryna Jan, sprawca	—
Sikora Jerzy, rolnik	—
Błaszczyski Paweł, rolnik	—
Pierchała Ludwik	—
Lehoda Jan, rolnik	—
Zebrokarol, rolnik	—
Szymiczek Jan	—
Wiglasz Paweł, nr. 82	—
Trojek Karol	—
Lincer Ludwik, nr. 12	—
Gabzdyl Franciszek	—
Michalik Jan, arcyks. sprawca	—
Śniegoń Paweł	—
Wróbel Paweł, rolnik	—
Gembala Jan, nr. 70	—
Tłoczek Paweł, nr. 40	—
Bromnik Michał, nr. 187	—
Zebrokarol, nr. 39	—
Czaron Adam, nr. 81	—
Sobik Paweł, nr. 41	—
Czupryna Paweł, rolnik	—
Gabzdyl Jan, kowal	—
Krużółek Paweł, rolnik	—
Halgas Józef, chałupnik	—

Simoradz.

Targosz Józef, kościelny	—
Lorek Jerzy, nr. 72	—

	K h
Wicherek Jan, gospodski	—
Nawrat Adam, chałupnik	—
Balcar Jan, chałupnik	—
Gabzdyl Franciszek, rolnik	—
Balcar Jerzy, rolnik, za 1906/7	2—
Gruszczyk Jerzy, rolnik	—60

Salmowiec.

Zając Franciszek	—
Wróbel Jan	1—

Kostkowice.

Ponc Jerzy, zagrodnik	—
Wróbel Jan, rolnik	—
Kotas Franciszek, rolnik	—
Raszka Jerzy, rolnik	—
Szczypka Józef	—
Śłowik Paweł, nr. 16	—

Iskrzyżyn.

Przybyła Jerzy, chałupnik	—
Gawłowski Ludwik, kowal	—
Gembala Franciszek, sprawca	—
Moczka Jerzy, chałupnik	—
Śłowik Paweł, zagrodnik, nr. 17	—
Madzia Jerzy, zagrodnik	—
Śłowiok Jerzy, łącznik	—
Heller Jan, wymownik	—

Lipowiec.

Heller Paweł, chałupnik, nr. 69	—
Ferfect Jan, chałupnik, nr. 74	—
Dnda Jan, wymownik, nr. 44	—
Balcarek Jan, nr. 78	—
Chwastek Paweł, nr. 59	—
Danel Jan, sklepnik, nr. 90, del.	1—
Głajc Franciszek	—
Graż Adam, nr. 125	—
Jirzyk Józef, ks. proboszcz	—
Jaszowski Jan, nr. 96	1—
Koziele Jan, kierownik szkoły	1—
Łysek Jerzy	1—
Macieiczek Emil, nr. 97	—
Nowak Jan, nr. 81	1—
Paszek Jerzy, nr. 109	1—
Paszek Józef, nr. 26	—
Szłapka Andrzej	1—
Kubiena Adam	1—
Kahiesz Adam, chałupnik	1—
Nowak Adam, chałupnik	1—
Sikora Paweł, robotnik nr. 121	1—
Sikora Paweł, nr. 89	1—
Górnioł Jerzy, siedlak	1—
Wantulok Adam, siedlak	1—

Musiół Jan, chałupnik, nr. 105 . . .	1.—
Heczko Jerzy, krawiec . . .	1.—
Górniok Józef, chałupnik, nr. 71 . . .	1.—

Pierściec.

Ks. Sobecki Henryk, akt. i prob. . . .	—.—
Zmełty Jerzy, zagrodnik . . .	—.—
Męcnarowski, delegat . . .	—.—
Kałuża Jan, arcyks. sprawca . . .	—.—
Pilich Józef, nr. 62 . . .	1.—
Glet Jan, chałupnik, nr. 60 . . .	1.—

Kownale.

Kołder Paweł, rolnik . . .	1.—
Kałuża Paweł . . .	—.—
Stroka Jan, wójt . . .	1.—

Wielkie Górk.

Ks. Nidecki Józef . . .	2.—
Bojda Paweł, siedlak, nr. 16 . . .	—.—
Żerdka Franc., zagrodnik, nr. 41 . . .	—.—
Strach Paweł, zagrodnik, nr. 40 . . .	—.—
Kubaczka Paweł, zagrodn., nr. 20 . . .	—.—
Skrzyżala Paweł, zagrodnik . . .	—.—
Duda Jan, zagrodnik, nr. 3 . . .	—.—
Zełeźnik Jan, siedlak, nr. 35 . . .	—.—
Łysek Jan, zagrodnik, nr. 39 . . .	—.—
Koziół Paweł, kierown. szkoły . . .	—.—
Bujok Paweł, sprawca . . .	—.—
Skrzypek Jan, zagrodnik, nr. 25 . . .	—.—
Strach Jerzy, delegat . . .	—.—
Grynia Józef, właściciel gruntu . . .	—.—
Zagan Ludwik, nauczyciel . . .	1.—
Kisiała Jan, nr. 39 . . .	1.—
Kaizer Józef, nr. 5 . . .	1.—
Staś Adam, chałupnik . . .	1.—
Buchta Józef . . .	—.—
Szczyński Jerzy . . .	—.—
Baczyński Józef . . .	—.—
Nowak Jan, nr. 97 . . .	—.—
Duda Jerzy, nr. 95 . . .	—.—
Łysek Adam . . .	—.—
Gruchel Jerzy w Małych Górkach . . .	—.—



Dziekaństwo Strumieńskie.

Strumień.

Arkulary Antoni, rzeźnik . . .	1.—
Bajtlik Jan, garncarz . . .	1.—
Barcz Józef, krawiec . . .	1.—

Bill Jan, garncarz . . .	1.—
Cudak Szczepan, mieszczanin . . .	—.—
Cudak Wincenty, piekarz . . .	1.—
Dziędziel Franciszek, rolnik . . .	1.—
Ganszer M., aptekarz . . .	—.—
Gawron Ludwik . . .	—.—
Gaździk Józef, kaskarz . . .	—.—
Górski Ignacy, stróż domu . . .	—.—
Hawerland Jan, powroźnik . . .	1.—
Janik Józef, rzeźnik . . .	1.—
Janota Franciszek, rolnik . . .	—.—
Kajstura Paweł . . .	1.—
Kapinus Antoni, mieszczanin . . .	1.—
Kuś Józef, piekarz . . .	1.—
Malinowski Józef, c. k. notaryusz . . .	1.—
Masny Paweł, rolnik . . .	1.—
Müller Antoni, kupiec . . .	1.—
Ochodek Franciszek, kościelny i delegat . . .	1.—
Ochodek Jan . . .	1.—
Olszak Antoni, ks. dziek. i prob. . .	1.—
Paszek Jan, stolarz . . .	—.—
Paszek, szklarz . . .	1.—
Pawełek Jan, rzemieślnik . . .	1.—
Czechowski N., gospodźki . . .	1.—
Krzempek Franciszek, chałupnik . . .	1.—
Ociepka Józef, hednarz . . .	1.—
Perlega Leopold, farbierz . . .	—.—
Pietroszek Jan, zagrodnik . . .	1.—
Psota Jerzy, zagrodnik . . .	1.—
Pusz Antoni, mieszczanin . . .	1.—
Rużycki Ludwik, aptekarz . . .	1.—
Rychlik Jan, krawiec . . .	—.—
Sobalik Ryszard . . .	1.—
Świeży Jan, malarz . . .	1.—
Szkrobel Jerzy . . .	1.—
Szott Teodor, szewc . . .	1.—
Tychawski Edward, mieszczanin . . .	1.—
Tychawski Juliusz, kupiec . . .	1.—
Tyrtania Robert, rzeźnik . . .	1.—
Urbisz Józef, ślosarz . . .	1.—
Walek Edward, gospodźki . . .	1.—
Wawrzyczek Franciszek, bednarz . . .	1.—
Wieliczka Franciszek, rolnik . . .	1.—
Wszora Ignacy, obywatel . . .	1.—
Zawisza Oskar, ks. wikary . . .	2.—

Chybi.

Waleczek Jan, chałupnik . . .	—.—
-------------------------------	-----

Frelichów.

Wyletuch Jędrzej, rolnik . . .	1.—
Uchyła Paweł, droźnik . . .	—60
Waleczek Franciszek . . .	—60
Waniotka Jan, rolnik . . .	1.—
Żyła Karol, rolnik . . .	1.—

*Mnich.**K h*

Kuboszek Józef	—
Puzoń Jan, chałupnik	1—
Swienczyk Franc., majst. murarski	1—
Strządała Jan, delegat	1—
Spernal Józef, gospodзки, nr. 2	—
Kopiec Józef	—
Samek Antoni, gospodзки	—
Kopiec Jan, murarz	—
Kopiec Jan, chałupnik	—
Kocur Franciszek, przeł. gminy	1—

Zbytków i Bąków.

Bierski Franciszek, rolnik	—
Zachurzek Adolf, młynarz	—
Jakubiec Andrzej, chałupnik	—
Haizer Józef	—
Szczyrba Paweł, chałupnik, nr. 4	—50
Szwarc Franciszek, przeł. gm. nr. 20	1—
Glac Jan	1—
Staroń Józef, chałupnik, nr. 29	1—
Zuber Franciszek, chałupnik	1—
Staroń Michał, chałupnik	1—
Zuber Józef, chałupnik	1—
Hanzeł Franciszek, chałupnik	1—
Nikiel Franciszek, chałupnik	1—
Strządała Franciszek, chałupnik	1—
Fazoń Józef, chałupnik	1—
Niemczyk Franciszek, chałupnik	1—
Cykała Anna (dar), chałupn.	—50
Soblik Terezya (dar), chałupn.	1—
Król Marya (dar)	—50
Wesoły Zuzanna (dar)	—50
Szkołda Anna (dar) nr. 41	—50
Kryniec Marya (dar)	1—
Gmuzdek Marya (dar)	1—
Wesoły Karol, stolarz	—50
Rychlik Jsdwiga (dar)	1—
Szczyrba Franciszek, nr. 1	1—
Janota Michał	1—
Staroń Michał, nr. 54	—60
Gałużska Jozef, gospodзки, nr. 2	1—
Flaszek Józef, rolnik, nr. 12	2—
Sajdok Jerzy, chał. w Bakowie	1—
Lebioda Józef, nr. 11 w Bakowie	1—
Płonka Franciszek, nr. 49	2—
Szrubarz Jan, nr. 35	1—
Strządała Józef, nr. 32	1—
Heczko N., arcyks. sprawca	1—

Zabłocie.

Buchta Franc., delegat, nr. 57	1—
Dziendziel Michał, rolnik, nr. 58	—
Grelowski Jan, rolnik, wydziałowy, nr. 71	1—
Kajstura Paweł, gospod., nr. 61	1—
Niemczyk Józef, radny, nr. 19	1—

K h

Orawiec Jan, rolnik, nr. 69	1—
Szczyпка Franciszek, wydział. i siedlak, nr. 47	1—
Szusbier Paweł, rolnik, nr. 39	1—
Turek Franc., gospodarz, nr. 77	1—
Waleczek Franciszek, wydział. i siedlak, nr. 43	1—
Zur Franciszek, rolnik, nr. 73	1—

Zarzeczce.

Bartecki Franciszek, gospodarz	1—
Biesok Jan, rolnik, nr. 53	1—
Budny Teofil, gospodarz	1—
Dziędział Jerzy, gospodarz	—
Faruga Franciszek, gospodarz	—
Godziek Jan, gospodarz, nr. 66	—
Gołyszny Jerzy	1—
Gruszka Franciszek, gospodarz	—
Gruszka Józef, gospodarz	1—
Gwiszcz Jan, listonosz, nr. 55	1—
Gwoźdź Tomasz, ks. wikary	2—
Herok Franciszek (Chybi)	1—
Herok Jan, nr. 180	2—
Hlehek Jan	1—
Jaskier Jan, gospodarz, nr. 154	1—
Kajstura Franc., gospod., nr. 85	—
Kajstura Jan, gospodarz	—
Klimek Jerzy, wydziałowy	1—
Kołocek Franciszek, swobodny	—
Kołocek Jan, swobodny	—
Konieczny Jerzy, chałupnik	1—
Kowal Michał, chałupnik	1—
Krzempek Antoni, nr. 105	1—
Krzempek Dominik, gospodarz	—
Krzempek Franciszek, swobodny	—
Krzempek Jan, chałup., nr. 151	—
Krzempek Jan, gospodзки	—
Krzempek Jerzy, gospodarz nr. 48	—
Krzempek Jerzy, gospod., nr. 255	—
Kuhoszek Franciszek, gospodarz	1—
Kuboszek Jan, gospodarz	—
Kudła Ludwik, swobodny	—
Kurpas Franciszek, swobodny	—
Majer Ludwik, robotnik	—
Mika Franciszek, rolnik	—
Mikołajczyk Jan, gospodarz	1—
Mikołajczyk Jan, swobodny	1—
Mikołajczyk Franciszek, gospod.	—
Mrukwa Józef, gospodarz	—
Orawiec Franciszek, gospodarz	1—
Orawiec Jan, robotnik	—
Pietrzyk Franciszek, nr. 64	—
Pietrzyk Jan, chałupnik, nr. 246	—
Pietrzyk Ludwik, robotnik	—
Pisarek Ludwik, radny	—
Pisarek Paweł, siedlak	—
Przemys Franc., rolnik, nr. 51	1—

	<i>K h</i>
Przemysk Jan, chałupnik . . .	—
Przemysk Jan, swobodny . . .	—
Przemysk Józef, gospodarz . . .	1—
Przemysk Józef, robotnik . . .	—
Przemysk Paweł . . .	—
Przemysk Paweł, nr. 182 . . .	1—
Przewoźnik Jan, delegat . . .	1—
Pudełko Jan, wydziałowyd . . .	1—
Pudełko Józef . . .	1—
Puzoń Józef . . .	1—
Przybyła Franciszek, robotnik . . .	—
Przybyła Paweł, komornik . . .	—
Sekta Józef, gospodarz . . .	—
Skotnica Ignacy, ks. proboszcz . . .	4—
Soboszek Jan, swobodny . . .	—
Stokłosa Franciszek, rolnik . . .	1—
Stryczek Józef, gospodarz, nr. 101 . . .	—
Swierkot Jerzy . . .	1—
Szczyпка Franciszek, komornik . . .	—
Szczyпка Jerzy, chałupnik . . .	—
Szczyпка Jerzy, gospodarz . . .	—
Wyleżuch Paweł, gospodarz . . .	1—
Żur Franciszek, gospodarz . . .	—
Żur Franciszek, robotnik . . .	—
Zygma Franciszek, gospodarz . . .	—
Zygma Paweł, gospodarz . . .	—

Kończyce Wielkie.

Bijok Paweł, siedlak, nr. 17 . . .	1—
Chmiel Franciszek . . .	—
Chmiel Franc., siedlak, nr. 201 . . .	—
Foltyń Franc., chałupnik, nr. 111 . . .	1—
Foltyń Fr., pomocnik ogrodniczy . . .	—
Foltyń Fr., zagrodnik . . .	1—
Foltyń Józef, krawiec, nr. 57 . . .	—
Foltyń Józef, rolnik nr. 172 . . .	—
Foltyń Józef, szewc, nr. 57 . . .	1—
Foltyń Karol, murarz . . .	1—
Gabzdyl Franciszek, rolnik . . .	1—
Kuchejda Józef . . .	1—
Czempiel Karol, rolnik . . .	1—
Gabzdyl Franciszek, gajowy . . .	1—
Wawrzyczek Józef, majst. szewski . . .	1—
Gabzdyl Fr., rolnik, nr. 187 . . .	1—
Machej Józef, rolnik . . .	1—
Tomica Józef, rolnik . . .	1—
Żyła Antoni, robotnik . . .	1—
Żyła Antoni, nr. 3 . . .	1—
Żyła Jan, rolnik, nr. 198 . . .	1—
Machej Alojzy, nr. 163 . . .	1—
Machej Jan, przełożony gminy . . .	1—
Machej Jan, rolnik . . .	1—
Olszak Karol, ks. aktuariusz i proboszcz . . .	6—
Pucek, gospodarz pański . . .	1—
Smelik Fr., majst. kowal. nr. 12 . . .	1—
Szajter Fr., gruntownik . . .	1—

	<i>K h</i>
Szajter Jan, nr. 144 . . .	—
Szwarc Fr., górnik, nr. 21 . . .	1—
Szwarc Jan, rolnik, nr. 69 . . .	1—
Tomica Franciszek, nr. 42 . . .	1—
Tomica Franciszek, siedlak, nr. 30 . . .	1—
Tomica Józef, murarz, nr. 112 . . .	2—
Wawrzyczek Franciszek, siedlak . . .	1—
Wawrzyczek Józef, nr. 105 . . .	1—
Żyła Jan, siedlak . . .	1—
Żywczo Fr., chałupnik, nr. 62 . . .	1—

Rudnik.

Szajter Franciszek, zagrodnik . . .	—
Jarosz Józef, zagrodnik . . .	1—
Machej Franciszek, zagrodnik . . .	1—
Jendrnlek Józef, kierownik szkoły . . .	1—
Tomica Jerzy, zagrodnik . . .	—
Parchański Franciszek, rolnik . . .	1—

Hużlach.

Kabiesz Józef . . .	1—
Szlaner Józef . . .	1—
Matnazyński Józef, rolnik . . .	1—
Czaron Józef, kierownik szkoły . . .	—
Arbter Józef . . .	—
Zubek Józef, kowal . . .	1—
Rduch Paweł, przeł. gminy . . .	1—
Młotek Jan, nr. 164 . . .	1—
Żyła Paweł, nr. 190 . . .	1—
Morawiec Franciszek, rolnik . . .	1—
Przywara Adolf . . .	1—
Parchański . . .	1—

Kończyce Małe.

Parchański Franc., delegat . . .	—
Wawrzyczek Franc., siedlak . . .	—
Orszulik Filip, zagrodnik . . .	—
Szpandel Franciszek, siedlak . . .	1—
Brachaczek Jan, siedlak . . .	—
Brahaczek Wincenty, siedlak . . .	—
Pupek Franciszek, zagrodnik . . .	—
Hanzlik Tomasz, chałupnik . . .	1—
Malyrz Ferdynand, zagrodnik . . .	—
Pala Jan, zagrodnik . . .	—
Grzywa Tomasz . . .	—

Ochaby.

Błahut Józef, nr. 49 . . .	1—
Bronowski Jan, chałupnik . . .	—
Franek Andrzej, młynarz . . .	—
Franek Jan, siedlak . . .	1—
Franek Paweł, chałup., delegat . . .	1—
Gembala Jerzy . . .	—
Hanzlik Paweł . . .	1—
Ks. Hess Jan . . .	1—

	<i>K h</i>
Kareta Paweł	—
Kisiała Antoni, chałupnik	—
Kisiała Maciej, kowal	1—
Matyszczuk Jan, najemnik	1—
Nowak Karol	—
Orszulik Andrzej	—
Pieter Józef, paler ciesielski	—
Pieczka Józef, chałupnik	—
Pilorz Franciszek, chałupnik	1—
Pilorz Jan, robotnik	—
Pilorz Paweł, kolarz	1—
Sodzwieczny Józef, zagrodnik	—
Zamarski Jan, chałupnik	1—

Drogomyśl.

Bierski Franciszek, kowal	1—
Czakon Jan	1—
Gęhala Jan, murarz	1—
Herman Józef	1—
Kubaczka Jerzy, rolnik, nr. 84	—
Michalik Józef, chałupnik	1—
Smyczek Józef	—49
Szoblik Franciszek, kowal	1—
Zahurzek Józef, chałupnik	1—
Żerdka Jan, siedlak	1—

Pruchna.

Schnbert Ferdynand, ks. prob.	2—
Orszulik Jan, chałupnik	—
Lomozik Jan, zagrodnik	—
Czakon Franciszek, zagrodnik	—

	<i>K h</i>
Stanowski Jan, chałupnik	—
Sobik Ludwik, kowal	—
Pieczonka Józef, kowal	—
Śliż Józef, stolarz	—
Piksa Franciszek, komornik	—
Gawlas Franciszek, stróż kolej.	—
Gnmoła Józef, rolnik	—
Michalik Paweł, rolnik	—
Bierski Jan, rolnik	—
Bierski Andrzej, rolnik	—
Szołtys Józef, rolnik	—
Matuszyński Jan, rolnik	—
Polok Franciszek	—
Zorzechta Paweł, rolnik, nr. 97	—
Bortlik Józef	1—
Matyszyński Józef, komornik	—
Herman Józef, komornik	—
Grac Józef, komornik	—
Herman Franciszek, sprawca	—
Stoszek Andrzej, robotnik	—
Sosna Józef, rolnik	1—
Czakon Paweł, rolnik, delegat	—
Sosna Franciszek, rolnik	—
Lomozik Józef, gajowy	—
Sajdok Jan, gajowy	—
Bazyliides Olech, kuczer	—
Gawłowski Józef	—
Lomozik Paweł, rolnik	1—
Strzondała Fr., stróż kolejowy	—
Pajak Józef, rolnik	—
Gabryś Józef, rolnik	—
Szopa Jerzy, rolnik	—

Zamknięcie rachunków za rok 1906.**Dochody:**

od 10. lutego 1906 do 9. lutego 1907 kor. 1527·48

Wydatki:

Koszta druku „Posłów XXXI, XXXII.“	kor. 890—
Rozsyłka „Posłów“, druki, portorya, stemple itd.	„ 96·74
razem	kor. 986·74
Pozostaje nadwyżka	„ 540·74

Przez lud dla Boga i ludu.

POSEŁ

Związku śląskich katolików

(jubileuszowy)



Treść:

1. Przebieg ostatniego walnego zgromadzenia „Związku“.
2. Dwudziestopięciolecie „Związku“.
3. Pierwszy Polski wiec katolicki w Cieszynie.



CIESZYN.

Nakładem „Związku śląskich katolików“.

1908



Przebieg ostatniego walnego zgromadzenia „Związku“.

W sobotę, dnia 28. marca 1908 odbyło się w sali „Dziełstwa“ w Cieszynie walne zgromadzenie „Związku śl. katolików“, na które przybyło z różnych gmin Księstwa Cieszyńskiego około 150 członków.

Ks. prezes Dudek zagał zgromadzenie, poczem sekretarz odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który przyjęto bez zmiany i zdał następujące sprawozdanie z całorocznej działalności towarzystwa:

„Rok 1907 był dla „Związku“ rokiem pracy i niezwyklego wyteżenia wszelkich sił. Spoglądać możemy nań z pewnem zadowoleniem, tak jak każdy pracownik z przyjemnem uczuciem spogląda na dokonanie wielkiego dzieła, wymagającego wiele żmudnej pracy, wielkiego poświęcenia i ofiar. W ostatnim roku odbyły się dwa razy wybory do Rady państwa, które aczkolwiek nie wypadły tak, jakbyśmy sobie byli życzyli, przecież wykazały siłę naszej organizacji, wykazały, że Związek zapuścił głębokie korzenie w ludności naszej. Jeden z naszych kandydatów przeszedł przy pierwszych wyborach znaczną większością głosów, drugi choć upadł, otrzymał imponującą liczbę głosów, a nawet trzeci w okręgu fryszackim mimo gwałtów i terroru zdołał udowodnić, że i tam przy ruchliwej pracy, możliwe jest w przyszłości zwycięstwo. W okręgu tym odbyły się w grudniu zeszłego roku uzupełniające wybory po ustąpieniu Regera, z których wyszedł zwycięsko Daszyński, ale nasz kandydat Henryk Bura otrzymał mimo niebываłych gwałtów, mimo bicia naszych agitatorów o 9% głosów więcej, niż poprzedni kandydat p. Halfar przy pierwszych wyborach w maju.

Pod firmą „Związku“ odbyło się w ostatnim roku administracyjnym 51 zgromadzeń, z których większa połowa przypada na czas przedwyborczy pierwszych wyborów. W tym czasie odbywały się co niedziela po trzy i cztery zgromadzenia, a wszystkie były liczne, wielce ożywione i interesujące. Podziwiać należy wy-

trwałość i ofiarność wielu mowców, którzy nawet z daleka przychodzili, ażeby wziąć udział w zgromadzeniach i okraszyć je domorosłymi, zdrowymi poglądami i prawdziwie ludowym humorem. Zgromadzenia takie odbyły się po dwa: w Trzyńcu, Jabłonkowie, Ustroniu, Bobrku i Zabrzegu, po jednym: w Jasienicy, Zarzeczu, Sibicy, Pierscu, Górnym Żukowie, Ochabach, Ilażlachu, Wielkich Górkach, Szonychlu, Zbytkowie, Olbrachcicach, Ligocie (przy Bielsku), Grojcu, Kaczycach, Raju, Górnych Toszonowicach, Bąkowie, Czechowicach, Ropicy, Pastwiskach, Pogwizdowie, Goleszowie, Brennej, Mostach (przy Jabłonkowie), Istebnej, Rudzicy, Krasnej, Darkowie, Pruchnej, Cierlicku, Chybiu, Pogorzu, Puńcowie, Mnisztwie, Zabłociu (przy Strumieniu), Trzycieżu, Bilowicku, Grodziszczu, Górnej Łomnej, Wielkich Kończycach i Kalembicach. Nadto odbyło się około 50 zgromadzeń wyborczych przy uzupełniających wyborach we Frysztackiem, które aczkolwiek nie odbyły się pod firmą „Związku“, jednak urządzone zostały prawie wyłącznie siłami i środkami „Związku“. Odbyło się więc w ostatnim roku z górą 100 zgromadzeń ludowych. Możemy więc bez wszelkiej przesady zaznaczyć, że w ciągu długiego okresu swego istnienia „Związek“ nie odbył tyle zgromadzeń, co w ostatnim roku.

Wszystko to dokonane zostało szczupłymi środkami i ofiarnością jednostek. Przedewszystkiem mowcom i agitatorom „Związku“ należy się najserdeczniejsze podziękowanie za żmudną i ofiarną pracę, a to tem więcej, że bezinteresownie pracowali i koszta podróży z własnej kieszeni pokrywali.

W ciągu roku administracyjnego wydał „Związek“ dwu „Posłów“ Nr. XXXIII i XXXIV, pierwszy wyszedł w 2500 egz., drugi 2200 egz. Nadto rozesłał „Związek“ z okazji wyborów cały szereg większych i mniejszych odezw w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy.

Członków liczy towarzystwo 1963, o 350 więcej, niż przed rokiem. Kilku delegatów nadzwyczaj gorliwie popiera prace wydziału, nazwiska ich wyczytać może każdy w spisie członków. Wszystkim ruchliwym delegatom, którzy zajęli się werbowaniem członków i podjęli się nie bardzo przyjemnego zadania ściągania wkładek, składa wydział najgorętsze dzięki i prosi o dalszą pomoc. Wydział stara się usilnie o to, aby ile możliwości wszędzie pozyskać ruchliwych delegatów.

Dochody wynoszą 2032 K 40 h, większą częścią z wkładek członków, wydatki zaś 1587 K 40 h, z tego przypada na druk „Posłów“ 692 K, na agitację i druki wyborcze 722 K 33 h, na

rozsyłkę „Posłów“ i druków wyborczych, na koszt administracyi 173 K 7 h. Pozostaje nadwyżka 445 K.

Ponieważ w czerwcu b. r. upływa 25 lat od chwili założenia „Związku“, wydział wyraża wobec nadchodzącego jubileuszu życzenie, ażeby „Związek“ przez następnych 25 lat okazywał corocznie tę samą żywotność i ruchliwość, jaką się przedewszystkiem odznaczył w ostatnim roku administracyjnym.“

Następnie ks. profesor Tomanek imieniem komisji rewizyjnej zdał sprawozdanie z prowadzenia rachunków i postawił wniosek o udzielenie wydziałowi absolutorium.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabrał najprzód głos ks. proboszcz Macoszek, podnosząc, że jest ono niedokładnem, ponieważ powinien mieścić nazwiska gorliwych mowców i agitatorów „Związku“, jakoteż nazwiska tych, którzy przy ostatnich wyborach w okręgu frysztackiem sponiewierani i pobici zostali. Ks. Londzin odpowiada, że dokładne zestawienie mowców i agitatorów nie jest tak łatwe, ponieważ nie otrzymał sprawozdań ze wszystkich zgromadzeń. Obawiał się kogoś pominąć, lub przez ogłoszenie jego nazwiska mu zaszkodzić i dlatego ogólnikowo tylko wszystkim podziękował. P. Bura przypomina, że przy ostatnich wyborach w okręgu frysztackim odbyto więcej niż 50 zgromadzeń, może nawet 70 i wymienia wszystkich gorliwszych mowców i agitatorów. Ks. Biłko oświadcza się przeciw wymienieniu. Ostatecznie przyjęto wniosek ks. Linzera, żeby walne zgromadzenie wyraziło publicznie podziękowanie wszystkim, którzy dla „Związku“ pracowali.

Następnie udzielono jednogłośnie wydziałowi absolutorium z prowadzenia spraw towarzystwa.

Przy wyborze wydziału zauważyła ks. proboszcz Linzer, że należy wybrać przez aklamację stary wydział. Ks. Macoszek zrzeka się ponownego wyboru, ale na prośbę kilku mowców oświadcza wreszcie, że mandat przyjmuje. W końcu wybrano przez aklamację do wydziału p. Henryka Burę z Karwinej, ks. radcę Dudka, p. Andrzeja Hessa z Dolnego Międzyrzecza, ks. proboszcza Janszę z Łąk, p. Józefa Jendrulka, kierownika szkoły z Rudnika, ks. profesora Londzina i ks. proboszcza Macoszka.

Ks. przewodniczący Dudek donosi, że według propozycji ostatniego wiecu katolickiego nastąpić ma organizacja wszystkich katolików w całej Austrii. Organizacja taka przeprowadzoną być ma w każdej parafii, parafie połączone zostaną w organizacyi dekanalnej, a te znowu otrzymają wspólny zarząd krajowy. Gdy or-

ganizacya ta przeprowadzoną zostanie, urządzić musimy prowincjonalny wiec katolicki. Nowa organizacya będzie niepolityczną, więc nie będzie stać w przeciwieństwie do „Związku śl. katolików“, który jest towarzystwem politycznem. Daje to do wiadomości i prosi o poparcie, gdy ta sprawa wejdzie na porządek dzienny.

P. Bura stawia wniosek, ażeby w tym roku z okazji 25-letniego istnienia „Związku“ urządzić w Cieszynie wiec katolicki celem upamiętnienia tego jubileuszu. Wniosek ten przyjęto, wybrano komitet i polecono mu, ażeby sobie dobrał odpowiednich ludzi. Do komitetu weszli: ks. Monsign. Sikora, p. Fr. Tomiczek, ks. Tomanek, p. Maryniok, ks. Linzer, p. Halfar, ks. Londzin, Bura, Wawrzyk i Żebrok. (Myśl urządzenia wiecu z okazji jubileuszu „Związku“ podniósł już przed dwoma laty ks. Macoszek.)

P. Jasiczek z Trzyńca domaga się, żeby „Związek“ za-protestował przeciw zmuszaniu robotników przez dyrektora huty do pracy w święta i prosi ks. Londzina o ujęcie się za robotnikami w tej sprawie. Ks. Londzin sądzi, że zachodzi tu potrzeba zmiany ustawy przemysłowej, która aczkolwiek dopiero w roku 1907 na nowo opracowana i sankcyonowana, dziś już uważaną jest za zupełnie chybioną. Może być, że Rada państwa wkrótce się znowu sprawą tą zajmie, a wówczas mowca przedstawi życzenia ludności robotniczej na Śląsku. P. Nowak z Końskiej proponuje, żeby wysłać protest przeciw znieważaniu świąt i zbierać podpisy za zmianą dotyczącego paragrafu ustawy przemysłowej.

P. Śwrczek z Ustronia przypominając rezolucye powzięte na wielu zgromadzeniach organizacyi zawodowej co do zamykania szynków w niedziele i święta, oświadcza, że to wszystko nie wystarczy, owszem trzeba stanowczo podjąć walkę przeciw alkoholizmowi we wszystkich organizacyach i sprawę tę uważać jako wspólną sprawę wszystkich katolików. Należy też przyciągnąć do organizacyi kobiety, a wówczas walka z wódką będzie łatwiejsza. Również trzeba się zająć organizacyą sług, które są bardzo upośledzone i zasługują, aby i nimi się zaopiekowano. Dalej należy zająć się robotnikami rolnymi we folwarkach, bo tam istnieją stosunki opłakane. P. poseł Halfar zauważa, że walkę przeciw alkoholowi najlepiej prowadzić przez jak najwyższe opodatkowanie. Podatki od innych produktów wciąż podnoszą, należy więc podnieść tembardziej podatek od alkoholu. Ks. proboszcz Jansza uważa ten środek za nieskuteczny, bo ludzie dalej pić będą a ponieważ wódka będzie drogą, więc domagać się będą podwyższenia

placy. Jako dobry środek przeciw alkoholizmowi uważa mowca organizacye, w których rolnicy, rzemieślnicy i robotnicy korzystacby mogli materyalnie. Ludzie znajdą szlachetniejsze zajęcie i mniej będą się przy kieliszku bawili. Kazaniem czerwonego alkoholika nie nawrócisz, ale popieraniem jego spraw materyalnych łatwo go przyciągniesz. Wójtowie, nauczyciele, księża i wszyscy ludzie dobrej woli powinni popierać kasy Rajffeisena i spółki spożywcze, bo to są najskuteczniejsze środki prowadzące do wstrzemięźliwości. Mowca wymienia, ile kas Rajffeisena istnieje w Austrii i ile na Śląsku, niestety piszą tylko o niemieckich i czeskich kasach, bo Niemcy w Bielsku wyliczają kasy generalnie, nie nie wspominając, że do ich związku należy także wiele kas polskich. Polacy powinni się już raz ruszyć i założyć swoją własną centralę. Nim to jednak nastąpi, powinni kasy przystąpić do centrali czeskiej w Opawie, która koresponduje z kasami polskimi po polsku. Ks. dziekan Karowski z Rudzicy zauważa jeszcze do walki z alkoholem, że sprawa ta nie należy do łatwych, bo wrogowie alkoholu spotykają się prawie wszędzie z biernym oporem ludności. Co do kas Rajffeisena należałoby ewentualnie centralę śląską oprzeć o banki galicyjskie. P. kierownik Biłko z Rychwałdu przypomina, że Związek polski miał już w r. 1897 powstać, ale sprawa zasnęła zdaje się z powodu braku większego banku w Cieszynie. Ks. proboszcz Budny z Międzyrzecza podnosi, że z powodu rozbicia w obozie narodowym będą trudności przy tworzeniu centrali. Trzeba by postarać się o filię jakiegoś banku w Cieszynie. Ks. poseł Londzin powraca do wniosków pana Swrczka co do organizacyi kobiet i t. d. Brak nam jeszcze odpowiednich sił, które dopiero z biegiem czasu się znajdują. Natomiast mamy bardzo dzielnego pracownika na polu ekonomicznem, mianowicie ks. proboszcza Janszę, którego należy z całej siły popierać. Co do polskiej centrali, uwiadomił mowca zgromadzenie, że dr. Michejda był u niego i omawiał z nim jej potrzebę, ale do porozumienia w tej sprawie jeszcze nie przyszło, tem więcej, że należy zasięgnąć zdania ks. Janszy i kilku innych ludzi, którzy sprawami kas Rajffeisena bardzo gorliwie się zajmują.

Jeszcze raz zabiera głos ks. Jansza, wzywając członków „Związku“, ażeby zabrali się do pracy i jak najwięcej kas Raiffeisena pozakładali. Należy też wziąć inicjatywę co do założenia centrali w Cieszynie. Wystąpienie z centrali bielskiej kosztuje chyba tylko 10 K.

P. prof. Panek porusza sprawę „Internatu“ i prosi „Związek“, ażeby ją gorliwie popierał przez zbieranie składek i przez sprzedawanie cegiełek, po które się do mowcy zwrócić można.

Na koniec zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Po zgromadzeniu ukonstytuował się zaraz nowy wydział, wybierając ks. Dudka prezesem, p. Hessa zastępcą prezesa, ks. Londzina sekretarzem i skarbnikiem.

Dwudziestopięciolecie „Związku śląskich katolików“.

W bieżącym roku upłynęło 25 lat od tej chwili, kiedy kilku światłych i kochających lud swój mężów założyło towarzystwo polityczne pod nazwą „Związek śl. katolików“ w Cieszynie. Mężami tymi byli: Ks. Ignacy Świeży, c. k. profesor na gimnazyum niem. w Cieszynie, ks. Franciszek Śniegoń, Jeneralny wikaryusz w Cieszynie i ks. Jan Sikora, sekretarz Jeneralnego Wikaryatu w Cieszynie. Oni to stanowili komitet urządzający, który odezwą datowaną z dnia 29. maja 1883. zwołał pierwsze walne zgromadzenie na 13. czerwca 1883. Mówiąc o założeniu „Związku śl. katolików“, wspomnieć musimy koniecznie Pawła Stalmacha, który widząc, że międzywyznaniowe towarzystwo polityczne nie może przyjść do skutku, doradzał katolikom, ażeby założyli osobne towarzystwo dla ludności katolickiej.

Pierwszy wydział stanowili następujący członkowie: prezes i kasyer: ks. Ignacy Świeży; zastępca prezesa: Paweł Kania, przełożony gminy w Orłowej; sekretarz: ks. Karol Paździora, proboszcz w Jasienicy; członkami wydziału: Józef Fiszer, profesor i lekarz w Cieszynie, Jan Fuzoń, właściciel realności w Czechowicach, Franciszek Halfar, przełożony gminy w Porębie i Fr. Zanibał, obywatel w Cieszynie. Nadto w pierwszych latach istnienia „Związku“ był jego honorowym prezesem ks. prałat późniejszy biskup Śniegoń.

Właściwym organizatorem „Związku“ i długoletnim redaktorem „Posła“ był wielce zasłużony obecny proboszcz w Zabrzegu ks. Karol Paździora.

Założenie „Związku“ było wówczas, w r. 1883, dziełem nadzwyczajnem i potrzebnem, a my po 25 latach jego istnienia możemy powiedzieć, niezmiernie doniosłem i błogosławionem. „Związek“ był koniecznie potrzebnym. Nie będziemy się zapuszczać w daleką przeszłość ludu śląskiego, wspomnienia te bowiem są dla każdego z nas bolesne nad wyraz. Ciemność zalega nasz Śląsk pod wielu względami aż do założenia „Związku“, na którą tylko

„Gwiazdka Cieszyńska“ rzuca swoje światło, którą tylko tu i ówdzie jasny promień szczęścia przerywa, gdy mąż wybitniejszy rzuca w masę ludu hasła oświaty narodowej. Ale te zjawiska prócz błogiej działalności „Gwiazdki“ były tylko przemijające. Jako gwiazda spadająca na chwilę tylko przerywa ciemności nocne, ale wnet przepada w nieskończonych przestworzach, tak i działalność tych mężów była często krótka, dorywcza, niesystematyczna i nieraz bez trwałych a przynajmniej widocznych owoców minęła i nawet pamięć po niej nieraz zagięła.

I tak ten lud śląsko-polski ciągle trwał na tem samym stanowisku politycznego upokorzenia, a nawet upodlenia. Nie mając kierowników życzliwych, wysługiwał się nieraz czcigodnym jednostkom, które tylko za pomocą jego głosów przy wyborach na szeroką widownię wydostać się pragnęły, ale nic a nic dla ludu nie czyniły.

Był tedy lud śląski jakby niewolnikami, budującymi gmachy, pomniki dumy dla innych, pozbawiony praw godności narodowej, kontentujący się chyba okruciami ze stołu bogaczy. A ci zaś nim pomiatali i „wasserpolakami“ przezywali. Smutny zaiste widok! „Sclavus saltans“, niewolnik nadskakujący bolesny tylko uśmiech na twarzy życzliwego wzbudza, a pogardy na twarzy wroga.

To jednak zmieniło się zupełnie ze założeniem „Związku śl. katolików“. Jak Pan Bóg zbudził Izraelitom Mojżesza, tak zbudził ludowi śląskiemu Stalmacha, który go miał poprowadzić do ziemi obiecanej wyzwolenia politycznego, czyli równouprawnienia. A jako Pan Bóg dodał niewymownemu Mojżeszowi Arona o biegłym języku, tak Śląskowi dał obok pisarza Stalmacha wymownego kapłana, którego imię każdy Ślązak zawsze ze czcią wspominać będzie, ks. Świeżego. I ci dwaj mężowie kilka lat wspólnie prowadzą lud śląski we walce o jego prawa, aż do częściowego zwycięstwa. A jądro tych hufców prowadzonych do boju o wolność obywatelską, to „Związek śląskich katolików“.

*

*

*

Organizacja katolicka jest w naszych czasach na całym świecie potrzebna, była ona potrzebna i przed 25 laty. W całym państwie panował wszechwładnie liberalizm, który przez bezwyznaniowe ustawodawstwo szkolne skierował państwo na tory Kościołowi nieprzyjaźne, a nawet wprost wrogie. Śląski zaś liberalizm odznaczał się i odznacza dotychczas szczególnie wrogiem usposobieniem względem Kościoła.

Lud katolicki, polski należało wziąć w obronę przed zamachem liberalizmu, godzącego na największe dobra jego, wiarę i narodowość. To było tylko możliwem za pomocą silnej organizacyi. — U nas na Śląsku jeszcze inne powody, że tak powiem, lokalnej natury czyniły taką organizację konieczną. Obrona narodowości wymagała albo przynajmniej doradzała pewnej solidarności z protestantami, a doświadczenie pouczyło katolików, że tylko wówczas w sojuszu z polskimi protestantami będą mieli należące się im znaczenie, jeżeli się zorganizują i tak powoli zupełną niezależność od nich zdobędą.

Znaną jest uгода pomiędzy protestantami i katolikami, zawarta przy wyborze p. Cieńciały do Rady Państwa w r. 1873, według której na przemian raz katolik, drugi raz ewangelik miał zostać wybranym do parlamentu; tej ugody pierwsi nie dotrzymani ewangelicy, bo w r. 1879 chcieli ponownie Cieńciałę wybrać, choć na pozór zgodzili się na postawienie kandydatury ks. Świeżego; wskutek tej dwulicowości został wówczas wybrany liberał-Niemiec Obraczaj. To otworzyło oczy katolikom, poznali, czego się mogą od ewangelików spodziewać i dlatego założony został „Związek śląskich katolików“, aby na wypadek ponownej zdrady nie dać się zaskoczyć.

Założenie „Związku“ było tedy czynem nadzwyczaj ważnym i ze wszech miar politycznym; było to dzieło, bez przesady można powiedzieć, w historii Śląska epokowe.

Wkrótce miała się i jego doniosłość objawić. Zaledwie rozeszła się wieść o założeniu „Związku“, na całym Śląsku cieszyńskim jakby zakipiało. Zgromadzenia liczne w różnych okolicach po wsiach i miasteczkach urządzone poruszyły lud i zbudziły go ze snu. Każde takie zgromadzenie — jak czytamy w „Poście“ — liczyło około 1000 uczestników, i to najpoważniejszych obywateli kraju, fundusze wpływały hojnie, słowem taki zapał ogarnął lud śląski katolicki, że z dumą pyta ówczesny sekretarz ks. Paździora: gdzie jest drugie takie towarzystwo na Śląsku? i dodaje: „w naszym obozie jest Księstwo Cieszyńskie.“

W r. 1884 stanęło nowe towarzystwo a raczej stronnictwo po raz pierwszy do wyborów sejmowych. Po zaciętej walce przedwyborczej wybrani zostali w powiecie cieszyńskim ks. Świeży, a we Frydeckim Pitrzyk, kandydaci „Związku“, zaś w następnym roku 1885 ks. Świeży ogromną ilością głosów do Rady państwa. Nic nie pomogły nadużycia ze strony urzędników komory arcyksiążęcej ani niektórych liberałków frydeckich, lud elementarną siłą oświadczył się za kandydatami „Związku“. Oprócz kampanii wy-

borczej do Sejmu i Rady państwa zaznaczył „Związek“ swoją działalność i przy wyborach do rad szkolnych okręgowych i do wydziałów drogowych.

Wspaniałomyślnie zachował się „Związek“ wobec protestantów. „Poseł“ III. oświadcza wyraźnie, że „Związek śl. katolików“ chce żyć w zgodzie z innymi wyznaniem, nie myśli ich gnębić ani usuwać od spraw publicznych, chce tylko podnieść ludność katolicką z niegodnego stanowiska, które dotąd zajmowała i zdobyć odpowiednie jej sile znaczenie. A że nie były to tylko słowa, pokazało się w r. 1890, kiedy „Związek“ postawił kandydaturę obok ks. Świeżego aż dwóch protestantów dra Michejdy i p. Cieńciała.

Czy było to może dowodem słabości katolików? Bynajmniej. Na wieczną rzeczy pamiątkę i na przestrożę dla protestantów zaznaczamy: w r. 1873 po raz pierwszy wybrany został do Rady państwa p. Cieńciała prawie przez katolickie głosy, a część ewangelickich (20) głosów przypadła mu jakby dodatkowo, nie dlatego, że był Polakiem, ale z powodu wyznania („Gwiazdka“ 1885, str. 259).

„Związek“ spostrzegł prędko, że ewangelicy-Polacy nie tyle pomóż ile zaszkodzić mogą, dzięki swojej etyce i zdolności intryganckich kilku ambitnych jednostek z ewangelicko-narodowego obozu. Nie chcemy w tym jubileuszowym „Pośle“ dotykać starych ran, powiemy tylko ogólnikowo, iż organizacja katolicka była ewangelikom-Polakom solą w oku i chcieli oni „Gwiazdki“ użyć, aby ją rozbić; a ponieważ ś. p. Stalmach zanadto był czystym charakterem, aby do tego bratobójstwa rękę przyłożyć, naraził się na straszne zaczepki ze strony galicyjskich gazet, przede wszystkim „Czasu“ fałszywie ze Śląska informowanego. Kto był tym złym duchem, psującym zgodę pomiędzy wyznaniem? Kto chce wiedzieć, niech weźmie „Gwiazdkę“ r. 1885 do ręki a dowie się. Te dzienniki galicyjskie pisały po wyborze ks. Świeżego do Rady państwa, iż zasługa świetnego zwycięstwa narodowego należy się ewangelikom-narodowcom. Statystyka głosów przy wyborze ks. Świeżego zaś tak się przedstawia: ks. Świeży otrzymał 330, z tych było 300 i kilka katolickich, zaś 20 i kilka ewangelickich. Tak mówią cyfry a owak głosy puszczykowe; już trzeba przyznać, że ile razy dzienniki lub osobistości galicyjskie mieszały się do spraw śląskich, stojąc po stronie jednego stronnictwa, czyniły to zawsze — powiedzmy — bardzo niefortunnie.

Wobec takiego zachowania się ewangelików na Śląsku a ich galicyjskich popleczników zdumiewa umiarkowanie i zaparcie się „Związku“

a raczej jego kandydata, który po dokonanych wyborze podziękował obu stronom i potwierdził, „iż wybór jego był wprawdzie przez „Związek“ zapewniony, ale i ewangelikom-narodowcom należy się uznanie, iż wytrwali przy sztandarze narodowym pomimo wszelkich pokus.“

Z takim „sojusznikiem“ miał „Związek“ przez cały czas swojego istnienia niemały kłopot. Wymagania jego były zawsze wielkie, a rzeczywista zasługa nadzwyczaj mała. „Towarzystwopolityczne“, założone przez ewangelików narodowych, nie miało prawie żadnego wpływu na większość protestantów, którzy chromając na obie nogi, bali się z jednej strony przemożnego wpływu „Związku“ a z drugiej strony Hazowczyków i tu trzeba było rzeczywiście ogromnie dużo miłości dla sprawy i politycznego rozumu, aby dla miłej zgody dać niepewnemu sprzymierzeńcowi więcej wpływu, aniżeli się mu należało, tak ze względu na siłę liczebną jak rzeczywiste zasługi, a z drugiej strony nie narazić na szkodę spraw katolickich. Trzeba też było nie mało wyrobienia politycznego wśród ludu a przynajmniej zaufania do jego przewodnika, aby to stronnictwo katolickie głosowało solidarnie na ks. Świeżego i dwóch protestantów. I jedno i drugie się znalazło. W roku 1890 postawił „Związek śl. katolików“ ks. Świeżego, dra Michejdę i p. Cienciałę jako kandydatów do wyborów sejmowych.

D. 12. czerwca 1890 stanęło na zgromadzeniu mężów zaufania w Cieszynie, iż katolicy pójdą ręką w rękę z ewangelikami narodowymi pomimo, iż „Towarzystwo ludowe“ nic nie zrobiło. Katolicy tedy pierwsi podali rękę tym, którzy byli przyczyną, iż od 1879—1885 nie było zastępcy polskiego ludu śląskiego w Radzie państwa. Po wyborach 1885 padły słowa grzeczne z ust katolików, teraz nastąpił czyn iście szlachetny ze strony katolików narodowych.

Stosunek głosów w Bielskiem: dr. Michejda 86, Pelar 68 gł., w p. Cieszyn-Jabłonków-Frysztat: ks. Świeży 191, Cienciała 179, w p. Frydek-Bogumin: Hraby wybrany większością czterech głosów.

Wybory te są może najświetniejszą chwilą w historii „Związku“. Jego usiłowaniom zawdzięcza lud polski na Śląsku, iż otrzymał zastępcę we Wydziale krajowym, którym został ks. Świeży.

Dziś niejeden powie, iż to był błąd, że protestantom oddano aż dwa mandaty, podczas gdy katolicy tylko jeden zachowali. W rzeczywistości sprawa inaczej się przedstawia. W Bielskiem stosunek ludności polskiej i niemieckiej, katolickiej i ewangelików taki jest, iż wybór katolika-Polaka na podstawie obowiązującej do-

tychczas ordynacyi wyborczej jest bardzo wątpliwy a może wykluczony. Z drugiej strony były widoki, że ewangelicy pod względem narodowym niepewni, rychlej będą głosowali na Polaka-ewangelika niżli katolika, co się też i rzeczywiście stało. P. Cieńciała zaś miał już zdawną znajomość i stosunki, dlatego uchodził jego wybór za prawdopodobniejszy aniżeli katolika dotychczas mniej znanego. „Polityka jest umiejętnością przeprowadzenia rzeczy możliwych,“ powiedział ktoś bardzo słusznie. Gdy się nie da osiągnąć coś doskonałego, trzeba się zadowolnić mniej doskonałym, aby tylko sprawy całkiem nie popsuć.

S. p. ks. Świeży, chociaż powszechnie o nim mówiono, że jest nerwowym, w polityce był znakomitym rachmistrzem, który geometryę wyborczą miał, jak to mówią, w „małym palcu“, a liczbę swych wyborców w głowie. Nigdy się nie dał unieść osobistej niechęci ani też jakimś mrzonkom, ale zawsze miał cel wzniosły a przecież realny na oku. To też ludność z bezgranicznem prawie zaufaniem szła za głosem jego, wiedząc, że nie zbłądzi.

W dziesięcioleciu 1890—1900 „Związku“ przypadają słynne rozprawy sejmowe o równouprawnieniu ludności słowiańskiej, wydane pod tytułem „Bój posłów polskich. prowadzony w Sejmie śląskim w kwietniu 1899 r.“, w ten czas przypadają świetne mowy ks. Świeżego w Radzie państwa nad gimnazjum polskim, w tem dziesięcioleciu był ks. Świeży członkiem Wydziału krajowego i w tym czasie udało się założyć gimnazjum polskie i prawo publiczności dlań uzyskać.

Gdy przez dwa lata gimnazjum polskie nie mogło otrzymać prawa publiczności i zachodziła obawa, że z tego powodu ludność odwróci się od tego zakładu i nie zechce posyłać do niego synów swoich, rozwinął „Związek“ w r. 1897 ruchliwą agitacyę za pozyskaniem uczniów do zakładu i odbył w tym celu przeszło 15 zgromadzeń ludowych. Zgromadzenia te, jakoteż wielki wiec, odbyty w tym samym roku, przyspieszyły udzielenie prawa publiczności.

Niestety na świetną dobę „Związku“ bezpośrednio następuje smutny upadek. W r. 1901 znów przystąpił „Związek“ do wyborów parlamentarnych pod nieszczęśliwym znakiem ustąpienia ks. Świeżego. Już przedtem zrezygnował z prezesostwa „Związku“ a na jego miejsce wybrany został ks. proboszcz Dudek. Do wyborów zaraz stanęli dwaj współzawodnicy, ewangelik dr. Michejda i katolik dr. Kreisel. Było to fatalne rozdwojenie w obozie narodowym, pierwszego bowiem popierał ks. Świeży, drugiego pewna wysoka osobistość, która jednak dotychczas do polityki wcale się

nie mieszała. „Związek“ ogłosił oficjalnie kandydaturę katolika dra Kreisla, redaktora „Gwiazdki“. Wynik tych zapasów nie mógł być wątpliwym. Dr. Michejda miał już za sobą przeszłość polityczną. Dr. Kreisel „homo novus“, polityk początkujący, za Michejdą stanął popularny ks. Swieży, Kreislowi zaszkodził niepopularny zawód. Wybrany został dr. Michejda z pożytkiem dla sprawy polskiej, upadł dr. Kreisel z wielką szkodą dla sprawy katolickiej.

Następstwa tego wyboru były dla „Związku“ a powszechnie dla ludności katolickiej na Śląsku zgubne. Już odwrócenie się ks. Swieżego od „Związku“ zaszkodziło stronnictwu ogromnie, upadek jego kandydata zrobił resztę. Teraz rzeczywiście zanosilo się na śmierć „Związkowi“. Zastój w towarzystwie zapanował taki, jakiego nigdy przedtem nie było. —

Uśpienie jedyne go kat. towarzystwa politycznego na Śląsku musiało się niekorzystnie odbić na całej ludności katolickiej. Protestanci zaczęli coraz bardziej lekceważyć katolików. Powiadają, iż samego ks. Swieżego zmusili do złożenia godności prezesa „Macierzy szkolnej“, a gdy on sam w r. 1902 zamknął powieki, pojawił się u naszych byłych sprzymierzeńców obłęd szowinistyczny. Nieszczęściem był także upadek ks. Londzina przy wyborach do Sejmu śląskiego w r. 1902. Śmierć ks. Swieżego i upadek ks. Londzina rozzuchwialiły tak zwanych ewangelickich narodowców do reszty, intryganckie żywioły w ich obozie znowu podniosły głowę i zaczęły ujadać na katolików, którym się drugi raz noga powinęła. A polem tych harców były gazety galicyjskie, i nad czem najbardziej ubolewać należy, ofiarą tej walki stała się „Macierz szkolna“. Usunięcie katolickich mężów zaufania z wydziału „Macierzy“ to pierwszy zewnętrzny objaw dokonanego rozdzielenia pomiędzy katolikami i ewangelikami.

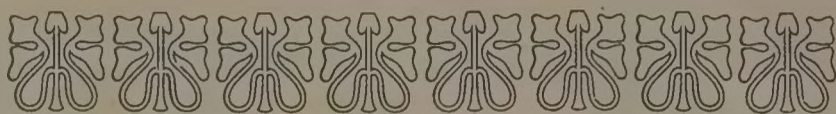
Widząc, że się źle dzieje, postanowiło kilku mężów katolickich na nowo zorganizować „Związek“, a raczej nowe wlać życie w organizację, która dwadzieścia lat pracowała z wielkim dla ludu śląsko-kat. pożytkiem. Po kilkuletnim zastoju zwołano na dzień 20. lutego 1904, walne zgromadzenie, na którym wygłosił ks. Macoszek referat „O stanowisku katolika we walce klas i narodowości“ i został nowy wydział wybrany. Postanowiono urządzać często zgromadzenia i wydawać nadal, jak za dawnych dobrych czasów, „Posła“, mianowano nowych delegatów i tak postawiono „Związek“ na nowo. Lecz i to „wskrzeszenie“ „Związku“ jeszcze nie pomogło. Zdaje się, że ewangelicy nie dowierzali temu wskrzeszeniu, a „Związ-

kowi“ nie rokowali długiego życia. Prasa ich uderzała ciągle na katolików, nazywając ich „ciemną masą“, do pracy politycznej nie zdolną, na zgromadzeniach „Macierzy“ powtarzały się zaczepki katolickiej większości i odzywały się znów echem po śląskich i galicyjskich pismach. Trwało to czas pewien, aż nareszcie walne zgromadzenie „Związku“ z dnia 11. lutego 1905 rozerwało już i tak bardzo luźny związek, łączący katolików z ewangelikami-narodowcami przez odwołanie katolików z „Rady narodowej“ i odmówienie tejże znaczenia reprezentacyi ludu śląsko-polskiego. Uchwała ta wywołana referatem ks. Tomanka skierowała „Związek“ na zupełnie nowe tory.

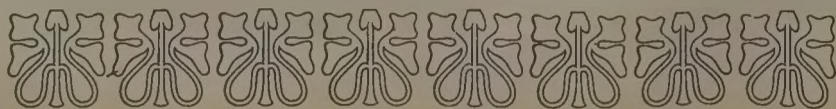
Wypadki te są wszystkim znane, dlatego ich tu powtarzać nie potrzebujemy. Przez zerwanie z radą narodową „Związek“ nie usunął sprawy narodowej ze swego programu, lecz tylko wysunął na pierwszy plan kwestyę religijną, łączącą się ściśle z kwestyą społeczną. Przeobrażenie takie, jeżeli tę zmianę tak nazwać można, było konieczne i na czasie. Kiedy narodowość była zagrożona przez niemiecki liberalizm, wówczas „Związek“ na pierwszym planie postawił obronę narodowości, dziś zawrzała walka o wyższe dobro człowieka, o jego religię. Cóżby to był za „Związek“ katolicki, gdyby nie bronił przedewszystkiem wiary?

„Związek“ jak dawniej i teraz kieruje się prawdziwą tolerancyą względem innowierców, w sprawach narodowych chce iść i nadal razem z protestantami-polakami, jak tego zresztą już nieraz udowodnił od uchwały z r. 1905. Ale właśnie smutne doświadczenia pierwszej połowy bieżącego dziesięciolecia wykazały jak na dłoni potrzebę skupiania się katolików pod hasłem religijnem, jeżeli nie chcą znowu zostać kopciuszkami we własnym domu. Niefortunny wynik pierwszych wyborów powszechnych niech obudzi sumienie tych, co nieostrożnie rzucili zarzewie wojny domowej pomiędzy polaków-katolików i protestantów, niech się uderzą w piersi ci, co w sprawach narodowych tak umieli miną nadrabiać, a przy wyborach w cieszyńskim poza nawias wyrzuceni zostali. Lecz jedni i drudzy z tych ostatnich wyborów oby tę nauczkę odnieśli, iż trzeba złączyć swe siły pod hasłem „Bóg i ojczyzna!“ przeciwko wyrodniającej, bezbożnej i bezdomnej międzynarodowce!

M.



Ś. p. ks. Ignacy Świeży,
założyciel „Związku śląskich katolików“.





Pierwszy wiec katolicki w Cieszynie.

Przebieg I. wiecu.

Słyszeliśmy i czytali o wielkich zjazdach, wspaniałych wiecach i zebraniach katolików w różnych krajach; w sercu niejednego katolika-Polaka na Śląsku obudziło się pytanie lub raczej pobożne życzenie: kiedyż i my, uciskani ze wszystkich stron, kiedyż my poniewierani, kiedyż i my deptani katolicy-Polacy Księstwa Cieszyńskiego odbędziemy taki generalny przegląd naszych zorganizowanych szeregów, któryby zaimponował wrogom i zwolennikom, podniósł nas na sercu, wzmocnił na duchu?

Nadarzyła się sposobność; rok 1908, rok potrójnego jubileuszu nadawał się na taki zjazd, taki wiec katolików z całego Księstwa Cieszyńskiego. Na walnem zgromadzeniu „Związku śląskich katolików“ dnia 28. marca 1908, poruszono tę myśl i wybrano ścisły komitet, który się miał zająć urządzeniem jakiejś większej manifestacyi polsko-katolickiej ludności na Śląsku. Komitet miał trudne zadanie, bo ta manifestacya miała być pierwszą tego rodzaju na Śląsku. Odbывał posiedzenia i narady, aż nareszcie myśl rzucona zaczęła przybierać realne, rzeczywiste kształty, z okazji potrójnego jubileuszu, przypadającego w r. 1908, uchwalono odbyć wielki wiec katolicko-polski dnia 6. września w Cieszynie. Ale gdzie? Długo zastanawiano się nad wyborem stosownego obszernego miejsca, aż nareszcie udało się obrać plac niedaleko od Cieszyna oddalony, obszerny na gruncie p. Czempieła na Bobrku (obok placu pod budowę polskiego seminarium).

Zbliżał się dzień 6. września. Ułożono porządek dzienny wiecu, uproszono mowców, uchwalono celem pokrycia kosztów urządzenia wiecu wydać broszurkę okolicznościową („Jednodniówkę“) w 6000 egz. i sprzedawać 1 egz. po 20 h.

Pierwsze dni września były zimne, deszczowe, tak że się zdało, iż wiecu pod szczerem niebem nie będzie można odbyć. I tę ewentualność wziął komitet miejscowy pod uwagę i postarał się o

wynajęcie w razie niepogody 3 największych sal w Cieszynie, mianowicie sali ratuszowej, sali w domu „Dziedziectwa“ i sali w „Domu Narodowym“, w którychby choć część przybyłych wiecowników znalazła miejsce.

Wiec miał się rozpocząć uroczystem nabożeństwem; trzeba było przygotować miejsce na ołtarz i mównicę. Niestrudzony pan Tomiczek postarał się o trybunę i o udekorowanie drogi, którą miał przechodzić wiec a p. Bulik o ustawienie i ozdobę ołtarza.

W sobotę, dnia 5. września wieczorem jeszcze padał deszcz, niebo było zachmurzone, widoki nie bardzo pomyślne. Zaledwie zapadł zmierzch, zaczęła się potężna kanonada. Z wielu pagórków i wyżyn całej okolicy zagrzmiały moździerze, przede wszystkim zaś „grzmociel“ bobrecki, na szczytach gór paliły się ognie a ku niebu strzelały różnobarwne rakiety. Z wszystkich kościołów okolicy odezwały się dzwony, nastrój uroczysty choć trochę przez grożącą niepogodę przytłumiony; zdawało się, że przedwczesna radość naszych licznych wrogów będzie tryumfowała, że się wiec z powodu słoty nie będzie mógł odbyć. Lecz skoro 6. wrzesień zawiatał, znikły złowrogie groźne chmury, ciepłe słońko szybko osuszyło zwilżoną ziemię. Radość i tryumf! Pogoda dopisała! To też wczesnym już rankiem płynęły fale ludu z okolicy bliższej i dalszej do serca Śląska, do Cieszyna, przepełnione pociągi kolejowe przywoziły olbrzymie zastępy wiecowników, tak że w mieście panował ruch niezwykle. Po ulicach snuły się w długich szeregach lub luźnych grupach gromady naszych gospodarzy i rolników, wybladłych robotników, roślących tęgich synów naszych gór i pięknych kobiet i dziewcząt w wspaniałych wałaskich strojach. Pod kierownictwem „białego generała“ p. Bury przybył osobny pociąg ze stowarzyszeniami z Karwiny; przybył nadto osobny pociąg przywożący wiecowników z powiatu Bielskiego, zorganizowany przez niestrudzonego ks. Macoszka z Dziedzic. Przybyłych wiecowników przywitał na dworcu Cieszyn-Bobrówka ks. poseł Londzin; ks. proboszcz Macoszek podziękował za powitanie i wyraził radość z urządzenia pierwszego wiecu katolickiego na Śląsku. Koło godz. 10. zaczął kilkutysięczny tłum zdążać na miejsce nabożeństwa, na Bobrek, który wdział szatę świąteczną. Powoli otacza zewsząd przybyły lud trybunę i ambonę. Dokąd popatrzyysz, same głowy, a naliczono ich na 10.000. Rozpoczęło się nabożeństwo. Na ambonie stanął wymowny kaznodzieja ks. Jan Milik i w ognistych pełnych zapału słowach przedstawił walki, które grożą Kościołowi i naszym najświętszym ideałom w naszych czasach, podając równocześnie w myśl wskazówek Ojca

św. Piusa X. broń, której w tej walce użyć trzeba. Wyszła uroczysta suma, którą celebrował ks. Radca Msgr. Jan Sikora w licznej asyście. Wśród dźwięku muzyki podniosła się z tysiąca ust i serc pieśń: „Na kolana padajcie!“, tu i ówdzie przerywana hukami moździerzy. Widok to wzruszający a zarazem podniosły: zebrani wiecownicy, jak falujące zboże otaczający ołtarz, na którym odprawiano ofiarę bezkrwawą Nowego Testamentu, zatopieni w gorącej skupionej modlitwie, proszący o zwycięstwo świętej sprawy. Nareszcie zanucano hymn „Ciebie Boże chwalimy“ i 1 zwrotkę hymnu ludu, poczem te tłumy ludu pobożnego spłynęły z uroczego pagórka bobreckiego ku miastu, by także swe ciało pokrzepić. Zdawało się koło godz. 12., że wspaniała pogoda poranna nie dopisze w zupełności; zaczęły nadciągać czarne chmury, zaczęło kropić, lecz to tylko przez chwileczkę. Po południu zajaśniało znowu nad miastem i okolicą wspaniałe błękitne niebo, śliczny, idealny wiecowy dzień. W mieście restauracje i gospody przepełnione, wszystkie zapasy żywności wyczerpane, bo Cieszyn myślał, że przybędzie najwyżej kilka set ludzi, na te masy nie był przygotowany. A nadto pociągi południowe przywoziły ciągle nowych uczestników wiecu, tak iż w mieście było rojno i huczno jak w dużym ulu.

Po godzinie 1. popoł. zaczął się zapełniać plac farny, skąd miał wyruszyć pochód procesyjny na plac wiecu. Zmówiono przed krzyżem misyjnym Litanię loretańską, poczem udzielono błogosławieństwa sakramentalnego. Następnie ruszył olbrzymi pochód prowadzony przez p. Tomiczka na plac wiecu w następującym porządku:

1. Krzyż procesyjny z chorągwiami kościelnymi.
2. Polska Kongregacja Maryańska, Cieszyn (ze sztandarem).
3. Polska Kongregacja Maryańska młodzieńców, Karwina.
4. Polska Kongregacja Maryańska panien, Karwina (ze sztandarem).
5. „Stowarzyszenie św. Zyty“, Cieszyn.
6. Kapela.
7. „Związek kat. młodzieży robotniczej“, Cieszyn (ze sztandarem).
8. „Stowarzyszenie kat. młodzieży“, Wielkie Kończyce.
9. Stowarzyszenie kat. młodzieży „Postęp“, Niem. Lutynia.
10. „Stowarzyszenie kat. młodzieży“, Pierściec.
11. „Grupa polskiego związku zawod. chrześc. robotników“, Cieszyn.
12. „Grupa polskiego związku zawod. chrześc. robotników“, Dziedzice.

13. „Grupa polskiego związku zawodowego chrześcijańskich robotników“, Frysztat.
14. „Stowarzyszenie katolickich górników i robotników“, Frysztat.
(ze sztandarem).
15. „Grupa polskiego związku zawodow. chrześc. robotników“, Goleiszów.
16. „Grupa polskiego związku zawodow. chrześc. robotników“, Jabłonków.
17. Stowarzyszenie katolickich robotników „Praca“, Karwina (ze sztandarem).
18. „Grupa polskiego związku zawodow. chrześc. robotników“, Lipowiec.
19. „Grupa polskiego związku zawod. chrześc. robotników“, Łąki.
20. „Grupa polskiego związku zawodow. chrześc. robotników“, Łazy.
21. „Grupa polskiego związku zawodow. chrześc. robotników“, Niem. Lutyńia.
22. „Stowarzyszenie katol. robotników“, Piotrowice (ze sztandarem).
23. „Stowarz. kat. murarzy“, Ropica (ze sztandarem).
24. „Związek chrześcijańsko-społeczny robotników“, Skoczów.
25. „Grupa polsk. zw. zaw. chrześc. rob.“, Trzynieć.
26. „ „ „ „ „ „ Ustroń.
27. „ „ „ „ „ „ Wędrynia.
28. „Związek chrześc.-społeczny“, Mazańcowice.
29. Kasa Raiffeisena, Międzyrzecze.
30. „Lutnia“, Ustroń.
31. „Czytelnia katolicka“, Cieszyn.
32. „ „ Dziedzice.
33. „ „ Goleiszów.
34. „Czytelnia młodzieży katolickiej“, Piosek.
35. „Czytelnia katolicko-ludowa“, Skoczów.
36. „Czytelnia katolicka“, Trzynieć.
37. „Czytelnia katolicka“, Ustroń.
38. „Kółko rolnicze“, Jaworzynka.
39. „Kółko rolnicze“, Międzyrzecze.
40. „Kółko rolnicze“ i „Czytelnia katolicka“, Niem. Lutyńia.
41. „Kółko rolnicze“ i „Czytelnia katolicka“, Zabrzeg.
42. Dziewczyny w strojach wałaskich.
43. Góralki w swych strojach.
44. Kapela.
45. Księża.
46. Reszta przybyłej ludności.

Szły więc bractwa kościelne, kongregacye Maryańskie, szły organizacye społeczne, szła dzielna młodzież, szli robotnicy, szły Czytelnie katolickie, Kółka rolnicze, nareszcie dziewczyny w ślicznych wałaskich strojach i liczna imponująca reprezentacya dziarskich roslých górali i góralek w swych strojach, potem duchowieństwo i nareszcie nieprzejrzane rzesze ludu polsko-katolickiego. Pochód posuwał się czwórkami w najwzorowszym porządku przez plac Demla, ulicę Szersznika, Wyższy rynek, ulicę Prutka i ulicę Bielską na plac wiecu. Przed każdym stowarzyszeniem niesiono tablicę z odpowiednim napisem. Pochód ten był imponującym; coś podobnego jeszcze Cieszyn nigdy nie widział, tak był ten pochód jak i wiec obrazem i dowodem potężnej organizacyi ludu katolicko-polskiego na Śląsku.

Na placu wiecowym ugrupowały się stowarzyszenia z tablicami i sztandarami, jakoteż licznie zebrana publiczność we wzorowym porządku. Trybunę zajęła inteligencya i panie. Widok z trybuny był wspaniały. Tam na wzgórzu na prawo olbrzymie bobreckie działo, istny „grzmociciel“, który na powitanie przybyłych bezustannie wypuszczał potężne salwy, tak aż ziemia drżała, dokoła jak daleko oko sięga, morze głów ludzkich — znawcy podali liczbę zebranych na 15—20.000 — a nad tysiącami głów tablice z napisami i wiejące sztandary. Niebo czyste i pogodne, nastrój wszystkich nader uroczysty i podniosły.

Gdy cały pochód stanął na miejscu, powitał przewodniczący komitetu lokalnego i proboszcz miejscowy Przew. ks. Radca Msgr. Sikora w krótkich, serdecznych słowach zebranych, wyraził radość z przybycia tej kilkunastotysięcznej rzeszy, mianowicie naszych nieustraszonych chrześcijańskich robotników, życzył obradom powodzenia i zaproponował na prezydenta wiecu p. Franciszka Halfara, posła na Sejm śląski i przełożonego gminy w Porębie, na pierwszego wiceprezydenta p. Franciszka Tomiczka, budowniczego i właściciela realności na Bobrku, na drugiego wiceprezydenta p. Jerzego Nowaka, kotlarza z Ustronia. Wyboru dokonano przez aklamację, poczem prezydent p. Halfar dziękując we własnem i obu wiceprezydentów imieniu za zaszczyt, który go spotkał, katolickiem pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ rozpoczął obrady wiecu, zaznaczając w jędrnej wstępnej przemowie, iż cieszyć się nam trzeba, że w naszych czasach niewiary, obojętności i rewolucyi, tak liczne zastępy naszego ludu polskiego na Śląsku otwarcie przyznawają się do wiary i Kościoła katolickiego, dokumentują równocześnie swe gorące przywiązanie do dostojnej osoby

cesarza-jubilata i oddawają hołd z powodu 25-cioletniej owocowej pracy zasłużonemu „Związkowi śląskich katolików“. Następnie powołał na sekretarza wiecu p. Karola Szotkowskiego, kierownika szkoły na Mnisztwie, p. Józefa Jendrulka, kierownika szkoły w Rudniku i p. Karola Palarczyka, rolnika w Golezowie, którzy też zajęli natychmiast swe miejsca na trybunie, a obok nich sprawozdawcy prasy.

Rozpoczęły się obrady. Prezydent pan Halfar udzielił głosu pierwszemu mowcy p. rejentowi dr. Antoniemu Dyboskiemu z Cieszyna, który ze stołu na trybunie przemówił o 3 jubileuszach. Ze znaną oratorską werwą, z wielką elegancją i serdecznością przedstawił czcigodny mowca w głównych zarysach działalność „Związku śląskich katolików“ w minionem dwudziestopięcioleciu, wyliczył jego zasługi na wszystkich polach naszego publicznego życia i zakończył gorącym apelem do wszystkich, by wszyscy przystępowali za członków do „Związku“. W drugiej części omówił życie i działalność Ojca św. Piusa X. i zakończył trzykrotnym okrzykiem: „Ojciec św. Pius X. Niech żyje!“ co tysięczne zastępy z zapalą powtórzyły; nareszcie odczytał ośnowę telegramu, który ma być przesłany z wiecu do Ojca św. Piusa X.: „Pierwszy wiec katolików Polaków Księstwa Cieszyńskiego na Śląsku austr., zebrany w Cieszynie, aby godnie uczcić złoty jubileusz kapłaństwa Jego Świątobliwości, z głębi serca wynurza Ojcu św. swe najszczerze życzenia, przyrzeka synowską miłość, stałą wierność, posłuszeństwo i błaga Wszechmocnego o potrzebną Stolicy apostolskiej niepodległość.“ Telegram przyjęto wśród hucznych okrzyków i uchwalono natychmiast wysłać jako wyrazy czci I. wiecu katolickiego na ręce nuncjusza apostolskiego w Wiedniu. Trzecia część wspaniałej mowy poświęcona była trzeciemu jubileuszowi Najjaśniejszemu Panu i cesarzowi Franciszkowi Józefowi I. I tutaj umiał mowca w serdeczny i rzewny sposób przedstawić dobroć, miłość i głęboką wiarę monarchy i tak rozgrzać słuchaczy, że potrójny okrzyk: „Najjaśniejszy Pan i cesarz Franciszek Józef I. niech żyje!“ który zebrani za mowcą powtórzyli, odbił się tysięcznem echem o bliższe i dalsze pagórki i wzgórze śląskie.

Odezwał się z góry „grzmiciel bobrecki“ i wśród huku strzałów odśpiewali zebrani jedną zwrotkę hymnu ludu „Boże wspieraj“. Na koniec odczytał p. rejent ośnowę telegramu do monarchy. Brzmi on następująco: „Katolicy Polacy Księstwa Cieszyńskiego, zebrani na wiecu w Cieszynie, składają Najjaśniejszemu Panu i Cesarzowi św. Franciszkowi Józefowi I. z powodu 60. jubileuszu Jego pa-

nowania hołd i najgłębszą cześć wraz z zapewnieniem wierności u stóp tronu z prośbą do Najwyższego, aby najmiłościwiej nam panującego monarchę w jak najdłuższe lata przy zdrowiu i siłach dla dobra Jego ludów zachował.“ Gdy mówca po godzinnej mowie, wygłoszonej donośnym głosem z przejęciem i zapałem opuścił mównicę, huczne brawa i okrzyki wiecowników świadczyły o tem, jak te słowa pochodziły z serc wszystkich, na jak urodzajną padły glebę i były zarazem podziękowaniem za trud mówcy.

Dalej wystąpił na trybunę młodociany, lecz ruchliwy działacz śląski p. Karol Junga z Górnego Żukowa, który w stanowczy sposób domagał się w imieniu stanu rolniczego, najbardziej upośledzonego i zaniedbywanego, mianowicie na Śląsku Cieszyńskim przez sfery miarodajne, uwzględnienia słusznych spraw i potrzeb rolniczych. Wywody swe sformułował w rezolucjach, które zebrani przyjęli jednogłośnie. Trafne wywody mówcy, wygłoszone z młodzieńczym zapałem, zaczerpnięte z życia, przeplatane zdrowym humorem, wywołały burzę oklasków. Obok sprawy rolniczej „Związek“ zajmował i zajmuje się intensywnie piekącą kwestyą w naszych czasach, kwestyą społeczną a mianowicie potrzebami stanu robotniczego i rękodzielniczego. Referentem tej kwestyi ważnej był znany na całym Śląsku nieustraszony bojownik, organizator naszych chrześcijańskich robotników, nasz sekretarz polskiego związku zawodowego chrześcijańskich robotników na Śląsku, nasz dzielny Henryk Bura z Karwiny. Potężnym, donośnym głosem odezwał się do zebranych, w krótkich rzewnych słowach zaprotestował uroczyście przeciw szkalowaniu naszej św. wiary, przeciw bluźnierstwu, przeciw ohydzeniu duchowieństwa przez czerwoną międzynarodówkę, przedstawił wrogów chrześc. robotnika i wezwał braci robotników chrześcijańskich, dotychczas niezorganizowanych, do organizowania się w polskim związku zawodowym chrześc. robotników. Wywody swe ujął w dwóch rezolucjach, za którymi się tysiące — mianowicie spracowanych rąk robotniczych — podniosło w górę. Sympatycznemu mówcy podziękowali wiecownicy oklaskami.

A na ostatku odezwał się nasz poseł ks. prof. Józef Londzin. Ledwie się ukazał na stole, już odezwały się okrzyki „Niech żyje!“ Przemówił krótko, dobitnie, serdecznie o położeniu i potrzebach katolików śląskich i przedstawił nasze postulaty na polu religijnem, szkolnictwa, reprezentacji w Sejmie i na polu równouprawnienia. Mowę, którą zakończył gorącym wezwaniem do organizowania się wszystkich, do czytania, abonowania i płacenia dobrej katolickiej prasy, przyjęto z zapałem.

Odczytał nareszcie 4 rezolucye, które wśród hucznych oklasków i huku „grzmiciela“ na pagórku przyjęto jednogłośnie.

Prezydent p. Halfar, dziękując na końcu wiecownikom za liczne przybycie, referentom za trudy, komitetowi wiecowemu za przygotowania, obywatelom bobreckim za gościnne przyjęcie i udekorowanie swych domów, zamknął katolickiem pozdrowieniem I. wspomniały wiec katolicko-polski Księstwa Cieszyńskiego.

Kazanie wypowiedziane na I. polskim wiecu katolickim

przez ks. Jana Milika, wikarego w Cieszynie.

„Tylko się sprawujcie godnie ewangelii Chrystusowej, abym... słyszał o was, iż stoicie w jednym duchu, jednomyślni, wspólnie walcząc za wiarę ewangelii.“ (Św. Paweł do Filip. I, 27.)

W Chrystusie zgromadzony ludu katolicki! Po raz pierwszy w historii Śląska wybrałeś się z twych chat i domów, by w tak ogromnej i potężnej liczbie zgromadzić się do wspólnej modlitwy, wspólnej manifestacji twych myśli, dążeń i potrzeb. Rzadka też nadała się do tego sposobność. Potrójny jubileusz trzeba nam obchodzić. Namiestnik Chrystusów, Ojciec św. Pius X. święci w tych dniach swój 50-letni jubileusz kapłaństwa, Najjaśniejszy Pan cesarz Franciszek Józef I. obchodzi jubileusz 60-letniego panowania, a około uświadomienia ludu katolickiego na Śląsku tak wielce zasłużony „Związek śląskich katolików“ może z owymi jubileuszami połączyć własny jubileusz 25-letniego istnienia...

Jubileusz — to uroczystość wdzięczności przejawiającej się radością i zapałem — ogarniającym wszystkich, których jakiegokolwiek węzły łączą z jubilatami. Radujmy się zatem z okazji jubileuszów naszych najwyższych przełożonych! A radość naszą niech potęguje przekonanie, że obchodzimy jubileusz nie tylko dostojników, przełożonych, których czwarte przykazanie uczyć nakazuje, lecz zarazem mężów pracujących i walczących z ludem katolickim o jego dobro i szczęście, że ów potrójny jubileusz, to jubileusz hasła: „Przez lud dla Boga i ludu!“ który „Związek śl. katolików“ wypisał na swym sztandarze.

Nie omieszkają popołudniowi mowcy powiedzieć „am coś więcej o tem, objaśniając stosunek jubilatów do ludu katolickiego

w czasach wyteżonej walki o jego najświętsze dobra i ideały. — Ja inny obrałem sobie temat. W dzisiejszem kazaniu chciałbym Wam wykazać, 1. co ideałom ludu katolickiego, mianowicie wierze jego św. zagraża, 2. jak nam tych dóbr świętych bronić trzeba.

Że mamy wrogów naszych św. przekonań, z którymi walczyć musimy, w tem nic dziwnego. Tak to bowiem było od samego początku i będzie po wszystkie wieki. Gdy Zbawiciel nasz Jezus Chrystus ukazał się na ziemi, złość i zaślepienie wszczęły przeciw niemu walkę. Zbawiciel ubiczowany, cierniem ukoronowany umarł na krzyżu. Kościół św. poszedł w ślady swego Założyciela. Przez 300 lat krew męczeńska lała się strumieniami, ryczały dzikie bestye w amfiteatrach, skrzypiały koła tortur. Po onych trzystu latach uzyskał Kościół wolność, lecz walka nie przestała, trwała dalej — walka wprawdzie więcej umysłowa, lecz nie pozbawiona zupełnie i krwawych gwałtów (reformacja, rewolucya francuska), walka, która potrwa jeszcze długo, nim się spełnią słowa P. Jezusa: „Będzie jedna owczarnia i jeden pasterz“ (Jan 10, 16) — walka, która w najnowszym czasie we Francyi przejawiała się w grabieży, w pustoszeniu kościołów i klasztorów, w wypędzaniu księży, zakonników, walka, która we Włoszech ustanowiła żyda burmistrzem miasta nam św., Rzymu, wykluczyła naukę religii ze wszystkich szkół, — która w Austrii rozpoczęła agitacyę za „wolną szkołą“, przeciw nierozdzielności małżeństwa, przeciw równouprawnieniu katolickich studentów na szkołach wyższych (uniwersytetach), która napastuje wiece i wszystkie niemal uroczystości katolickie.... Tem nie śmiemy się gorszyć. Namietność i zaślepienie ludzkie tak tego chcą i tak nam to przepowiedział nasz Zbawca: „Będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego. Ale kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion.“

W walce tej godzą nowocześni niedowiarkowie w religię naszą, w nasze święte przekonanie. Odzywają się do nas w znany sposób podstępny: „Wyście nierozumni! Rzućcie średniowieczne przesady, porzućcie przestarzałą wiarę Kościoła, uwierzcie nowoczesnej wiedzy!... otworzą się oczy wasze, i nabędziecie prawdziwej oświaty!“... Komu nie przypominają się tutaj słowa zwodziciela w raju:... „Otworzą się oczy wasze, staniecie się równymi Bogu“ (1. Mojż. 3, 5). Aczkolwiek bolesne doświadczenia i historia Objawienia Bożego uczy, że takie „werbowanie przeciw Bogu“ wprowadza na drogę upadku, niedoli i nieszczęścia, jest mimo to wielu lekkomyślnych, którym te schlebia, którzy wierzą, że niema sprawiedliwego Boga, którego nie widzą, którym chmury pychy i na-

miętności zasłoniły to słońce życia w ich duszach, — którzy uspokajają przestraszone sumienie złudnemi hasłami nowoczesnej wiedzy, która wikła się w same sprzeczności, która raz mówi, że niema Boga, inny raz znowu, że wszystko, co widzimy jest Bogiem, — która w chwili twierdzi, że niema wyższej istoty od człowieka, by niebawem dowodzić, że człowiek niżej stoi od zwierzęcia odznaczającego się daleko lepszym instynktem, — wiedzy, której zastępcy raz mówią, że niema żadnych duchów, a drugim razem zbierają się po nocach, by duchów przywoływać. (Ruch spirytystyczny.)

Moglibyśmy z ludźmi tej nauki mieć tylko politowanie, jak się je ma z ludźmi umysłowo chorymi, którzy nie popadają w gwałtowność i nie zagrażają bezpieczeństwu drugih. Lecz nie jest tak temu. Niewiarę pragną oni gwałtownie wnieść pomiędzy lud zohydzając mu Kościół, jego sługi, wysmiewając jego modlitwę... chcąc pozbawić go — jednym słowem — wszystkiego, co mu drogie i święte. W tem tkwi istota niebezpieczeństwa. Bez Boga niema bowiem sprawiedliwości, niema miłości, niema pożytku społecznego. *Justicia est fundamentum regnorum*, sprawiedliwość jest podstawą państw, nie trzeba atoli zapomnieć, że „*fundamentum iusticiae est religio*“, że podstawą sprawiedliwości jest religia.

W tym samym stopniu, w którym społeczeństwo usuwa z życia swego Boga, w tym samym stopniu wzmagają się niesprawiedliwość, krzywda, wyzysk, prawo silniejszego, niezadowolenie, wzajemna nieufność nawet nienawiść, w tej samej mierze, w której opróżniają się kościoły, zaludniają się areszty i kryminały, szerzy się zdziczenie ogólne. Mimo wszelkich hasel i zdobyczy wiedzy życie przepaja się goryczą, i coraz to smutniejsze zapowiada na przyszłość widoki... spełniają się słowa pisma św.: „Nie mają pokoju bezbożni“ (Izaj. 57, 21) a po życiu niespokojnem, strapionem za progiem wieczności czeka wyrok Zbawiciela: „kto nie wierzy, już osądzon jest“ (Jan 3, 18) — potępiony będzie.

Jest przykro, przypomnieć sobie tego rodzaju zjawiska z historii pojedynczych narodów jak n. p. rewolucję francuską, ową smutną chwilę, kiedy lud uwiedziony przez uczonych wyparł się Boga a na ołtarzu głównego kościoła w Paryżu postawił nagą wszetecznicę jako symbol (oznakę) nowego kierunku bez wiary i religii i wśród wzrastającego zdziczenia wyprawiał niesłychane orgie, pławiąc się w krwi i zbrodni, tak że tysiące szlachetniejszych Francuzów załamywało ręce z rozpacz, śląc skargi i błagania ku niebu, a rząd francuski czuł się w końcu zmuszonym oświad-

czyć, że uznaje najwyższą istotę — Boga. I otóż zaślepienie pcha znowu lud na tą drogę pychy i niewiary, która kończy się w zgubnej przepaści. Nad jego oszołomieniem, które nie umie i nie chce dostrzedz niebezpieczeństwa, pracuje cała armia ludzi przewrotnych, którzy, by zyskać na sile, łączą się w najróżniejsze stowarzyszenia t. zw. antyklerykalne, wolnomyślne, postępowe i t. p. Niestety! — z boleścią to podnieść należy — główny rej w tej przeciwereligijnej nagonce prowadzi i tutaj na Śląsku stowarzyszenie, niby bronić mające interesów uciśnionego ludu, t. zw. socjalna demokracja, która tymczasem korzystając z darowanego jej zaufania sprowadza wielu naiwnych z pośród naszego dobrego ludu na drogi, które prędzej czy później skończą się w przepaści. Mówią wprawdzie, że religia jest rzeczą prywatną, w rzeczywistości ani prywatnej religii nie mają i zwalczają ją na każdym kroku. Niech pamiętają sobie tylko apostołowie tylko ziemskiego szczęścia bez nieba i Boga, że wiara i tego doczesnego szczęścia źródłem, że gwoli wiary żaden nie stał się nieszczęśliwym, gwoli nauki socjalistycznej jednak już dużo płynęło łez rozpacz i dużo niedoli wcisnęło się w rodziny uwiedzionych. Nie ja chcę obwiniać o to socjalną demokrację, lecz świadczy o tem życie wielu naszych jej oddanych robotników.

Ciekawem jest to, że jak to pierwsze przeciw Zbawicielowi podniesione „Ukrzyżuj go!“ nie wyszło z pomiędzy ludu, który Go kochał jako zwiastuna lepszej przyszłości, lecz z wysokiej rady Faryzeuszów lud buntujących, tak i dzisiaj hasło do walki na śmierć i życie przeciw Kościołowi zrodziło się w łonie żydowsko-wolnomularskiej loży, to jest tajnego stowarzyszenia zamożnych żydów i chrześcijańskich niedowiarków, które w żadnych nieprzebiera środkach, by tylko podkopać podwaliny Kościoła, zburzyć to, co zbudowali „Galilejczyk i dwunastu rybaków“. Przygotowanie t. zw. walk kulturowych, popieranie ruchu przeciwichrześcijańskiego n. p. ruchu „Precz od Rzymu!“, „wolna szkoła“, „wolna miłość“, szczuwanie przeciw wiecom i zgromadzeniom katolików, to jego szatański dorobek jako też przewrotnej na usługach mu będącej prasy, o której powiedział Mojżesz Montefiore na zgromadzeniu żydów w Krakowie: „Prasę musimy zawładnąć a zdobędziemy panowanie nad ludami Europy.“ Pojmujecie teraz, — Najmils! — dlaczego napada się na gazety katolickie, — dlaczego tyle kłamstwa i oszczerstwa rzuca się na wiarę naszą; rozumiecie już, czemu się Kościół za wszystkie choćby i zmyślane błędy, występki i zbrodnie wierzących czyni odpowiedzialnym?

„Stójcie w jednym duchu, jednomyślni wspólnie walcząc za wiarę ewangelii!“ — temi słowy św. Apostoła narodów odzywa się dzisiaj do nas Kościół, a my idąc za tem wezwaniem, nie pragniemy walczyć przeciw postępowi w nauce i wiedzy, w wzajemnej miłości i sprawiedliwości, lecz jedynie przeciw postępowi w kłamstwie i podłości; nie powstajemy przeciw oświacie prawdziwej, lecz przeciw oświacie fałszywej i przewrotnej, nie zaprzepaszczamy wolności, karcimy tylko nadużywanie tejże, swawolę i rozwiołość. Walczymy nie przeciw ludowi lecz dla ludu walczymy, bo walczyć musimy przeciw niektórym stronnictwom, które lud psują, pozabawiając go jego świętych przekonań i ideałów,

Jak mamy się bronić w tej walce? Otóż jubilat, nasz najwyższy przewodca Pius X. takie podaje nam wskazówki:

1. „Nad odrodzeniem ludzkości trzeba nieustannie pracować. Społeczeństwo ludzkie bowiem równa się zwierciadłu, w którym odbijają się myśli przekonania jednostek i pojedynczych rodzin. Jeśli serca jednostek i rodzin pozyskamy dla Chrystusa, całe społeczeństwo zdobędziemy.“ By serca jednostek pozyskać, musimy otwarcie wyznawać naszą wiarę św. bronić jej przeciw zarzutom, odpierać bluźnierstwa, przedewszystkiem jednak musimy pociągnąć za sobą chwiejnych, obojętnych i nawet ludzi nam wrogich — życiem wzorowem, życiem prawdziwie chrześcijańskim, „godnie się sprawując ewangelii Chrystusowej“, by się wszyscy nami budowali tak jak to było u pierwszych chrześcian, którzy życiem pełnem wiary i miłości, ofiarnością i zapałem przejednywali swych wrogów. — A zatem musimy rugować z szeregów naszych wszelką lekkomyślność i obojętność, unikać wszelkiego zgorszenia pijaństwem, niezgodą w rodzinie, lichem wychowaniem dzieci, zawieraniem mięszanych małżeństw, przez które dla zysku i zmysłowości zdradzamy w judaszowski sposób to, co mamy miłować nad życie.

2. „Wszyscy powinni się zabrać do pracy razem z duchowieństwem, bo w łączności siła, ze wspólnej pracy wyrasta zapał i pomyślność.“ Wszyscy są powołani zdaniem Ojca św. do pracy bez różnicy stanu, tak jak to było u pierwszych chrześcian, u których każdy czy to pan, czy sługa, czy niewolnik lub szlachcic spełniał swe zaszczytne zadanie, szerząc wiarę św. w myśl słów św. Apostoła Piotra: „A wyście rodzaj wybrany, naród św., lud nabycia... abyście opowiadali cnoty tego, który was wezwał z ciemności ku swojej prawdziwej światłości.“ (1. list św. Piotr. 2, 9.)

3. Jako najskuteczniejszy do tego środek poleca jubilat na stolicy apostoelskiej organizację i stowarzyszenia. Będąc patriarchą

weneckim oświadczył: Członkowie dobrze prowadzonego stowarzyszenia wywierają zbawienny wpływ wzajemnie, równają się owemu kwasowi, o którym mówi w Piśmie św. Zbawiciel. A jako papież w pierwszej swej encyklice tak o stowarzyszeniach pisze: „Gdzie katolicy w stowarzyszeniach się łączą, już u naszych poprzedników uznanie i błogosławieństwo sobie zyskali; i my wyrażamy tym stowarzyszeniom uznanie i życzymy im w miastach i powsiach pomyślnego rozwoju i rozkwitu.“

4. Nie śmiemy spuścić z oczu broni zaczepnej wroga, a tą jest zła prasa, wrogie nam żydowskie, w pogańskim duchu pisane gazety, które bluźnią Bogu, urągają Kościołowi, szerzą zepsucie i moralną zagładę. Każdy, kto pobiera i płaci takie gazety, jest zdrajcą Boga i Kościoła, zdrajcą dobrych obyczajów. Popierajcie prasę katolicką, która broni was i wszystkiego, co wam drogie i wzniosłe. To jest waszym „świętym obowiązkiem“, jak się wyraża jubilat, Pius X.

5. Z wszystkim tem nie wolno nam zwlekać. Nasz następca św. Piotra mówi: „Czas wymaga czynów... czynów wolnego otwartego wyznania wiary, czynów miłości bliźniego“... Więc to nie czas fałszywej bojaźni, czas szukania z wrogami zgniłego pokoju, który oni wyzyskują, by nas podejść, zaskoczyć i zgubić, to nie czas bezczynnego spania, podczas którego nieprzyjacieli przychodzi, jak trafnie zaznacza Pismo św.

A zatem póki mamy czas, zabierzmy się „w jednym duchu“, „jednomysłni“ do wzniosłej pracy, „współ walcząc“ ruszajmy ze stowarzyszeniami naszymi, które taką pracę wypisały na swych sztandarach:

„Hej! bracia, ramię do ramienia,
Wspólnymi łańcuchy,
Opaszmy śląskie kolisko,
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duchy!“

Naszych wrogów, chociaż dzielą się na różne obozy, wspólna nienawiść łączy przeciw nam. Nas natomiast niech łączy wspólna miłość, miłość Boga, miłość bliźniego według słów św. Pawła: „... „stójcie w jednym duchu, jednomysłni, współ walcząc za wiarę ewangelii.“

Nasi najdostojniejsi jubilaci, którzy z boleścią patrzą na te zamachy na ideały ludu katolickiego, jak o tem świadczą słowa, w których najjaśniejszy monarcha profesorów uniwersytetów, przesładujących katolickich studentów, nazwał ironicznie „ładnem towa-

rzystwem“, jak świadczy o tem hasło „Omnia instaurare in Christo!“ „Wszystko odnowić w Chrystusie!“ które wobec takich stosunków wydał Ojciec św. — otóż oni z radością powitać muszą u ludu objawy mocnego przywiązania do swych świętych przekonań, jak to dzisiaj u nas ma miejsce; muszą cieszyć się z tego, że lud ten w czasach różnych zgromadzeń wolnomyślnych i rewolucyjnych odbywa ze swej strony wiece i kongresy katolickie, na których uroczystie oświadczą, że nie pozwoli bezcześcić ni ołtarza, ni tronu, że dla Boga i Ojczyzny gotów walczyć aż do ostatniego tchu. Czem mogłeś zatem, ludu katolicki Śląska! godniej uczcić jubilatów, jak właśnie twym dzisiejszym wiecem, z tą potężną manifestacją miłości i sprawiedliwości?

W tej myśl rozpoczniij więc dzisiejszy wiec, prosząc przy następującej mszy św. Zbawiciela twego o błogosławieństwo dla dobrej sprawy, o błogosławieństwo też dla dostojnych jubilatów, by dla dobra ludu i jego świętych ideałów długie jeszcze lata sprawowali swe urzędy, by za ich przewodem „odradzało się wszystko w Chrystusie“. Jak Mojżesz modlił się za lud swój, wyciągając ręce ku niebu, a lud przez modlitwę jego zwyciężył Amalekitów, tak i wy dzisiaj módlcie się, by lud katolicki zwyciężył Amalekitów — siły piekła i zły świat. Módlmy się słowy św. Ambrożego: „Domine salvum fac populum Tuum et benedic hereditati Tuae.“ „Panie, zbaw lud Twój a pobłogosław dziedzictwu Twemu.“ Amen.

Mowa jubileuszowa

wypowiedziana przez dra Antoniego Dyboskiego, c. k. notaryusza, kawalera orderu papieskiego św. Grzegorza i świeckiego radcy generalnego wikaryatu w Cieszynie.

I.

Widziałem na Śląsku i pamiętam różne zgromadzenia ludowe, pamiętam wiece bardzo liczne i ożywione, lecz żaden z nich za mojej pamięci nie odbył się dotąd pod tak szczęśliwymi auspicjami, jak dzisiejszy, któryśmy utworzyli pod znakiem potrójnego jubileuszu: miejscowego, który obchodzi nasz „Związek śląskich katolików“ po upływie ćwierćwiekowego swego istnienia, światowego, który obchodzi cały świat katolicki po upływie półwiekowej działalności Ojca

św. Piusa X. jako kapłana i wreszcie państwowego, który obchodzi całą ogromna rzesza ludów austriackich z powodu upłynionego sześćdziesięciolecia panowania naszego Najjaśniejszego monarchy Franciszka Józefa I. Dlatego radujemy się wszyscy, żeśmy doczekali tego błogosławionego dnia i życzymy sobie nawzajem, aby ten zbożny dzień dzisiejszy i cały ten rok jubileuszowy był dla nas punktem zwrotnym do lepszej doli, opartej na naszej świętej wierze katolickiej, trwałej i mocnej jak opoka, na naszej wiekami uprawnionej narodowości polskiej, szczytnej i pięknej, jak ją stworzyły dzieje i na naszej niewzruszonej wierności do tronu i dynastyi Habsburgów, oraz wzajemnem zaufaniu Najmiłoścowszego naszego monarchy do nas i wzajemnej wiernej o nas pamięci, której się gorąco nadal polecamy i o którą usilnie prosimy.

„Związek śl. katolików“ skończył w czerwcu b. r. 25 lat swego istnienia i usprawiedliwił w zupełności zaufanie, z jakim się nasza ludność katolicka do niego garnęła i garnąć nie przestaje. Jest on pierwszą naszą ścisłą organizacją, która objęła i złączyła ludność katolicko-polską Ks. Cieszyńskiego w jeden imponujący i zwarty obóz, przed którym i narodowości i wyznania obce musiały okazać swe względy i po części uległy jego wpływowi. Ludność nasza polsko-katolicka obudziła się pod przewodnictwem „Związku“ z długiego uspienia i powstała jak jeden mąż do obrony swych praw narodowych i religijnych. Ten duch jedności, który nas za przyczyną „Związku“ ożywia i łączy, daje nam siłę, wzbudza i wyjednuje szacunek u sąsiadów tak, że się z nami liczyć muszą.

Z małych on powstał początków, a zawdzięcza powstanie swe inicjatywie naszych niezapomnianych przewodników narodowych ś. p. Pawła Stalmacha i ks. Ignacego Świeżego. Gdy bowiem oni spostrzegli po wprowadzeniu bezpośrednich wyborów do Rady państwa, po r. 1873, że przeprowadzenie jakichkolwiek wyborów w duchu narodowym przechodzi siły pojedynczych jednostek, postanowili, gdy się zbliżały nowe wybory w r. 1879, zorganizować całą ludność polską Ks. Cieszyńskiego, bez względu na wyznanie, dla agitacyi wyborczej. Że zaś z początku ewangelicy, nie czując dostatecznego wpływu na swą ludność od tego odstąpili, przejęli tę myśl katolicy ślascy i zawiązali w tym celu stowarzyszenie „Związek“, na którego czele stanął ks. Świeży. Dnia 13. czerwca 1883 odbyło się pierwsze walne zgromadzenie, zaś dnia 20. czerwca tegoż roku pierwsze posiedzenie wydziału tego towarzystwa. Pod hasłem „Związku“ przeprowadzono wybory w r. 1890, w czasie których dwa

mandaty do Sejmu śląskiego oddano ewangelikom drowi Michejdzie i Cienciale, a trzeci mandat przypadł katolikowi ks. Swieżemu. Wybór ten, przeprowadzony przez „Związek“, jest chyba niezbytym dowodem wysokiej tolerancji, którą kierownicy „Związku“ a w szczególności jego pierwszy prezes, ks. Ignacy Swieży, się odznaczali, czem sobie u innowierców wielkie wyjednali wzięcie i wysokiego używali szacunku.

W ciągu tych lat 25 miał „Związek“ wiele chwil prawdziwie pięknych, które są złotemi głoskami zapisane w rocznikach towarzystwa; lecz miał także i czasy smutniejsze, jak pod koniec życia ś. p. ks. Swieżego i jakiś czas po jego śmierci. Wtedy się zdawało, jakoby „Związek“ istotnie skończył swój żywot, gdyż nie czuć było jego działalności i jego przewodnictwa ani na polu narodowym, ani religijnem tak, że ster spraw publicznych prawie że przeszedł na krótki czas w ręce drugiego wyznania krajowego. Lecz nie długo ten czas martwoty miał potrwać; znalazło się dosyć ludzi dobrej woli, którzy wzięwszy się za ręce, postanowili „Związek“ z letargu obudzić. Stało się to w roku 1904, który niezawodnie będzie w rocznikach „Związku“ jednym z najpamiętniejszych lat tego ćwierć-wieku. I ja byłem między tymi, którzy odważyli wieko trumny, jakie rękami wrogów prawie że przybite było. I mojej jest tam część pracy, myśli i uczuć i dlatego tak żywo stoją mi te chwile w pamięci. Odtąd wpłynął „Związek“ na spokojniejsze wody życia naszego narodowego i religijnego. Rozwinęły się przed nim nowe horyzonty, t. j. praca nad ludem robotniczym. Jak bowiem dotąd zajmował się „Związek“ prawie wyłącznie organizacją ludu rolniczego, tak teraz rozpoczął zasilać swoje kadry warstwami ludu robotniczego, który szczególnie należało wziąć w obronę wobec nowych prądów, zagrażających naszemu życiu socyalnemu i religijnemu. Jak zawsze tak i nadal stał i stać będzie „Związek“ wiernie pod sztandarem narodowym i bronić będzie usilnie języka i tradycji narodowych polskich naszego ludu. Jednak usilną też musi wyteńczyć pracę, aby silniejszym tętnem obudziło się i życie religijne katolickie u ludu naszego w miarę, jak wrogowie wiary katolickiej ją chcą podkopać i z korzeniami z serca ludu wyrwać, a tym sposobem odebrać mu ostatnią ostoję i zrobić go bezwyznaniowym i beznarodowym, albowiem wtenczas będzie najpodatniejszym do przyjęcia przewrotnych prądów zachodu, które go poniosą z pewnością na stracenie.

Lecz ufajmy Bogu, że to się nie stanie, a w tym celu przypominajmy ludowi naszemu jego obowiązek względem „Związku“.

Tym zaś obowiązkiem każdego z Polaków-katolików na Śląsku jest wstępować bez wyjątku w szeregi „Związku“ i popierać jego cele. Jeżeli tak będzie, jeżeli „Związek śl. katolików“ ogarnie całą naszą katolicką ludność, natenczas doczekamy się lepszych czasów, snadniej wywalczymy sobie te same prawa, jakimi się u nas cieszy ludność niemiecka, prędzej dojdziemy do rzeczywistego równouprawnienia, które po dziś dzień mamy właściwie tylko na papierze. Szczęść więc Boże „Związkowi“ i wszystkim tym, którzy z nim jednakowo myślą, jednakowo czują, do jednego dążą celu, a niezawodnie w szczęśliwszym się znajdziemy położeniu, kto z nas się doczeka pięćdziesięcioletniego jubileuszu „Związku“, czego mu z całego serca życzymy.

II.

Drugi jubileusz, który dziś obchodzimy, jest jubileusz ukończonego 50-lecia kapłaństwa Ojca św. Piusa X. Nazwałem go jubileuszem światowym, gdyż ten panujący nad sercami i uczuciami naszemi religijnemi ogarnia cały świat, wszystkie części świata, całą kulę ziemską, a choć królestwo jego za przykładem założyciela chrześcijaństwa Jezusa Chrystusa, nie jest z tego świata, bo celem jego jest zdobycie szczęśliwości wiecznej, pozagrobowej, jednak właśnie dlatego, że żadne granice ziemskie nie krępują władzy tego naszego namiestnika Chrystusowego i że ona rozciąga się na wszystkie kraje, państwa i części świata, gdzie tylko znamię wiary naszej, t. j. krzyż święty, wyznawców swych znajduje — znajdują wszyscy prawowierni katolicy, a zatem przeszło 300 milionowa parafia kościoła Chrystusowego, szczególną radość i zadowolenie w święceniu złotego tego jubileuszu. Naszego wspólnego Ojca, tego nieustraszonego sternika łodzi Piotrowej, który w 74. roku życia swego, a 6. roku swych rządów papieskich jako 264. następca Piotra św. się tego szczęśliwego czasu doczekał.

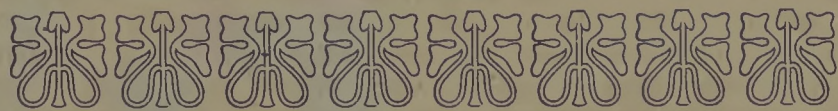
Urodzony w małej wiosce Riese między Weroną a Wenecją 1835 r. z ubogich rodziców, jak wielu jego poprzedników, Grzegorz VII., Jan XXII., Sykstus V., osiągnął święcenie kapłańskie w r. 1858 i pracował potem w duszpasterstwie 9 lat jako wikary w Tamboso, tyleż jako broboszcz w Salzano, wreszcie jako rektor seminarium w Treviso, poczem został mianowany biskupem w Mantui, w r. 1893 kardynałem a wkrótce potem patriarchą Wenecyi. Na tem stanowisku zaskoczyła go śmierć Leona XIII., który bystretem swem okiem odgadł w Józefie Sarto wielkość ducha i szcze-

gólniejszymi darzył go względami. Bo też kardynał Sarto na to gruntownie zasługiwał. Na każdym stanowisku, które tylko zajmował, odznaczał się nadzwyczajną gorliwością o dobro powierzonych mu dusz, bezgraniczną ofiarnością dla wszystkich i taką tolerancją, że nie tylko wierni, ale szczególnie innowiercy serdecznie go lubili. Wspomagał biednych, pielegnował chorych, budował ochronki, szpitale, szkoły z własnych funduszy, dzielił się ostatnim groszem z potrzebującymi i nieraz jego sygnet kardynalski wędrował do schowku wierzycieli za pieniądze wypożyczone na najniezbędniejsze potrzeby biedaków. To też prawdziwym był błogosławieństwem dla biedaków i dla całej ludności, gdziekolwiek opatrność go postawiła, a wszystko czynił z taką szczerością i ochotą, jakby nieprzebrane miał skarby, i zwyczaj miał mawiać, że „lokuje oszczędności w kasie Pana Boga“. Nic też dziwnego, że gdy w r. 1903 wyjeżdżał z Wenecyi na konklawe do Rzymu, z płaczem odprowadzali go Wenecyanie na dworzec i żegnali z żalem, jakby w przeczuciu, że go więcej w swym grodzie nie ujrzą. Jakoż przy wyborze samym miał z początku tylko nieznaczną ilość głosów, później coraz więcej, aż wreszcie przeważającą większością wybrany został papieżem. Przestraszył się tej godności i w obawie, że nie podoła ciężarowi obowiązków, przysłonił twarz rękami i płacząc, jak dziecko, wzbraniał się przyjąć tę tak wielką godność i połączoną z nią odpowiedzialność, ale na przedstawienia kardynałów poddał się wreszcie woli Bożej, przyjął wybór i objął stolicę apostolską pod imieniem Piusa X. Szósty już rok od tego pamiętnego dnia upływa, a każdy dzień jego rządów dowodzi, że lepszego i światlejszego zastępcy Piotra św. nie mogliśmy sobie życzyć. Rozpoczął swe rządy zwracając oczy całego świata katolickiego na rodzinę najświętszą, na której wiernym życie wzorować zaleca. Pierwszą jego czynnością było przyczynienie się do jak najwspanialszego obchodu jubileuszu dogmatu o Niepokalanem poczęciu Najśw. Maryi Panny. Drugiem hasłem, pod którym chciał cały świat odrodzić, jest odnowienie wszystkiego w Chrystusie, „omnia renovare in Christo!“ Wydał też w tym celu niedawno exhortację do wszystkich kapłanów całego świata, w której im przypomina ich obowiązki, zachęca do wzorowego życia i prosi, ażeby sami przedewszystkiem w Chrystusie się odnowili, a przykładem swoim życiem i naukami dopomogli wiernym do odnowienia swego życia według zasad Chrystusa.

Znamy papieża naszego Piusa X. z jego działalności dla całego chrześcijaństwa, z jego odezów, encyklik i dekretów; tu wspom-



PAPIEŻ PIUS X.



nieć koniecznie potrzeba, z jak wielką miłością i opieką zwrócił się do pierwszej pielgrzymki polskiej w r. 1904, gdy ta przybyła złożyć mu hołd i gratulacye z powodu jego wyboru. Przyjął ją nadzwyczaj łaskawie i serdecznie, a odpowiedź jego tchnęła taką szczerą życzliwością dla całego narodu, że wszystkich do łez rozrzewniała. Ubolewał on nad naszą niedolą, pocieszał nas w smutku, wzywał, abyśmy nie upadali na duchu, pomni naszej świetnej przeszłości i prosił, abyśmy wytrwali przy wierze ojców i niczem się nie dali odstraszyć, lecz wiernie stali pod chorągwią Maryi jako królowej Polski. W końcu pobłogosławił wszystkich najserdeczniej i pozostawił tym sposobem najmiłsze wspomnienie u wszystkich uczestników pielgrzymki.

Gdy zatem Pan Bóg wszechmogący dozwolił się doczekać całemu Kościołowi, t. j. 300 milionowej parafii katolickiej tej dziwnie pięknej i rzewnej uroczystości, że Ojciec św. 19. b. m. odprawi swoje sekundycy, t. j. złote gody kapłańskie, nie możemy i my zostać obojętnymi, lecz o ile nasze słabe siły starczą, musimy się starać uczcić namiestnika Chrystusowego jako zastępcę Jego na stolicy św. Piotra w skupieniu ducha i gorącej modlitwie, aby go Pan Bóg w jak najdłuższe lata na tem wysokiem stanowisku dla dobra Kościoła i dobra naszego strzegł i zachował.

Chcąc dać wyraz tym naszym uczuciom, niechaj wszyscy obecni powtórzą za mną z całej piersi trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!“

Niezawodnie też wszyscy zebrani zgodzą się ze mną, aby uczcić Ojca św. następującym telegramem, który prezydent wiecu zechce wysłać do Rzymu: „Katolicy Polacy Ks. Cieszyńskiego na Śląsku składają Ojcu św. Piusowi X. z powodu jego złotego jubileuszu kapłaństwa swe najgorętsze wyrazy czci, zapewnienia synowskiej wierności i najgorętsze życzenia, aby go Wszechmocny swą łaską wspierał i w jak najdłuższe lata na stolicy Piotrowej dla dobra całego katolickiego świata zachował.“

III.

Obchodzimy też dyamentowy jubileusz rządów Najj. Pana Franciszka Józefa I. Dnia 2. grudnia upłynie lat 60, a więc lat pięć tuzinów, odkąd młody, bo podówczas ośmnastoletni arcyksiążę Franciszek powołany został na tron Habsburgów i pod imieniem F. J. I. objął rządy. Były to czasy bardzo niespokojne, czasy ogólnej rewolucyi europejskiej, doba prawdziwego odrodzenia. Tradycye absolutystyczne, jakich się wszystkie po ten czas trzymały

trony uświęcone całymi wiekami historii, musiały ustąpić przed nowszymi prądami wolności, której jutrzienka i nad krajami austriackimi zabłyśła i pod jej błogimi promieniami rozpoczęły i austriackie ludy ogromny proces odrodzenia. Na cześć i chlubę naszego Najj. Pana przyznać to trzeba, że od samego początku zrozumiał i pojął ducha czasu, poddał się nowemu prądowi i chlubnie rozpoczął wielkie dzieło konstytucyi austriackiej. Zarazem z pewnem zadośćuczynieniem zaznaczyć należy, że między najzaufanszymi doradcami młodego monarchy znajdowali się i Polacy tego kroju, jak Gołuchowski, Smolka i inni. Młody panujący przekonał się, że rządy jemu oddane dla poddanych dotychczas więcej przynosiły szkody niż pożytku, i dlatego postanowił część swojej władzy ustąpić poddanym, powołując ich do stanowienia praw i uchwalania podatków w Radzie państwa i Sejmach krajowych. Rozpoczął więc nasz Najj. Pan swoje rządy od tego, że zaczął się dzielić władzą swoją z poddanymi. Ta cicha rezygnacya, to stopniowe odstępowanie od przestarzałych zasad przeżytego absolutyzmu, cechuje całe rządy naszego monarchy w ciągu całego jego panowania aż do ukończenia tej przepięknej struktury dzieła konstytucyi. Począwszy od sławnego dyplomu październikowego z roku 1860, powołującego do życia sejmy, przechodząc dalej do t. zw. ustaw zasadniczych, gwarantujących nam wolność osobistą i równouprawnienie językowe, dalej do bezpośrednich wyborów do Rady państwa, zagwarantowanych ustawą z r. 1873 i skończywszy na najnowszej ustawie zeszłorocznej o czteroprzymiotnikowym prawie głosowania przy wyborach do Rady państwa, w której to ustawie odmłodzenie naszej reprezentacyi parlamentarnej zawdzięczamy, a którą to ustawa znowu jedynie i wyłącznie inicjatywie samej Najj. Pana swe powstanie zawdzięcza, — wszędzie i we wszystkim widzimy skrzętną i dobroczynną rękę cesarza, który uwzględniając rozwój duchowy i wzrastające potrzeby swych poddanych czyni na ich rzecz i dla ich korzyści coraz nowsze i dalsze ustępstwa, pozornie jakoby ogranicza swoją władzę, a w rzeczy samej zyskuje nieskończenie więcej na poważaniu, czci i miłości swoich ludów, do których serca znalazł klucz stwarzając coraz nowsze dobroczynne instytucye i żyjąc wyłącznie dla dobra swych ludów. Doświadczenia długoletnie, zebrane w ciężkiej walce 60-letnich rządów umie zawsze N. P. mistrzowską ręką zużytkować w każdym położeniu, choćby się zdawało, że jest bez wyjścia. Wieleż to gabinetów i wielu ministrów przeszło po arenie rządowej wiedeńskiej, a wszystkich ich prowadziła i kieruje ta opiekuńcza ręka 79-letniego starca,

który choć tak w podeszłym wieku, odczuwa z łatwością każde drgnienie nerwów swych ludów, każde uderzenie serca swych poddanych, wszystkie często niewyraźne szmery nowszych prądów i idei, potrafi je odczuć, z niemi się żyć i zawsze pierwszy podać dłoń pomocną tam, gdzie koniecznie potrzeba zapleśniałe przesady obalić i od nich odstąpić, a młodzieńczym i zwycięskim popędem XX. wieku do wypłynięcia dopomódz.

A było też w czasie tego długoletniego panowania dużo klęsk i smutnych wydarzeń, które silną naturę panującego i człowieka nieraz prawie że pograżyć miały. Już same nieszczęsne skutki wojny pruskiej z r. 1866 i wyłączenie Austrii ze związku niemieckiego były dla ulubionego monarchy bolesnym ciosem, o którym jedynie dzięki miłości i przywiązaniu ludów z czasem zapomniał, ginąc całym pracy i poświęceniu dla wewnętrznego odrodzenia monarchii. A jako człowiek prywatny wiele to nieszczęść przeżył Najj. Pan? Już w samych początkach stracił ukochanego brata, ces. Maksymiliana I., który przez mętne głowy wpłątany w awanturniczą politykę nałożył głowę na drugiej półkuli oddzielony dalekimi morzami, podczas gdy brat jego serdeczny, lubo na tronie, niemógł mu przyjść z pomocą. A później gdy wszystko zdawało się mu sprzyjać, gdy Opatrzność dozwoliła mu doczekać się syna, genialnego następcy tronu, ś. p. Rudolfa, w którym widział podpórę na swe stare lata i ostoję dla wszystkich ludów monarchii w tym przyszłym jej panującym, pozazdrościł mu los nieszczęsny i wyrwał mu niepowrotnie tego ukochanego pierworodnego syna w tak tragiczny sposób. Niedosć na tem, albowiem zaledwie zdołały się ciężkie rany ojcowskiego serca zabiżnić pod wpływem kojącego wszystko czasu, gdy oto nowa chmura zawisła nad głową cierpiącego starca i jak grom z jasnego nieba strąciła do grobu jego wierną małżonkę, towarzyszkę wesołych i smutnych chwil życia, nieodstępną aż do ostatniej chwili kochającą matkę dzieci i uwielbianą królową i cesarzową, oplakujących ją dotychczas ludów. Prawdziwie to jest ten Job testamentowy na tronie, któremu coraz to smutniejsze nieszczęścia zwiastują, coraz większe opowiadają klęski. I czyjeżby serce nie pękło z bólu na widok tych wszystkich rozwianych snów młodości, zawiedzionych nadziei, niespełnionych ideałów? A przecież Pan Bóg Wszechmocny wielką łaską swoją otoczył i wspiera tego pomazańca swego, jakby w nagrodę za tę jego silną wiarę i niezmaconą ufność w Opatrzność Bożą, w której straciwszy prawie wszystko, czego się dorobił, widzi przecież jeszcze i wierzy w przyszłość, dla której żyć i cierpieć warto.



CESARZ-JUBILAT
FRANCISZEK JÓZEF I.

Nadzwyczajna skromność, podziwienia godna pracowitość, granicząca z poświęceniem i głęboka religijność są charakterystyczne cechy naszego monarchy, a co za tem idzie miłosierdzie i współczucie dla bliźnich. Sam w życiu prywatnem potrzebuje bardzo mało i niema żadnych wymagań a nadzwyczaj regularne życie utrzymuje go przy siłach tak, że choć w późnym wieku i lubo przetrwał niejedną chorobę, silny jego organizm sprawia, że N. P. zaspokaja wszystkie wymagania etykiety dworskiej, odbywa parady wojskowe, przyjmuje i oddaje nieskończoną liczbę odwiedzin, udziela mnóstwa audyencji, wysłuchuje długich sprawozdań, odbywa dalekie podróże, na rewie wojskowe nawet konno wyjeżdża, a w wolnych od tych zajęć chwilach zasiada już wczesnym rankiem, bo o 5. rano przy biurku, czytając i podpisując przeróżne akta, nad którymi nieraz i późnymi przesiaduje wieczorami. Jak zawsze tak szczególnie w roku jubileuszowym ma ciągle otwartą rękę i szkatułę swoją dla wsparcia biednych i nieszczęśliwych. Wieleż to dobroczynnych instytucji i zakładów powstało i ciągle powstaje z jego prywatnych funduszków w samym roku jubileuszowym, a o ile więcej takich dobroczynnych zakładów i fundacji powstało w tym roku z jego inicjatywy, sam to bowiem wielokrotnie powiedział, że najmilszym dla niego będzie jubileuszem, jeśli jego poddani na jego cześć obrócą grosz zebrany na budowę szkół, ochronek, szpitali, kościołów, na zakładanie dobroczynnych fundacji dla ubogich, a w szczególności dla ochrony dziecka i całego przyszłego pokolenia. Nie zliczyłoby tych wszystkich dobrodziejstw i dowodów łaski moperszej, której wszyscy jego poddani szczególnie w tym roku jubileuszowym doznawali i ciągle doznają; dość będzie, gdy powiem, że wysilają i prześcignąć się starają wszystkie ludy monarchii austriackiej, w czymby sędziwemu monarsze mogli sprawić jaką przyjemność, jakim czynem lub ofiarą mu się przypodobać i wogóle w jaki sposób wynagrodzić mu szczerem i kochającym sercem te wszystkie klęski i nieszczęścia, które przeszedł i okazać wdzięczność za to, że dzięki jego niestrudzonej czujności i pracy z monarchii, która w 1848 stała jakby nad przepaścią, stała się Austrya dziś państwem silnem, bogatem i poważanem, o którego względy sąsiednie mocarstwa się ubiegają. Widzieliśmy wszyscy, jak oto niedawno książęta rzeszy niemieckiej z cesarzem niemieckim na czele zjechali do Wiednia, aby sędziwemu Monarsze złożyć hołd i życzenia jubileuszowe i widzimy ciągle, jak się królowie i różni dostojnicy państw europejskich co chwila pojawiają na zamku cesarskim dla okazania swej głębokiej czci i złożenia

jubileuszowych życzeń. Na ten widok opanowuje serca nasze pewne uczucie zadowolenia, że nasz sędziwy monarcha dożył tych dni szczęśliwych, na które tak ciężko zasłużył a zarazem ciche wdzięczności dla Stwórcy, że mu osłodził ten wieczór żywota, a wreszcie błogiej nadziei, że nam dobry, szlachetny cesarz i pan jeszcze długie lata w czerstwym zdrowiu zachowany będzie, bo w nim widzimy ucieleśnienie i rękojmię pomyślnego dalszego istnienia naszego państwa.

Krwawa nasza przeszłość, smutna terażniejszość i zamglona przyszłość pograżyły duszę naszego narodu i śląskiego ludu na długi czas w smutku i żałobie tak, że gdy dokoła nas inne narodowości święciły różne gody i objawiały głośno swą radość i wesele z powodu, że im Opatrzność dozwoliła doczekać się szczęśliwszych czasów, nas tłumiał żal i zamykał nam usta, tak żeśmy stali niemi, jakby nieczuli na bieg wypadków dziejowych, które prawie bez wrażenia nas pomijały. Płakała dusza narodu nad własnym losem; modliła się w cichości serca, zmagając się ze swym bolem, cierpiała w milczeniu. Lecz oto dzisiaj zabłysła i dla nas różana zorza lepszej przyszłości. Młodsza brać słowiańska wśród rzeszy narodów wyrasta z lat młodocianych, nabywa sił fizycznych i moralnych, wiary w siebie, mocy ducha, nadziei lepszej przyszłości, mężnieje. Ale wszystkie zaczarowane widoki lepszej przyszłości, te uśpione w nas siły, to poczucie samowiedzy i samopomocy, tę pewną śmiałość w obejściu, odwagę cywilną w życiu, kto w nas obudził, kto ocenił i uszanował nasze rodzinne uczucia wierności i posłuszeństwa, cichej ale wytrwałej ofiary naszej z krwi i mienia, kto nas ujrzał wśród tłumu i zwrócił uwagę na nas maluczkich, kto podał dłoń sierocie ludowi polskiemu rozsianemu na śląskich kresach, kto ususzył łzę na licach jego zbolałych? Oto nikt inny, jak tylko ten pomazaniec Boży, Najmiłościwszy nasz monarcha, który sam jako wzór zaparcia się i poświęcenia dla drugich daje nam przykład prawie niedościgniony, w czym upatrywać mamy cel i zadanie naszego życia, jaką iść drogą dla osiągnięcia lepszej doli i zadowolenia wewnętrznego, żeśmy spełnili swoje zadanie, wyznaczone nam przez Opatrzność, żeśmy nie zmarnowali talentów nam bez zasług z łaski Bożej udzielonych, żeśmy się stali pożytecznymi członkami społeczeństwa, które nas wychowało i przyszłość w nasze złożyło ręce.

Ta jasna, szlachetna postać, rycerska w każdym calu idzie przed nami jako słup ogniasty i oświeca ciemną drogę życia, prowadzi i zachęca, abyśmy zdążali za tym dostojnym przewodnikiem

naszym, abyśmy nie upadali na duchu, lecz krzepiąc się wzajemnie dążyli społem, wytrwale i bez ustanku naprzód do celu nam wszystkim wytkniętego, t. j. do spokoju i zgody całej ogromnej rzeszy ludów w tem życiu doczesnem, a tem samem do wiecznej szczęśliwości w życiu pozagrobowym.

Radbym się w tej chwili dostroić do wysokiego tonu radości i wesela, jakie wszystkich tu obecnych, obchodzących ten wspólny jubileusz ogarnia, a więc młodych i starych, płeć męską i żeńską, zamożnych i biedaków, wykształconych i prostaczków, gdy wszyscy bez różnicy, czując się jakby jedną rodziną, serdecznie sobie gratulować muszą, żeśmy tego dnia doczekali, w którym wspólnego nam dobrego i ukochanego ojca - monarchę uczcić możemy i życzyć sobie, aby ten dzień dzisiejszy był dla nas jutrzienką lepszego i upragnionego jutra.

Nie bez trudu, walk i ofiar przeżyliśmy ostatnie pół wieku w pracy około uświadomienia narodowego. Kraj nasz postąpił w zamożności, oświacie i poważaniu u ludzi. Czy staliśmy się istotnie lepszymi w duszach naszych, niech to Pan Bóg osądzi, lecz ja się spodziewam, że w tej mierze każdy spostrzeże u nas pewien postęp, gdyż nasze społeczne i religijne życie nie upada, lecz się z każdym dniem pomyślnie rozwija, czego dowodem choćby dzisiejszy wiec, na którym nieprzejrane tłumy ludu, żadne wiadomości o postępach naszych, tu się zgromadziły. Mielśmy coprawda czasy spokoju i wolności, których to darów Bożych nie nadużywaliśmy, lecz korzystali z nich skrzętnie, budując gmach przyszłości. A gdy pomyślimy, że tylko o granicy od nas cierpią nasi bracia ucisk wszelaki i prześladowania we wierze, w swych prawach i uczuciach, to serce się ściska ze żalu i wspomnienie o nich na usta się ciśnie a zarazem i budzić się musi nadzieja, że Pan Bóg litościwy na jednych, ulituje się też nad drugimi i mądrością swoją wszechmocną tak pokieruje zdarzeniami, że i oni w tym ogromnym potopie przecież nie zatoną.

Nasz zaś obowiązek i nauka z tego wiecu wynika, strzedz pilnie i nieustannie tych zdobyczy, które przy pomocy Najjaś. Pana osiągnęliśmy, żyć roztropnie, pracowicie i oszczędnie, nie uronić z tego nic, co posiadamy i pamiętać, że cokolwiek przysposobimy na polu oświaty, zamożności i szacunku u ludzi, to ma służyć za chwałę Bogu i pożytek całego społeczeństwa.

A teraz wzywam wszystkich obecnych, aby dali wyraz wieropoddającego hołdu i uwielbienia dla naszego Najmilszego Pana, powtarzając z głębi duszy idący okrzyk: „Niech żyje!“

Sądzę też, że wyrazem tych gorących naszych uczuć powinien być telegram, który zaraz odczytam, a który wskutek polecenia wiecu przez prezydium do Ischlu ma zostać wysłanym:

„Katolicy Polacy Księstwa Cieszyńskiego, zebrani na wiecu w Cieszynie, składają Najjaś. Panu i Cesarzowi swemu Franciszkowi Józefowi I. z powodu 60. jubileuszu jego panowania hołd i najgłębszą cześć wraz z zapewnieniem wierności u stóp tronu i z prośbą do Najwyższego Króla królów, aby najmiłościwiej nam panującego Monarchę w jak najdłuższe lata przy zdrowiu i siłach dla dobra Jego ludów zachował.“

Mowa p. Karola Jungi, rolnika w Gornym Żukowie.

Szanowni Zgromadzeni!

Dzień dzisiejszy, dzień, w którym obok innych jubileuszów chcemy szczególnie uczcić jubileusz „Związku“, zgromadził liczne rzesze naszego śląskiego ludu polsko-katolickiego bez różnicy stanu. Zgromadził je, ażeby nasz lud wspólnie obchodził pamiątkę tego ważnego dnia w historii rozwoju kulturalnego i narodowego Księstwa Cieszyńskiego. Dzisiaj po 25-letniej pracy oglądamy owoce naszej działalności, oceniamy saldo naszego bilansu i odpowiednio do zebranych doświadczeń wybieramy myśl wytyczną dla naszego dalszego postępowania.

Jak już wspominałem, są tutaj wszystkie warstwy naszego ludu pracującego zastąpione, bo wszystkie przygarnia „Związek“ pod swój sztandar, pragnąc oprócz podniesienia ich ducha narodowego i religijnego, również materyalnie, ekonomicznie je dźwignąć. W tym duchu pracował „Związek“ dla wszystkich stanów, jak dla innych, tak i dla nas rolników. On może się poszczycić, że założył pierwsze kółka rolnicze wiejskie, bo pierwsze kółka rolnicze, jakie na wsi powstały, a mianowicie w Gór. Suchej, Czechowicach i Mnichu, zostały z ramienia „Związku“ założone. Dalej pracował „Związek“ przez swoich posłów w Radzie państwa i w Sejmie, którzy w tych ciałach ustawodawczych zastępowali interesa nasze. Była to żmudna, z olbrzymiami wprost przeszkodami połączona praca, bo rząd wcale żadnej lub bardzo mało uwagi zwracał na potrzeby rolników. Wszędzie, na każdym kroku popierał rząd

przemysł ze szkodą dla rolnictwa, zawierał traktaty handlowe korzystne dla rozwoju przemysłu a wielce szkodliwe lub wprost zgubne dla interesów stanu rolniczego. Jednem słowem rząd oprócz ściągania podatków zapominał prawie zupełnie o swoich obowiązkach względem nas.

A przecież rolnicy, którzy na równi z innemi stanami płacą podatki, dają i to stosunkowo najwięcej rekruta, wypełniają wszelkie swoje obowiązki obywatelskie względem rządu, zasługują na większą uwagę, na większe poparcie z jego strony. Wprawdzie zajaśniała dla nas obecnie jutrzienka na horyzoncie politycznym; mamy w Radzie państwa liczny zastęp przychylnych dla nas posłów, którzy nas też dzielnie zastępują; w mowie tronowej zostały niektóre z naszych ważniejszych spraw poruszone; otuchy dodała nam mowa ministra dla rolnictwa dra Ebenhocha, który przy rozwijaniu swojego programu między innemi powiedział, że wywiesi zielony sztandar rolnictwa na gmachu ministerstwa.

Ale chociaż mamy z góry te niby obietnice, nie powinniśmy czekać z zamkniętymi ustami, aż dla nas znowu coś „kapnie“, lecz wręcz przeciwnie, przy każdej sposobności, i tej najmniejszej, musimy nasz głos podnosić, ażeby rząd zmusić do większego zajęcia się nami, ażeby mu pokazać, że nie jedynie tylko narzucone reformy przyjmować umiemy, ale też i dopomagać, wywalczyć sobie je potrafimy. I dzisiaj, gdy się tyle ludu zebrało, jest najlepsza sposobność do tego i rolnictwo śląskie powinno powiedzieć, co go gniecie i trapi. Piwinniśmy wyzyskać tak odpowiednią a rzadko zdarzającą się sposobność i potężnym głosem, bo z tysiącznych ust płynącym, powiedzieć rządowi, czego chcemy, żądać od niego, żeby nas nie zaniedbywał, nie był ślepym dla nas.

Dowodów na tę ślepotę, czy brak dobrej woli rządu dla nas rolników, szczególnie my Polacy z Księstwa Cieszyńskiego nie potrzebujemy szukać za granicami naszego małego kraiku; wystarczy pójść do powiatu bielskiego i przejść się wzdłuż Wisły i jej dopływów. Smutny się nam tam po ostatniej powodzi przedstawiał widok. Wszystkie wzdłuż rzek niżej położone pola i łąki zostały zamulone, zaniezione żwirem i kamieniami, miejscami na bardzo znacznej przestrzeni; prawie wszystkie plony, rokujące w obecnym roku obfity zbiór, zostały doszczętnie zniszczone. Miejscami woda podmyła brzegi i zabrała urodzajne pola i łąki, rozszerzając swoje koryto, w innem miejscu naniosła znowu tyle żwiru i kamieni, że została wszelka uprawa uniemożliwioną. Jest to krótki opis szkód, jakie Wisła i jej dopływy wyrządziły przez ostatni wylew. Nie

potrzebuję tutaj chyba szczegółowo opisywać położenia klęską dotkniętych rolników, którzy czekali cały rok na urodzaj i cały rok koło niego pracowali, a kiedy mieli zbierać owoce swych trudów, kiedy obiecywali sobie, że będą mieć jakiś dochód na swoje utrzymanie, wtenczas woda przyszła i zabrała im wszystko, wyrządzając im nadto jeszcze inne bardzo znaczne szkody.

Za tę katastrofę jest tylko rząd odpowiedzialnym, który zamiast Wisłę regulować, ochronić rolników pilnie mu znaszających podatek od szkody, zwleka, wymawia się, wynajduje ciągle jakieś przeszkody przez siebie samego sfabrykowane. Dla uspokojenia ludności nadesłał kilku inżynierów i ci chodzą koło rzek, mierzą już blisko 30 lat i plany robią, pobierają pieniądze, które gdyby użyto na regulację, już mogła być znaczna część rzek uregulowana. Tak rząd stara się o tamtejszych rolników, zamiast przyjść im z pomocą przez regulowanie Wisły i innych rzek w miejscach, gdzie one wylewając szkody wyrządzają, położyć kres dalszym powodziom i uratować znaczne szmaty ziemi, dla kultury bawi się w ciuciubabkę z rolnikami, zbywa ich obietnicami tylko, których dotrzymanie mu wcale w głowie nie leży. I rolnik widząc takie postępowanie rządu, będącego prawdziwą macochą dla niego, ma mieć potem zaufanie do rządu! Widać, że rząd nie obawia się śląskiego rolnika polskiego, poznał pewnie jego potulność i cierpliwość, miał kilka razy sposobność przekonać się, że tylko w kieszeni pięścią grozi, poniewiera niem też dlatego, że nie uwzględnia jego potrzeby lokalnej natury i wystawia go z potępienia godną obojętnością na ruinę i utratę majątku, tego, który tak wiernie mu służy; tak się nam rząd za naszą potulność odpłaca.

Zupełnie inaczej postępuje sobie rząd w zachodniej części Śląska, tam rzeki i potoki górskie już dawno są zregulowane, nawet w takich miejscach, gdzie tego wcale nie było potrzeba. Tam miał rząd oczy i serce dla rolników, umiał uwzględnić ich życzenia, znalazł pieniądze na regulację, tylko dla nas Polaków jakim był, takim jest, zawsze tylko obrażając nas traktuje i swoje lekceważenie na każdym kroku odczuć nam daje. Rzeczywiście gorycz musi napełnić każdego rozmyślającego nad takim postępowaniem rządu, który sobie może myśli, że ten lud nad Wisłą, dlatego, że polski, szlamem i kamieniami się ma żywić. Litość musi się odczuwać nad naszymi braćmi. Dzisiaj też powinniśmy wyrazić rządowi oburzenie za jego dotychczasowe postępowanie w sprawie regulacji Wisły i żądać w formie

rezolucyi natychmiastowego rozpoczęcia i rozumnego prowadzenia robót regulacyjnych. Nie mamy innego wyjścia, tylko tą drogą dochodzić naszych praw. Mamy niestety tylko parę posłów do Sejmu tej sprawie przychylnych. Tym powinniśmy w zabiegach ich być pomocnymi przez energiczne domaganie się regulacyi dzisiaj na wiecu, na wszelkich innych zgromadzeniach publicznych; urządzić osobne zgromadzenia w tej sprawie, która jest obecnie najważniejszą i na pierwszym zawsze miejscu być powinna. Krzyk jest naszym jedynym wyjściem w tem smutnem położeniu i krzyczyć też musimy wszędzie i zawsze.

Nie śmiemy również zapomnieć, że rolnikom dotkniętym tegoroczną powodzią już obecnie daje się bieda porządnie we znaki. Stracili oni prawie wszystkie tegoroczne plony i już teraz są w kłopotcie, co będą przez zimę jeść i jak swój dobytek przezi-
mują. Musimy przypomnieć rządowi jego dotychczasowe niedbalstwo i żądać, żeby udzielił potrzebującym hojnej pomocy. Jest to jego moralnym obowiązkiem, bo ostatnią klęskę powodziową ma on na sumieniu, który lekkomyślnie szafował pieniędzmi, gdzie się nie rozchodziło o Polaków, dawał subwencye na teatry, a tam, gdzie najbardziej było pieniędzy potrzeba, gdzie mógł ulżyć nędzy ludzkiej, tam ich nie miał. Wiec domaga się od rządu skutecznej akcji ratunkowej i pomocy również tak hojnej, jakiej udzielił niemieckim rolnikom, kiedy przed paroma latami został Śląsk zachodni nawiedzony klęską powodziową. Wtenczas rząd zaciągnął 5-milionową pożyczkę, której ciężary i my ponosimy dla ulżenia tamtejszym rolnikom; niechże i dla rolnika polskiego będzie tak hojnym i sprawiedliwym i udzieli mu tak bardzo potrzebnego wsparcia.

W sąsiedniej Galicyi już rząd wszczął akcyę ratunkową celem niesienia pomocy przez powódź zrujnowanym rolnikom. Widać, że chce pomódz, o ile mu finanse krajowe pozwolą, a tu na Śląsku, tu się nic nie robi.

Przechodząc od rzeczy więcej lokalnej natury do ogólnych spraw rolniczych muszę znowu wspomnieć o nierównej miarce rządu wobec różnych stanów w państwie. Gdy przemysłowcy lub wielcy właściciele chcą powiększyć lub ulepszyć swoje fabryki lub gospodarstwa, mają zawsze do dyspozycyi kapitały na niższy procent, tylko znowu rolnicy, w tym razie i rzemieślnicy, są wykluczeni od tego dobrodziejstwa. Nie chcemy tego tym uprzywilejowanym zazdrościć, owszem życzymy im tego, żeby tylko dla nas również tak

bardzo lub może jeszcze bardziej potrzebujących także miał rząd pieniądze na udzielenie tańszego kredytu. Rolnik nie jest w tem szczęśliwym położeniu, żeby miał zawsze pieniądze pod ręką i mógł przez jaką meliorację dochód ze swojego gospodarstwa powiększyć. Najczęściej są nasze gospodarstwa zadłużone i rolnik bardzo znaczną część swojego dochodu musi na zapłacenie procentów od długu przeznaczyć, który przy swojej wysokiej stopie procentowej przewyższa często stopę procentową dochodu z gospodarstwa. Często brakuje już rolnikowi pieniędzy na najniezbędniejsze potrzeby, a o powiększeniu lub ulepszeniu gospodarstwa nawet marzyć nie może. Ten brak kredytu o niższym procencie jest jedną z głównych przyczyn, że nasze gospodarstwa średnie na Śląsku nie mogą się dźwignąć. Nasz rolnik już nie jest tak nieoświeconym, żeby nie wiedział, czego jego gospodarstwu brakuje, żeby nie umiał swojego gospodarstwa ulepszyć, ale zarazem też wie, że na to wszystko potrzeba pieniędzy, których on nie ma, a pożyczanie pieniędzy na wysoki procent jest zbyt ryzykownem. Jest zatem wskazane, ażeby rząd się nam postarał o tani kredyt, któryby w wysokim stopniu odsunął przeszkody tamujące rozwój naszych gospodarstw.

Dalszą zmurą trapiącą rolnictwo jest brak sił; narzekanie na brak robotnika daje się słyszeć w całym kraju. Już kilkakrotnie zastanawiano się nad tą kwestyą i ogólnie domagano się zabezpieczenia na starość robotników rolnych, bo zapewne gdyby owi robotnicy wiedzieli, że przy rolnictwie będą mieli starość wolną od trosk i nie będą skazani na kij żebraczy, nie odchodziliby tak tłumnie od rolnictwa i częśćby przynajmniej pozostała na roli. Obecnie nie jest to domaganie się tak potrzebnem, ponieważ jest już pewnem, że obok robotników przemysłowych i robotnicy rolni zostaną przez państwo przymusowo zabezpieczeni.

Najniezbędniejsze siły robocze zabiera rolnictwu wojsko. Mam tu na myśli szczególnie synów rolników. Nie możemy dużo przeciwko temu zdziałać, bo wojsko jest potrzebnem dla każdego państwa celem utrzymania porządku wewnętrznego i pokoju zewnętrznego. Ale tyle możemy się domagać, ażeby czas służby w linii został skróconym do dwóch lat, co szczególnie obecnie na czasie, ponieważ rząd waha się jeszcze z przedłożeniem takiej ustawy. Dwuletnia służba nie przyniesie dla ogółu wielkich korzyści, bo jest z jej zaprowadzeniem połączone powiększenie kontyngentu rekruta i zwiększenie wydatków na wojsko, ale zawsze przyniosłaby

rolnictwu pewne korzyści. O wiele ważniejszą jest zmiana ustawy wojskowej w tym kierunku, ażeby żywicieli rodzin i jedynaków ustawowo przenaszano do rezerwy zapasowej. Obecnie zależy to od dobrej woli komisji asenterunkowej, czy takie prośby zostaną uwzględnione. Komisja asenterunkowa najczęściej odrzuca takie prośby, w rzadkich wypadkach je uwzględnia. Przeciwno jej orzeczeniu istnieje tylko jedna droga dla rekursu, a mianowicie do ministerstwa obrony krajowej, gdzie się niczego, albo tylko przy pomocy posła pomyślnego załatwienia dopukać można. Zmiana ustawy jest dlatego ważną, ponieważ by takich próśb i korowodów nie było potrzeba, a rolnikom pozostałyby te najwięcej niezbędne siły do pracy.

Nie od rzeczy byłoby również domagać się urlopowania wszystkich synów rolników i robotników rolnych na czas żniw. Istnieje już takie rozporządzenie ministeryalne, ale tylko dla synów rolników, nie zaś robotników rolnych. Wojsku takie wakacje trzytygodniowe lub miesięczne nie przyniosłyby dużo uszczerbku, byłyby dla wyżej wymienionych żołnierzy pożądane a rolnikom dostarczyłyby przynajmniej w okresie najważniejszych prac pewien zastęp silnych i zdrowych rąk roboczych.

Przy tegorocznej ogólnej klęsce elementarnej i sposobie odpisywania podatku gruntowego nasuwa się myśl, czy jest on sprawiedliwym lub takim, żeby był wolnym od zarzutu. Nie można twierdzić ani pierwszego, ani drugiego. Obecnie wybiera się podatek gruntowy według klas, do których są szczególne kawałki pola według urodzajności wliczone i każda klasa ma przewidziany dochód, według którego się podatek gruntowy oblicza i wybiera. Ale czy corocznie są równe urodzaje, czy corocznie są ceny płodów jednakowe, albo czy zawsze są koszta uprawy i zbioru jednakie i t. d., żeby zawsze była wysokość dochodu równą. Może w mało którym stanie jest tak dużo czynników wpływ wywierających na czysty dochód, jak przy rolnictwie i jeżeli nie jeden, to drugi czynnik go obniża. Czasem jest taki rok wyjątkowy, że rolnik z chęcią zapłaci podatek, ale najczęściej trzeba rozmyślać, z czego się płaci, czy z tego, co miało być a nie ma, czy z tego, co się urzędnikom na papierze urodziło. Rząd daje opusty podatkowe, ale jedynie tylko na klęski elementarne, gdy szkoda wynosi przynajmniej 30—40% i te są czasem tak marne, że ma się wszelką ochotę pozostawić je urzędnikom na piwo. Klęski elementarne są dla rolników klęskami a dla urzędników podatkowych dojną krową. Wyjeżdżają oni oglądać i stwierdzać, czy faktycznie jest szkoda,

pobierają grube dyety, zabierają dużo pieniędzy, a rolnik dostanie kilka centów opustu. Nawet w obecnym roku, kiedy z powodu ciągle padającego deszczu klęska jest ogólną, kiedy tak jednemu jak i drugiemu plony się zniszczyły, wychodzą jeszcze szkody stwierdzać. Nie byłoby to prościej, ogólnie odpisać odpowiedni procent ogólnie przyjęty od podatku gruntowego, zamiast tracić drogi czas i zabierać pieniądze na dyety. Dla rolników byłby jedynym sprawiedliwym i doskonałym podatkiem podatek dochodowy, któryby się obliczał i wybierał na wzór podatku osobisto-dochodowego. Zostałyby wszelkie nadużycia w ten sposób łatwo usunięte.

Ku końcu chcę jeszcze wspomnieć o przymusowym zabezpieczeniu od ognia, gradobicia i zarazy na bydło. Rolnik jest igraszką w ręku różnych żywiołów, z których trzy wyżej wymienione nie pozostawiają mu prawie żadnej chwili wolnej od obaw. Można się wprawdzie już obecnie zabezpieczyć przed nimi w instytucjach prywatnych i mieć w razie wypadku pomoc. Ale jest jeszcze dużo tak lekkomyślnych i niedbałych ludzi, że spuszczają się tylko na Opatrzność Bożą, nie zabezpieczają się, a w razie jakiegoś wypadku popadają w nędzę i są zmuszeni odwoływać się do ofiarności publicznej. To dobrowolne zabezpieczenie jest też powodem, że premie są stosunkowo wysokie, co się szczególnie przy ubezpieczeniu od gradobicia daje poznać. Byłoby bardzo potrzebnem zaprowadzić przymusowe ubezpieczenie krajowe lub państwowe, któreby zmuszało każdego do zabezpieczenia się, zniżyłoby tem samem znacznie premie. Jest ono i dlatego jeszcze ważnem, bo nasze pieniądze nie wędrowałyby do różnych pozakrajowych Towarzystw niemieckich, nawet włoskich, pozostałyby w kraju i dla kraju. Z zysków korzystałoby tylko nasi ludzie i mielibyśmy wszyscy udział w administracyi. Mniejsi obywatele zabezpieczający się, nie pozostawiliby pod komendą wielkich właścicieli, przemysłowców i innych kapitalistów, nie tuczyliby różnych bogaczy i nie jeden z naszego ludu znalazłby chleb jako urzędnik.

O rolnictwie się mówi, że jest podstawą państw i porządku publicznego, a mimo tego, że mamy tak zaszczytną rolę, stoimy za innemi stanami, które z owoców naszej pracy żyją. Inni mają życie lekkie a my jesteśmy wołami roboczymi na naszych gruntach, na których w pocie czoła pracować musimy, ażeby kawałek chleba z ziemi wydobyć, a znaczenia nie posiadamy dotąd przynajmniej żadnego. Pochodzi to z braku organizacyi i oświaty. Gdybyśmy wszyscy byli złączeni silnie w jedną całość, a zarazem gdybyśmy posiadali odpowiednią oświatę, bylibyśmy w stanie nie

tylko dobić się należnego się nam stanowiska, ale zarazem i utrzymać się na niem. Dlatego też pozwalam sobie skończyć słowami: organizujmy i oświecajmy się, wtenczas i bieda nasza kiedyś się skończy.

Mowca odczytał następujące rezolucye:

1. Wiec katolicki w Cieszynie, odbyty 6. września 1908 r., żąda stanowczo od c. k. rządu natychmiastowego rozpoczęcia regulacji Wisły i jej dopływów. Dla ludności dotkniętej tegoroczną powodzią domaga się wiec od rządu odpowiedniej akcji ratunkowej.

2. Wiec katolicki w Cieszynie, odbyty 6. września 1908 r., domaga się od rządu większego uwzględnienia spraw rolniczych i żąda:

a) dostarczenia rolnikom potrzebującym taniego kredytu pod dogodnymi warunkami;

b) odpowiednich ulg w sprawach wojskowych, jak zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, zmianę ustawy w tym kierunku, ażeby żywiciela rodzin ustawowo zostali wcieleni do rezerwy uzupełniającej, urlopowanie nietylko synów rolników lecz także i robotników rolnych na czas zniw;

c) zreformowanie istniejącego obecnie a wielce krzywdzącego rolnictwo systemu podatkowego;

d) zaprowadzenie przymusowego zabezpieczenia od ognia, grabieżnictwa i zarazy bydła.

Rezolucye te poddał prezydent pod głosowanie i stwierdził, że jednogłośnie przyjęte zostały.

Mowa Henryka Bury z Karwinej.

Szanowne i dostojne Zgromadzenie!

Mało mamy chwil takich, jaką jest dzisiejsza. Przeszłe wiekowe dzieje chciały zabić w nas ducha i życie na zawsze. Ale wyroki Boże inaczej zrzędziły — zmyliły rachuby ludzkie i nie dopuściły do wyrządzenia krzywdy ludowi polskiemu, robocznemu i rzemieślniczemu, by ta część naszej ojczyzny, którą zamieszkujemy, miała odpaść od wiary i zatonać w potokach ateizmu i wyrzec się polskiej narodowości. Pan Bóg sprawiedliwy, to prawda, ale i łaskawy na nasz naród nie dopuścił do tego — czego wodem dzisiejszy Wiec katolicki!

Lud roboczy śląski, jak ta fala wód, która w tym roku przeciągnęła przed nami i tyle szkody wyrządziła — ruszył się z miejsca i staje do walki z nieprzyjaciółmi Boga i wrogami swemi.

Lud ten woła dzisiaj: Myśmy służyli Boga, myśmy wierne dzieci ojczyzny! Nędzę cierpimy! A wśród tych tysięcy tu dziś zebranych, którzy zgromadzili się dla oddania publicznego hołdu wysokim Jubilatom. Kogóż tu widzimy w największej liczbie? — tych właśnie, w których imieniu mam zaszczyt przemawiać, — tej wielkiej w liczbę, potężnej w siłę klasy robotniczej, która tu przybyła z całego Śląska, by oddać pokłon Jubilatom.

Ale gdybym powiedział, że nas robotników przyprowadziła tu tylko wierność do ojczyzny i do Kościoła — to powiedziałbym za mało jeszcze.

My robotnicy śląscy przyszliśmy dlatego, bo nas tu wiodła wdzięczność dla Głowy Kościoła i naszego Monarchy za obronę naszą przed niesprawiedliwością świata i krzywdom, jakie się nam dzieją. Przybyliśmy na ten wiec nie po to, by rozstrzygać i rozwiązywać sprawy religijne i kościelne — nie o tem myślę! — Ale po to, aby tu podnieść te sprawy i kwestye, których załatwienie wymaga codzienne życie, bez których żyć tu na ziemi trudno, a których uregulować dziś niema komu.

A nikt chyba tu z nas obecnych zaprzeczyć tego nie zdoła, że na naszym Śląsku najżywotniejszą sprawą, około której nam się zakrzętnąć potrzeba, to sprawa robotnicza. Kto ją zdoła ująć w swe ręce, ten stanie się panem Śląska całego.

Kto zdoła podźwignąć ten dotąd ujarzmiony przez kapitalizm a sponiewierany przez socjalizm śląski lud robotniczy, ten wyswobodzi ziemię śląską z nędzy, niewoli, zatknie swój sztandar nad jego siedzibami. Sprawa robotnicza u nas to nie tylko kwestya chleba, ale sprawa chrześcijańska i religijna na pierwszym miejscu a równorzędną jest także sprawą narodową — polską!

Sprawa robotnicza na Śląsku to sprawa święta, której zawsze szczególniejszą uwagę poświęcić się winno.

Nasz niewielki zakątek ziemi, to nie one bezdomne łany pól zbożowych, na które nie zwraca się wiele uwagi, ale to szmat ziemi tak ważny, taki drogi, że o jego posiadanie 7 lat walczyły Austria z Prusakami. Bo nasz Śląsk ukochany, to chluba polskiej ziemi, gdzie las fabryk rozsiadł się w takiej ilości, jak prawie nigdzie. Bo to przecież siedlisko tak wielkiego przemysłu, jakiego prawie większego niema w całym państwie austriackim — gdzie więc robotnicy stanowią przeważną część całej ludności — gdzie oni

stanowią głównie ruch i życie. Jeżeli my katolicy mamy brać udział w życiu naszego narodu i całej śląskiej ludności, to przedewszystkiem musimy wziąć pod uwagę robotniczą klasę, zając się jej położeniem, zagadnienia jej losu rozwiązać, czyli zając się sprawą robotniczą!

Nie jest to głos mój jedyny i osobisty, nie jest to żądanie bezpodstawne, a może niesprawiedliwe — nie jest to jakaś mrzonka, urojoną w mojej głowie lub w głowie moich współpracowników i kolegów.

Nie myśli już tak wielu — dzięki Bogu — jak to było dawniej, że robotnikowi nie należy się nic więcej oprócz tej jego marnej płacy, za którą nie może często nawet wyżyć ze swoją rodziną, że jemu nie przysługują żadne ludzkie i obywatelskie prawa, o tem jesteśmy mocno wszyscy przekonani.

W tym stanie chciałby nas utrzymać wróg nasz największy, kapitalizm i socjalizm, chcący nas uczynić niczem innem jak zwykłym bytłem roboczym, zwykłą maszyną i zatracić w nas wszelkie poczucie ludzkiej godności, wszelkie prawa i obowiązki moralne, wszelkie objawy prawdziwej wolności — słowem chce nas robotników uczynić niewolnikami jak w dawnych minionych wiekach.

Ale w świecie panuje nietylko wola ludzka, ale kieruje także Boża ręka, która usuwa krzywdy ludzkie, wprowadza na jej miejsce nigdy nie starzejącą się sprawiedliwość i na niej chce mieć odbudowane życie ludzkie na ziemi.

Kiedy chciwość kapitalistów chciała nałożyć kajdany na ręce i nogi nasze, założyć kaganiec na usta nasze, kiedy za każde słowo wypowiedziane w obronie poniesionej krzywdy wrzucano nas robotników do więzienia, kto wtedy położył kres krzywdom wołającym o pomstę do Boga? Kto wtedy całemu światu przypomniał prawa Boże i robotnicze, jak nie ów, niezapomnianej pamięci, wydając encyklikę „Rerum novarum“, papież robotników Leon XIII. On rozkuł nasze kajdany, stanął otwarcie w obronie robotników całego świata i przyniósł nam wolność; wskazał nam wszystkim, gdzie nasza siła, jednocząc nas pod sztandarem Chrystusowym. Rozkazał walczyć przy pomocy Kościoła i państwa o sprawiedliwe i należne nam prawa. Stąd też ta wdzięczność, jaką zachowują na zawsze katolicy robotnicy dla Głowy Kościoła.

I my tę pracę nad podniesieniem stanu robotniczego i rzemieślniczego podjęliśmy na Śląsku zakładając „Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników“ z siedzibą w Krakowie.

Walka ta u nas na Śląsku tem trudniejsza, bo nas tu gniecie ucisk nie jeden. Gniece nas Rząd, któremu winniśmy składać rok rocznie naszą krew i mienie, choć jego obowiązkiem stanąć w naszej obronie i starać się o nasz dobrobyt, — ten rząd mając bronić naszych praw jest nam wprost wrogiem. Krzywem okiem na nas patrzy dlatego, iż jesteśmy i pozostać pragniemy chrześcianami i Polakami! Za to Rząd nie cierpi nas i nie traktuje nas na równi z innymi i chciałby nas się pozbyć zewsząd. Ten rząd nie broni nas przed napaściami innych narodowości, oddaje nas na pastwę socyalnej demokracji, która tylko lud nasz demoralizuje na zebraniach, w gazetach i w swych stowarzyszeniach i wprost uważa nas za ofiarę swego gwałtu i terroru.

Gdy rozchodzi się o zabezpieczenie na starość, kalectwo lub niezdolność do pracy, lata całe odkłada wprowadzenie tak ważnej kwestyi, plany w biurach ministeryalnych przetrzymuje a robotnik fabryczny, rolny lub rzemieślnik po starganiu sił zostaje bez kawałka chleba a po śmierci pozostawia wdowy i sieroty bez wszelkiego zaopatrzenia.

Górnikowi i hutnikowi każe żyć natomiast za 16 koron pensyi miesięcznie, czyli na życie, utrzymanie rodziny wyznacza mu 54 halerzy dziennie!

Wystarczy — doprawdy, by głodem przymierać.

Bardzo często zmuszają nas niesumienni pracodawcy do pracy w niedzielę lub święto, nie pomni przykazania 3., „pamiętaj, abyś dzień święty święcił“.

Polski robotnik nie ma się czego spodziewać na przyszłość, jeżeli się wszyscy nie weźmiemy do pracy.

Nad nim stawiają obcego a często wiarą i narodowością wrogiego przełożonego lub przedsiębiorcę a stosunek między pracodawcą a robotnikami zaostrza się coraz bardziej a rząd z radości zaciera ręce, widząc, że coraz więcej przechodzi zakładów przemysłowych w posiadanie niemieckie i żydowskie!

Kiedy się rozchodzi o uregulowanie stosunku między kapitałem i robotnikiem, widzimy tu znowu wielkie braki. Rząd w parlamencie idąc na pasku tajnych intryg żydowskich i liberalnych, pozwala na kłótnie narodowościowe i religijne, które przeciąga się tygodnie, często miesiące, zamiast zabrać się do pracy produktywnej w celu podniesienia stanu robotniczego, zamiast zabrać się do zreformowania ustawy z dnia 14. sierpnia 1896 i t. p.

Natomiast ustawodawstwo socyalne, czyli ustawy ochronne robotników leżą odłogiem i czekają lata całe na gruntowne zre-

formowanie. Robotnik jest pozostawiony na samowolę fabrykantów i tyle tylko poprawi się jego dola, o ile zdoła sam o swych siłach ją wywalczyć. I o tej samopomocy wspomnę tu pokrótce. Jak wiadomo, robotnik chrześcijański nie idzie już dziś luzem, jak to dawniej było, lecz stara się iść gromadnie całemi setkami. Kto czyta gazety „Gwiazdkę Cieszyńską“, „Postęp“, ten wie, jak ten nowy ruch robotniczy chrześcijański, na gruncie ewangelii założony, nie na zasadach żydowsko-pogańskich, rozwija się u nas pomyślnie. Robotnicy garną się do niego nieustannie, szłą raz wraz podziękowania Zarządowi tej organizacyi za doznaną pomoc w potrzebie; urządzenie coraz więcej zgromadzeń świadczy o życiu organizacyi i uświadamianiu robotników oraz o całkowitym do niej zaufaniu. Dużo robotników zawiedzionych w swych nadziejach, oszukanych przez socyalistów, zawraca z drogi i wstępuje w szeregi organizacyi chrześcijańskiej, bo w niej znajdują prawdziwą pomoc, obronę praw robotniczych, obronę swej religii i narodowości.

Wreszcie niech mi wolno będzie wspomnieć o tych jeszcze, co to na całe gardło krzyczą, że „Śląsk czerwony“ zupełnie. Prawda, przy ostatnich wyborach do parlamentu zdobyli dużo głosów i wydarli nam 2 mandaty, ale jak się to działo, jaką szli wszędzie drogą do tych mandatów, przekonał się z nas każdy dosadnie. Nikt z działaczy naszych nie był nawet życia pewny; taką wolnością darzą nas socyalni demokraci!

Ale niech popatrzą na dzisiejszy wiec katolicki, niech przeliczą te tysiączne rzesze i dodają drugie a nawet trzecie tyle, które pozostać musiały w domu ale z nami są w tej chwili myślą i duchem a przekonają się sami, jakim kłamstwem obrzucają siebie samych i swych zwolenników i jakie rzucają oszczerstwa na nasz ludkę robotniczy i rzemieślniczy szczerze chrześcijański. Szarpie się i rzuca ta zżydziała i pogańska hydra na nasze świętości religijne, na nasz Kościół, na duchowieństwo, które pragnie gorliwie i uczciwie naszego dobrobytu i pracuje sumiennie nad podniesieniem robotniczego stanu.

Pracujmy tylko tak dalej razem z Kościołem i duchowieństwem a daremne są ich napaści, Śląsk nie sprzeniewierzy się swemu sumieniu. Robotnicy śląscy jak byli tak będą wiernymi zasadom chrześcijańskim, wiernymi dziećmi Kościoła i jego najwyższej Głowy — robotnik śląski będzie zawsze Polakiem, to przyrzekamy, to przysięgamy wszyscy tu zebrani robotnicy i rzemieślnicy z wszystkimi obecnymi stanami, do czego nam Boże dopomóż!

Mowca odczytał potem następujące rezolucje:

1. Pierwszy wiec katolicki w Cieszynie, odbyty na dniu 6. września 1908 r., wzywa wszystkie stany do współdziałania w kwestyi robotniczej i organizowania robotników w „Polskim Związku zawodowym chrześcijańskich robotników“.

2. Pierwszy wiec katolicki w Cieszynie wzywa jak najenergiczniej rząd do zmiany ustawy z dnia 14. sierpnia 1896, dz. u. p. l. 156 (o organizacyi robotników) i żąda uzupełnienia powyższej ustawy i rozciągnięcia jej na przedsiębiorstwa hutnicze, fabryczne i t. d.

Prezydent zarządził nad niemi głosowanie; cały wiec oświadczył się za postawionemi w nich żadaniami.

Mowa ks. posła Londzina.

Szanowni wiecownicy! „Od Pana się to stało, a jest dziwno w oczach naszych.“ (Psalm 117, 23.) Zaprawdę od Pana się to stało, że ten pierwszy katolicki wiec nasz, pomimo wielu nie bardzo sprzyjających okoliczności, zebrał się, a zebrał się tak pięknie, tłumnie i poważnie. Od Pana się to stało, że duch Boży, duch świętej zgody i miłości powiał po zagonach serc ludzkich naszego pięknego kraju, że inteligencya, rolnicy, rzemieślnicy i robotnicy, młodzi i starzy, zamożni i biedni, mężczyźni i kobiety, jednym słowem wszyscy tu się zgromadzili, by się wspólnie naradzić nad położeniem i sprawą Kościoła katolickiego i żywotnemi sprawami naszej polskiej ludności katolickiej.

Cieszy nas to wszystkich niepomieranie, że od kilku lat objawia się wśród ludności katolickiej żywszy ruch, że Chrystus zaczyna królować i rozkazywać w sercach naszych. Najlepszym tego dowodem olbrzymi wiec dzisiejszy, który przed kilku jeszcze laty nie wypadłby z pewnością tak dobrze, jak w obecnej chwili. Nie upajajmy się jednak dokonaną zmianą na lepsze, bo i wrogowie nasi nie próżnują, owszem z obronnego stanowiska posunęli się do zaczepki i śmiało możemy powiedzieć, że tyle mocy piekielnych nie pracowało jeszcze nigdy w Austrii przeciw Kościołowi kat., co obecnie. Wspomnę tylko krótko: ruch „Los von Rom“, agitacyę antyreligijną w uniwersytetach, agitacyę „Wolnej szkoły“ i agitacyę zmierzającą do zaprowadzenia rozerwalności

związków małżeńskich. Mianowicie ostatnie dwa ruchy podtrzymywane przez loże masonskie nie należy lekceważyć, bo nieprzyjaciele są liczni, możni i potężni, świadomi celu, a lud katolicki, choć szczerze wierzący, choć liczny, jednakowoż za mało wyrobiony pod względem politycznym, ażeby mógł zaważyć na szali w chwili stanowczej. Dlatego dopóki czas jeszcze, trzeba wskazywać grożące niebezpieczeństwo, trzeba rozgrzać, rozniecić i zapalić serca katolickiego ludu do świętej walki w obronie najszczytniejszych dóbr religijnych. Nie wolno się tem pocieszać, że się u nas jeszcze nie pali, nie wolno się patrzeć z założonymi rękami, jak z sąsiednich pożarów na dach nasz padają iskry a za iskrami głównie. Nie wmawiajmy w siebie, że damy sobie radę z pożarem, gdy przyjdzie. Co dziś na Zachodzie, jutro będzie u nas. Staremu ustrojowi świata, wierze, ojczyźnie, własności, rodzinie — śmierć jest przecież hasłem masonów i czerwonej międzynarodówki, a hasło to znalazło już na Śląsku naszym kochanym wielu zwolenników, o których przed 20 laty prawie nie słyszano.

Wolna szkoła, dążąca do wyrzucenia nauki religii i kapłana ze szkoły, ma już na Śląsku sporo zwolenników. Czyż mamy ręce zakładać i bezmyślnie patrzeć, aż pięknego dnia widmo szkoły bezreligijnej stanie przed nami? Wielki mąż stanu Gladstone powiedział, że każde wychowanie, które religię spycha na drugi plan, jest zgubnem. Tego samego zdania jesteśmy tu wszyscy, ale pamiętajmy, że obok nas stoją na Śląsku liczne szeregi, które twierdzą, że zwycięstwo chrześcijaństwa to pożałowania godne cofnięcie się rodzaju ludzkiego. Pogaństwo jest więc w oczach tych ludzi coś nieskończenie doskonalszem od nauki Chrystusowej.

Wyobraźmy sobie szkołę bez nauki religii. Któż to ma uczyć dzieci zasad religijnych, czy może rodzice w domu? Wiele rodziców nie ma potrzebnego wykształcenia, nie ma czasu, wielu lekceważyć będzie tę najważniejszą naukę. Czy może ksiądz w kościele lub w innem jakimś miejscu? Któż sprowadzi do niego młodzież, kiedy państwo ani władze nie mogłyby się troszczyć o naukę religii na wypadek zaprowadzenia wolnej szkoły?

Bronić się więc musimy przeciw nowoczesnemu pogaństwu, pozbawiającemu lud najszlachetniejszych uczuć. Dziecko pozbawione wiary w życie wieczne, nie będzie wiedziało, dlaczego ma hamować swoje namiętności i opierać się żądzy zemsty albo używania. Brak wiary rodzi brak ciepła, a potem niezadowolenie ze siebie i ze świata, przesyt życia i rozluźnienie stosunków społecznych. Bebel

w mowie z dnia 17. czerwca 1872 otwarcie przyznał, że zachwianie wiary w życie przyszłe, to najlepsza droga do republiki i do socjalistycznego państwa, a co się nie udało w r. 1848 za pomocą walki ulicznej, to się powiedzie przez obudzenie powszechnej walki wszystkich przeciwko wszystkim.

Z powyższą agitacją idzie w parze nie mniej niebezpieczny ruch zdążający do zaprowadzenia rozerwalności związków małżeńskich wśród katolików. Jakie następstwo miałyby przeprowadzenie tych niecných zachcianek, łatwo sobie każdy przedstawić może. W jakim ciężkiem położeniu znajdowałyby się dzieci wobec ciągłych zmian ojców i matek. A cóż poczęłaby ze sobą kobieta, kiedy przekwitnie i zestarzeje się? Kościół kat. jest najlepszym opiekunem niewiast i dlatego nie chciał i nie chce dopuścić, oparty na słowach Chrystusa, do rozerwalności związków małżeńskich. Jak szkodliwe są łatwe rozwody i pod względem społecznym, najlepszym tego dowodem Francya, gdzie w r. 1907 było o 20.000 więcej wypadków śmierci niż porodów. Łatwe rozwody nie są jedyną przyczyną tego nadzwyczaj smutnego objawu, zapowiadającego zupełny upadek Francyi, ale przyczyniają się do niego w znacznym stopniu.

Ażebyśmy się powyższym wrogom oprzeć mogli, musimy się koniecznie oświecać i organizować, bo ciemna i niezorganizowana masa nie zaważy na szali w walce duchowej, toczącej się między prawdą a fałszem, między światłem a ciemnością. Najprzód trzeba oświecać się i uczyć, bo nauka i wiedza są największą potęgą świata, której nic zniweczyć nie potrafi. Powinniśmy więc kształcić i oświecać się w czytelnich, a przede wszystkim przez pilne czytanie gazet katolickich i popieranie prasy katolickiej. Ojciec św. i biskupi niejednokrotnie już zwracali uwagę na ten tak ważny czynnik w życiu katolika. Niestety ludność katolicka na Śląsku, choć wzrost na lepsze jest widoczny, nie postąpiła jeszcze tak daleko, aby można być zadowolonym. Wielu uważa jeszcze pismo za coś zbytkownego, niepotrzebnego; wielu czyta wprawdzie chętnie, ale nie poczuwa się do zapłacenia prenumeraty, nie zważając wcale na to, że wydawnictwo gazety pochłania ogromne sumy, że drukarnia i poczta muszą być koniecznie zapłacone. Precz więc z lekceważeniem prasy, precz z wszelką opieszałością na tem polu. Chcąc pobić nieprzyjaciół, musimy mieć najprzód jasno w głowie. Głupotą i nieuctwem nikogo nie pobijemy, choćby nas było tylu na świecie, co Chińczyków, którzy, chociaż liczni, jednak zacofani, ulegają we wszystkim znacznie słabszym narodom.

Mając spory zasób wiadomości i wyrobienia, powinniśmy przystąpić do zorganizowania się na każdym polu. Potrzebna nam organizacja polityczna, zawodowa i ekonomiczna. Pracujemy Bogu dzięki nad utworzeniem silnej organizacji. Polityczna nasza organizacja obchodzi 25-letni jubileusz, zawodowa stworzona przed dwoma laty świetnie się rozwija, niemniej i ekonomiczna, która dzięki usiłowaniom jednostek zatacza coraz to szersze koła. Bierzmy się więc do dzieła, niech nikt nie stoi na uboczu, niech każdy pracuje uczciwie, aż wzniesiemy gmach trwałe, potężny, będący chlubą polskiej ludności kat. na naszym kochanym Śląsku.

A ponieważ kobiety dotąd organizacji nie mają, powinno być jednym z pierwszych naszych zadań założenie organizacji kobiet. Mam mocną nadzieję, że i tę zdobędziemy, bo dotychczasowa nasza praca nie pozostała bez zbawionego wpływu i na kobiety śląskie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania do Rady państwa obudziło lud nasz z uspie-
nia i spowodowało żywszy ruch, objawiający się na wszystkich polach pracy społecznej. Uzyskanie takiego samego prawa do Sejmu śląskiego powinno być naszym najbliższym zadaniem, czego się zresztą ludność nasza domaga. Akcja wyborcza przeprowadzona na szerszą i większą skalę pogłębi i ugruntuje zasady katolickie, a posłowie, wybrani przez powszechne głosowanie, przypomną dotychczasowym rządcom kraju, że i my Polacy w wschodniej części kraju powinniśmy otrzymać drogi, koleje, regulację rzek, szkoły i t. p., ponieważ Księstwo Cieszyńskie było dotąd pod tym względem po macoszemu traktowane.

Wspomniałem powyżej, że potrzebna nam jest oświata, bez której zadania naszego spełnić nie zdołamy, bez której bytu i położenia naszego nie poprawimy. Trzeba koniecznie dążyć do podniesienia poziomu wykształcenia w naszych szkołach ludowych, trzeba szkoły nasze udoskonalić i zrównać je ze szkołami innych narodów. Powinniśmy stać w ustawicznej łączności z nauczycielstwem, i jego usiłowania, zmierzające do zdrowej oświaty, chętnie popierać. Pp. nauczyciele, stojący na gruncie chrześcijańskim i narodowym, mogą być pewni, że ludność polska poprze chętnie ich zbożne usiłowania.

Nauka szkolna powinna być udzielana w języku dla dzieci przystępnym, więc dla polskich dzieci w polskich szkołach a nie w obcych lub utrakwistycznych, które koślawią ducha i ogłupiają je. Jakoż żądać od średnio utalentowanego dziecka, żeby rozwinęło

swój umysł, nauczyło się najpotrzebniejszych rzeczy do życia a równocześnie nauczyło się obcego, nieznanego mu w domu języka? Aby zaś nauczyciel mógł spełniać swoje zadanie, powinien się zaznajomić dokładnie z językiem ludu, powinien czerpać wykształcenie w polskim zakładzie, który stanie na miejscu, na którym właśnie wiecujemy. Hasłem naszym musi być nauczyciel Polak, wykształcony w zakładach polskich dla szkół polskich i dla dzieci polskich. Każdy bowiem renegat narodowy staje się wcześniej lub później w naszych stosunkach renegatem religijnym.

Domagamy się też wszyscy bez wyjątku większego uwzględnienia języka polskiego w sądach i urzędach. Każdy obywatel austr. ma w konstytucyi zagwarantowane prawo równouprawnienia językowego. Lud nasz polski na Śląsku takiego równouprawnienia dotąd nie zaznał, bo wszelkie wyroki, dopisy i załatwienia otrzymuje w języku niezrozumiałym, w języku niemieckim. Jestto wszystko połączone z ogromną szkodą dla naszego ludu moralną i materialną i dlatego powinniśmy tu podnieść głos w obronie naszego drogiego języka.

Cieszymy i radujemy się dziś w Panu, bo to jest dzień, który nam sam Pan uczynił. Lecz czyż ta radość dzisiejsza serc naszych jest już zupełna, niczem nie zamacona? Jeszcze wróg nie pokonany. Jeszcześmy nie wszyscy ocuceni, jeszcze wielu nas śpi lub drzymie. Jeszcze nie cały kraj powstał, jakby mąż jeden zbrojny do walki o dobra najwyższe. Potrzebnem jest, aby pożyteczne uchwały i postanowienia wiecu naszego katolickiego w krew i żyły nasze przeszły, nie martwą literą na papierze pozostały.

Nim ustąpię tu z tego miejsca, pozwólcie, że przypomnę wam jeszcze wielkiego ognistego proroka Eliasza, który na górze Karmel rzekł do zebranego ludu izraelskiego: „Pókiż chromać będziecie na dwie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcież za nim, a jeżeli Baal, idźcie za nim.“ (Regum, III rozdz. 18.) Jam nie Eliaz ani prorok, a jednakowoż radbym był zapalony duchem Eliasza i chciałbym zawołać nie do was tu zgromadzonych, bo wy już może nie chromacie, ale raczej do tych wszystkich śpiących i drzymających jeszcze synów i córek kraju naszego, do tych katolików z metryki i imienia: „Pókiż chromać będziecie na dwie strony?“ Niech ten pierwszy polski wiec katolicki obudzi ich ze snu, niech sprawie dobrej pozyska nowe szeregi pracowników, niech będzie zapowiedzią nowego rozkwitu życia katolickiego na naszym ukochanym Śląsku.

Mowca odczytał zaraz następujące rezolucye:

1. Wiec katolicki, odbyty dnia 6. września 1908 r. w Cieszynie, wzywa wszystkich posłów chrześcijańskich do Rady państwa i cały lud chrześcijański w Austrii do mężnej obrony, ażeby usiłowania wrogów chrześcijaństwa, objawiające się w dążeniu do zaprowadzenia w Austrii tak zwanej „wolnej szkoły“ i rozerwalności związków małżeńskich, napotkały na nieprzewyciężony opór, i stanowczo odparte zostały.

2. Wiec katolicki, odbyty d. 6. września 1908 r. w Cieszynie, wzywa całą polską ludność Księstwa Cieszyńskiego, ażeby zajęła się gorliwie rozpowszechnieniem prasy katolickiej i chrześcijańskiej organizacji politycznej i zawodowej i ekonomicznej, nie wykluczając organizacji kobiet, celem pogłębienia i ugruntowania zasad szczerze katolickich.

3. Wiec katolicki, odbyty d. 6. września 1908 r. w Cieszynie, wzywa Wysoki Sejm śląski, ażeby uchwalił w najbliższej sesji sejmowej powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania do Sejmu krajowego.

4. Wiec katolicki, odbyty d. 6. września 1908 r. w Cieszynie, domaga się od c. k. rządu, ażeby ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskim przyznał zagwarantowane jej konstytucją równoprawnienie językowe w sądach i urzędach.

Prezydent poddał je pod głosowanie i stwierdził, że jednogłośnie przyjęte zostały.

Pokłosie wiecowe.

Minęły te piękne, te pamiętne chwile obrad I. wiecu katolickiego w Cieszynie. Fala ludu śląskiego z wszystkich zakątków naszego pięknego kraju, która zalała dnia 6. września pagórek na Bobrku, rozplynęła się w zupełnym pokoju. A nie była to fala niszcząca, druzgocąca, ale fala użyźniająca glebę pracy kulturalno-narodowej na Śląsku; teraz trzeba do tej gleby przygotowanej zasiać i pielegnować ziarna idei i zadań, które mamy przed sobą, a które mają przetrwać zimę przyszłych burz i śnieżyc, które nas ze strony naszych otwartych i skrytych wrogów czekają.

Była to manifestacja, jakiej jeszcze ani Cieszyn, ani Śląsk nie widział. Nie były to bataliony steroryzowanych i odkomende-

rowanych towarzyszy i towarzyszek, które nienawiść do wszystkiego, co święte i czcigodne, prowadzi na czerwone „tabory“, nie były to niesforne gromady dziedziców, gołobrodych, niedowarzonych młokosów, pudelspringerów i studentów niemieckich zakładów średnich w Cieszynie z piszczałkami i wstrętnem wyciem niedorzecznej i głupiej „Wacht am Rhein“, nie, to był prawdziwy, potężny wiec katolicki, wiec wszystkich stanów, wszystkich warstw, obojga płci ludu katolickiego polskiego na Śląsku.

I pochód odbył się wspaniale; czwórkami jak najlepiej wyćwiczone wojsko maszerowały bataliony naszych, w ścisłą organizację nie za pomocą pałki lub rewolweru, lecz za pomocą miłości związanych braci i siostr na I. „cesarskie manewry“ całej polskokatolickiej ludności na Bobrek. Szły te rzesze młodzieży, szły szeregi mężczyzn, robotników, rolników, rękodzielników i roślących górali, szła też szczupła jeszcze garstka naszej śląskiej inteligencji polskiej, szły urodne dziewczęta i niewiasty w takim wzorowym porządku, z takim spokojem, że pochód musiał na wszystkich przyjacielach i wrogach zrobić potężne wrażenie. Wprawdzie się niezadowolone nigdy jednostki gorszyły, że i niewiasty dość liczny wzięły udział w pochodzie i obradach wiecowych; lecz to prawie napelnia nas dumą i zarazem otuchą, że owoce tego I. wiecu katolickiego nie będą przemijające lecz trwałe. Cieszyć się nam wypada, że wobec sfanatyzowanych tłumów czerwonych towarzyszek zbierają się białe pułki naszych mężczyzn, katolickich, polskich dziewczęta i niewiasty, które w zaciszu życia rodzinnego, pod chatami rolniczymi i w koloniach robotniczych mają utrzymywać, w sercach mężów i synów podtrzymywać zapał wiecowy i starać się o to, by ten wiec nie był ogniem słomianym, lecz był zasiewem wspaniałego żniwa.

A obrady wiecowe, które się odbyły wśród huku „grzmociela bobreckiego“ i innych mniejszych moździerzy, w porządku i z wielkiem zainteresowaniem się wszystkich tych tysięcy, świadczą o tem, że ludność katolicka to nie „ciemna ciężka masa, nieświadomiona“, lecz że rozumie ducha czasu i potrzeby wszystkich stanów. Kto widział i słyszał mowców, przemawiających nieustraszenie donośnym potężnym głosem z ogniem i zapałem o najważniejszych naszych postulatach religijnych i narodowych, kto słyszał mianowicie tę wzruszającą uroczystą przysięgę „pułkownika naszych chrześcijańskich robotników“, p. Bury, do której się przyłączyły tysiące nieustraszonych chrześc. robotników, że trzymać się chcą

św. wiary katolickiej, że nie pozwolą bluźnić i zohydzać Kościoła przez czerwonych, że im wiara i narodowość nie są rzeczą prywatną, kto widział ten las rąk podnoszących się za jednomyślnem przyjęciem rezolucyj wiecowych, ten tej chwili nigdy nie zapomni, ten opowiadać będzie młodszej generacji o tej pierwszej olbrzymiej manifestacji katolickiego ludu polskiego na Śląsku. A przytem nigdzie ani słówka obrazy jakiegokolwiek wyznania, narodu lub stanu, owszem wszędzie nietylko tolerancya, nie, więcej, bo chrześcijańska miłość bliźniego. Jednem słowem: wspianiałe.

To też, jak nas dochodzą wieści, ludność nasza ogromnie jest z tego wiecu zadowolona. Choć niejedni musieli iść piechotą, gdyż ich kolej koszycka zabrać nie chciała, choć niejedni głód cierpieć musieli w „gościńnym“ Cieszynie, nie dostawszy za pieniądze ani marnej bułki, mimo to opuszczali wszyscy bez wyjątku nasze miasto Piastowskie podniesieni na duchu, zachęceni do dalszej pracy.

Tak, bo teraz dopiero rozpocząć się musi praca, a praca intensywna i systematyczna, by szeregi nasze podwoić, potroić. W jedności siła! Więc jednoczyć się powinni biedni rolnicy, by złączeni wielką gromadą uzyskać mogli od miarodajnych czynników uwzględnienia swych słuszných sprawiedliwych żądań i postulatów. Młodzież kat. robotnicza powinna wyjść na wioski i organizować kolegów, którzy opuścili ławę szkolną, by nie 4 ale 40 w tym roku powstało filii cieszyńskiego „Związku kat. młodzieży robotniczej“. A nasi kat. robotnicy, prawdziwi męczennicy swego przekonania wśród czerwonego morza, powinni również z wyteżeniem wszystkich sił wszędzie tam zakładać grupy miejscowe, gdzie takowych jeszcze dotychczas niema.

„Związek śląskich katolików“, który podczas wyborów jedyny mimo wrogiej agitacji z różnych stron tak świetne wykazał rezultaty, powinien do swych szeregów przyciągnąć tysiące niezorganizowanych dotychczas katolików-Polaków w Księstwie Cieszyńskim. A trąba potężna, która jak „grzmociel bobrecki“ tymczasem 2 razy tygodniowo budzi uśpionych z letargu, nawołuje, zachęca do bronięcia naszych świętych praw ideałów, nasza „Gwiazdka Cieszyńska“, powinna się znaleźć w każdym domu, w każdej rodzinie katolickiej na Śląsku, by grzmieć i huczeć, piorunować i uderzać! na licznych wrogów. Nużę więc do agitacji za dobrą katolicką prasą!

Wieleśmy zrobili, ale jeszcze nie dosyć, jeszcze więcej nam trzeba pracować, nie rzucać tylko szumnymi lotnymi frazesami, a po za tem nic nie robić, — bo to nie jest praca narodowa,

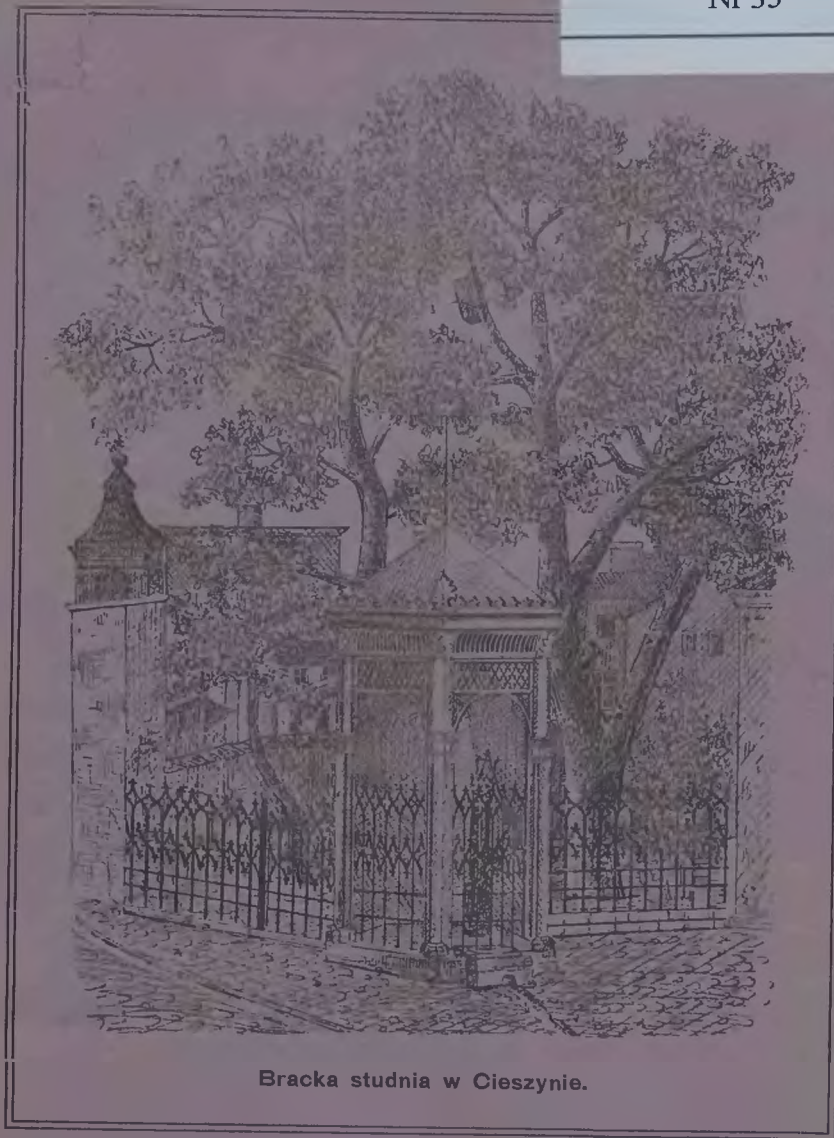
nie pracować w małym, detailicznie, bo tak tylko praca nasza ugruntowana na potężnym fundamencie przynieść może trwałe skutki.

Więc rolnicy, robotnicy, ty młodzieży i wy mężne kobiety a przede wszystkim wy apostołowie dobrej katolickiej prasy, teraz pod wrażeniem wiecu — a to natychmiast —

„Opaszcie śląskie kolisko
Zestrzelcie myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!“

Szczęść Boże do tej dalszej pracy!





Bracka studnia w Cieszynie.



ksiaznica@kc-cieszyn.pl